DZIS 28 STRON

a mianowicie: 16 stron „Republiki“, 4 strony „Dodatku Literacko-Naukowego“, oraz 8 stron „Panoramy“.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

ILUSTROWANA

REPUBLIKA

Rok VI | ŁÓDŹ NIEDZIELA, 5 SIERPNIA 1928 ROKU. | CENA NUMERU 30 GROSZY. | Nr. 215

„Marsz. Piłsudski“ nad Atlantykiem

Aż do rana losy bohaterskich lotników osłonięte są mgłą tajemnicy.

Cały świat z niecierpliwością oczekuje wiadomości. — Karygodne kaczki, puszczane przez radjo berlińskie. —Ameryka oczekuje przybycia lotników polskich.

Lotnicy polscy wylądowali na amerykańskiem pustkowiu?

Ostatnie depesze otrzymane o godzinie 5.30 rano.

Saint Johns, 5 sierpnia. — Stacja radjowa donosi, że do godz. 3-ej lotnicy polscy nie wylądowali w Fuonlandii.

New Jork, 5 sierpnia. — Żadnych wiadomości dotyczących polskich lotników. Minister pełnomocny Ciechanowski oraz niezliczone tłumy czekały na lotnisku w Mietef eld do godz. 10.30 wiecz. według czasu amerykańskiego.

Istnieje przypuszczenie, że lotnicy polscy wylądowali na wybrzeżu amerykańskiem i znajdują się na nieznanem do tej chwili pustkowiu.

Propaganda z Berlina

stara się choć na czas krótki osłabić wrażenie imprezy.

BERLIN, 4 sierpnia.

(Telegram własny „Republiki“).

Przez cały wieczór radjo berlińskie nadawało wiadomości, oczywiście robiąc propagandę przeciw lotowi polskiemu nad Atlantykiem. Tak więc Berlin donosił, iż „Marszałek Piłsudski“ zbłądził popołudniu i leci w kierunku odwrotnym od New Jorku. O godz. 10-ej radjo berlińskie puściło pogłoskę, że motory są zbyt słabe i całe przedsięwzięcie jest „polskiem szaleństwem“. O godz. 11 to samo radjo doniosło niewiarygodną pogłoskę, że „Marszałek Piłsudski“ zawrócił i znajduje się w drodze do Francji. X.

Nie widziano ich nad Azorami.

Wyspy Azorskie, 4 sierpnia.

Władze portowe na Azorach tłumaczą, że lotników nie widziano nad Azorami tem, iż w czasie przelotu padał deszcz, który również tłumił huk motoru. Możliwe, że lotnicy wznieśli się wyżej, wobec czego stali się niewidoczni.

Z polecenia władz stoi kanonierka „Villedys“ pod pełną parą, aby na wszelki wypadek być gotową do natychmiastowych poszukiwań.

Nowy Jork, 4 sierpnia.

Amerykańskie władze lotnicze czynią przygotowania celem przyjęcia polskich lotników transoceanicznych.

Wszystkie wchodzące w rachubę porty lotnicze otrzymały rozkaz wysyłania z nastaniem zmroku sygnałów świetlnych z reflektorów, aby umożliwić lotnikom orientację w ciemności.

Pogoda nad Atlantykiem.

Paryż, 4 sierpnia.
(Polska Agencja Telegraficzna)

Żadnej nowej wiadomości o locie transatlantyckim nie otrzymano od chwili sygnalizowania przez parowiec angielski „Aztec“ o spotkaniu lotników Idzikowskiego i Kubali, lecących normalnie w pobliżu Azorów. Dane meteorologiczne są stosunkowo pomyślne. Silna burza, która szalała dzisiejszej nocy nad częścią Francji, nie dotarła do tej okolicy nad Atlantykiem, w której znajdowali się nasi lotnicy. Dzisiaj nad Atlantykiem wieje wiatr w kierunku południowo-zachodnim z szybkością 3 metrów na sekundę. Morze jest dość spokojne, choć zamglone. Od czasu do czasu jednak pada deszcz i przechodzą lżejsze burze.

Waszyngton, 4 sierpnia.

Centralne biuro meteorologiczne podaje w komunikacie, że pogoda na wybrzeżach Ameryki znacznie się pogorszyła. Niebo nad Nową Funlandją i Nową Szkocją pokryte jest chmurami, na wybrzeżu panują mgły. Prognoza meteorologiczna jest niepomyślna. Na wybrzeżach wieje wiatr z północnego zachodu z szybkością 20 mil (około 35 kilometrów) na godzinę. Wiatr ten jest niekorzystny dla lotników. Na przestrzeni między Azorami a Nową Funlandją, natrafi samolot na warunki sprzyjające. Pomimo wiatrów na wybrzeżach amerykańskich, według biuletynu, burzy w najbliższych 24 godzinach nie będzie.

Wiatry przeciwne.

Berlin, 4 sierpnia.
(Polska Agencja Telegraficzna)

Pisma berlińskie donoszą, że w czasie pierwszej połowy lotu samolot polski miał nawet przychylny wiatr o szybkości 40 klm. na godzinę, który wiał w kierunku lotu. W czasie drugiej połowy lotu lotnicy mieli wiatr przeciwny o sile 25 klm. na godzinę, nie sprawiający im jednak wielkich przykrości.

Odezwa Związku Legjonistów

z okazii lotu polskiego do Ameryki.

Kraków, 4 sierpnia.

Związek Legjonistów wydał dziś przed południem następującą odezwę:

„Polacy! Nad oceanem Atlantyckim szumią w tej chwili skrzydła polskiego samolotu, niczem Polskiego Orła Białego, niosącego chwałę, dumę i wielkość Ojczyzny naszej w bezmiary świata. Oficerowie sławnej armii naszej, majorowie Idzikowski i Kubala, lecą do Nowego Jorku. Na piersiach dumnego ptaka podniebnego widać nazwisko bohatera narodowego Marszałka Piłsudskiego. Świat cały z wielkim podziwem patrzy na gigantyczny, śmiały lot polski. Nad ogromami mórz dalekich, w nieugiętym warkocie śmigieł rozbrzmiewa silna pieśń o mocarstwowej potędze ducha i państwa polskiego. Obywatele, w chwili tak podniosłej zwróćmy naszą myśl ku górnym szlakom rycerskiego ptaka, złączmy serca nasze w zgodnym akordzie i życząc naszym braciom serdecznie zwycięstwa, wznieśmy z głębi duszy okrzyk na cześć Polski twórczej i potężnej: Niech żyje Rzeczpospolita Polska, Niech żyje Armja Polska, Niech żyją bohaterscy lotnicy Polski!

Co mówią władze lotnicze?

Warszawa, 4 sierpnia.

(Polska Agencja Telegraficzna)

Ze sfer lotnictwa wojskowego P. A. T. otrzymała następujące wyjaśnienie, dotyczące informacji parowca „Amakura“, który zaobserwował kierunek lotu „Marszałka Piłsudskiego“ z zachodu na wschód — zanim samolot okrążył statek przed kontynuowaniem lotu.

Ponieważ załoga „Marszałka Piłsudskiego“ posiada dokładny wykaz statków, które znajdują się w chwili przelotu na linjach, jakiemi dążą okręty poprzez Atlantyk, lotnicy, zbliżając się do okrętu, okrążają go w celu zaobserwowania nazwy, gdyż w ten sposób mogą dokładnie określić położenie względnie otrzymać wiadomość przez sygnały.

O informowanie lotników naszych były proszone radjotelegraficznie wszystkie parowce, znajdujące się na morzu w dniu wczorajszym i dzisiejszym. W ten sposób zbliżanie się do statku, bez względu na jego kierunek, należy uważać jako zupełnie naturalne.

200 mil od Azorów.

Nowy Jork, 4 sierpnia.

Jedyna informacja, jaką otrzymano tu o lotnikach jest ta, że widziano ich o 200 mil na północy od wysp Azorskich

Polski komitet przyjęcia otrzymał życzenia od Hoovera, Smaitha, Amelji Erhardt, Byrda i Whalena, prezydenta nowojorskiego komitetu przyjęcia. Kolanja polska w gorącem oczekiwaniu. Reuter podaje depeszę radjową, otrzymaną przez radjostację w Walencji od angielskiego parowca „Amakura“. Parowiec zaznacza, że o godz. 5 rano według czasu Greenwich dojrzał na 46.20 stopn. szerokości północnej a 20.40 st. długości zachodniej samolot zbliżający się od zachodu, który okrążył parowiec w promieniu mniejwięcej pół mili na wysokości 500 stóp, poczem odleciał bardzo szybko w kierunku północnym. Samolot nie dawał żadnych znaków.

Major Kubala o locie do Ameryki.

Wywiad udzielony prasie przed odlotem.

Przed lotem major Kubala udzielił prasie nast. wywiadu:

Na podstawie wielomiesięcznych mozolnych studjów, podczas których posługiwałem się danemi meteorologicznemi zbieranemi przez angielskie, francuskie i niemieckie stacje meteorologiczne zbierające w ciągu wielu lat jaknajdokładniejsze dane o stanie pogody na Atlantyku od krążących po wodach Oceanu okrętów, doszedłem do wniosku, że lotu Europa — Ameryka dokonać można na czterech zasadniczych szlakach:

1) Irlandja — Nowa Ziemia 3.105 km.

2) Lizbona (Portugalja) — Azory — Nowa Ziemia 3.960 km.

i 4) Szkocja — Islandja — Grelandja — Labrador — 3.655 klm.

— Jak z powyższego wynika trasą najkrótszą jest droga pierwsza. Po dokładnem jednak zbadaniu warunków meteorologicznych jest ona najtrudniejsza do przebycia, ze względu na prawie stałe wiatry dmące z zachodu, a więc w kierunku przeciwnym kierunkowi lotu.

Na drodze tej w ciągu roku jest zaledwie 10 procent dni dogodonych dla lotu z Europy do Ameriki.

Natomiast droga z Nowej Ziemi do Irlandji ma 55 procent dogodnych do lotu d ni w ciągu roku, a 62 procent dni „dobrych" w lecie.

Druga droga Portugalja — Azory — Nowa Ziemia dłuższa o 850 klm. jest jednak dużo dogodniejsza ponieważ ma wiele mniejsze wiatry i leży daleko od drogi cyklonów zwłaszcza w pierwszej połowie drogi. Druga wielką zaletą tej drogi jest to, że pośrodku ma wyspy (Azory), na których można ewentualnie znaleźć pomoc.

Na dwuch - trzecich drogi z Lizbony do 45 stopnia N i 45 stop. W. można liczyć w lecie na przeciętną szybkość wiatru do 6 mtr. na sekundę. Jeśli się ten wiatr policzy jako przeciwny (wypadek najgorszy), to do przelecenia tej przestrzeni trzeba 20 godzin, a od 45 stopnia W. do Nowej Ziemi 11 godzin, razem więc 31 godzin, zamiast 26 godzin na drodze najkrótszej, ale znacznie gorszej.

Najdogodniejsza dla lotu jest droga trzecia (Lizbona — Azory — Bermuda— Cap Hatteras) ze względu na wspaniałą stałą pogodę i silne wiatry wschodnie, jakie stale wieją w lecie.

Złą stroną tej drogi jest jej długość (Lizbona — Cap Hatteras 6.100 klm.), z czego nad Oceanem bez lądu z Azorów do Bermudy — 3.400 klm.

Droga czwarta — przez Islandję — Grenlandję — Labrador (3.655 klm.) zasługuje na uwagę ze względu na silne, stałe wiatry wschodnie.

Wielkiem niebezpieczeństwem tej drogi jest mgła, która może wskutek silnego chłodu na skrzydłach samolotu i obciążyć go znacznie. Droga ta co do szybkości przelotu jest najkrótszą, bowiem na wiosnę i w lecie można ją przebyć w 24 godziny, czyli w dwie godziny szybciej niż z Irlandji do Nowej Ziemi.

Na wiosnę, kiedy mgły na tej trasie prawie że niema, drogę tę uważać należy za najlepszą.

— Z Paryża wylecimy o godz. 5-ej rano — oświadczył mjr. Kubala — polecimy w kierunku Hiszpanji i łagodnym łukiem wygiętym w kierukn półwyspu Pirenejskiego przylecimy nad Azory, które zamierzamy minąć między godziną 3 — po południu tegoż dnia. Z Azorów „Marszałek Piłsudski" weźmie kierunek na północ w kierunku na Nową Szkocję (Azory — Nowa Szkocja 2.365 kml) którą zamierzam zobaczyć między g. 8 i 10 rano dnia następnego.

Z Nowej Szkocji weźmiemy znowu kierunek na południowy zachód i brzegiem lądu lecieć będziemy aż do Nowego Jorku (około 2.000 klm.). Ten ostatni kęs wcale niełatwej drogi potrwa około 12 godzin, tak że w Nowym Jorku powinniśmy wylądować między godz. 10 wieczór i 12 w nocy.

Ponieważ zyskamy 6 godzin na czasie, powinniśmy wylądować w stolicy Stanów Zjednoczonych między godz. 4 i 6 po południu według tamtejszej rachuby czasu.

Polscy wioślarze górą!

Czwórka polska zwyciężyła drużynę Francji, kwalifikując się do półfinału.

Od specjalnego wysłannika „Republiki".

Amsterdam, 4 sierpnia.

Dziś, w szóstym, a zarazem i przedostatnim dniu zawodów lekkoatletycznych skończono konkurencję dziesięcioboju. Zwycięzcą w tej konkurencji został Yrjölä (Finlandja), osiągając sensacyjną ilość punktów 8.835, bijąc zarazem rekord światowy. Drugim był Jäervinien A. E. J. (Finlandja) 7.931 punktów. Trzeci Steword (Ameryka). Następnie idą kolejno Janson H. (Szwecja), Wessely (Austrja), Anderson (Szwecja). Zawodnik polski Cejzik, mając wyniki b. słabe, osiągnął jedno z dalszych miejsc.

Bieg na przełaj 3.000 mtr. stał się łupem finlandczyków, którzy zajęli pierwsze trzy miejsca. Pierwszym był Lonkola T. A. w czasie 9 m. 21 s., bijąc rekord olimpijski. Za nim o 70 m. przybył słynny Nurmi. Trzeci Anderssen.

Przedbiegi konkurencji 4×400 mtr. dla panów dały następujące wyniki:

Przedbieg pierwszy: 1) Ameryka w czasie 3 m. 21,8 s. 2) Canada. 3. Węgry.

Przedbieg drugi wygrali Niemcy w najlepszym czasie dnia 3 m. 20,4 s 3) Szwecja. 3) Włochy.

Przedbieg trzeci: 1) Anglja 3 m. 20,6 sek. 2) Francja. 3) Meksyk.

Odbyły się jeszcze przedbiegi sztafety 4×100 dla panów i dla pań.

Sztafeta 4x100 dla panów:

Pierwszy przedbieg wygrała Canada w czasie 42,2 s. przed Anglją i Włochami.

Drugi przedbieg dał sensacyjny wynik. Słynna i przereklamowana drużyna Niemiec przegrywa do Francji, która uzyskała czas 41,8 s. Trzecią była drużyna Belgji.

W trzecim przedbiegu wygrała lekko drużyna Ameryki, uzyskując doskonały czas 41,2 s. przed drużynami Szwajcarji i Turcji.

W biegu 4×100 dla pań wygrała drużyna Canady w czasie 49,2 s. Drugą była reprezentacja Holandji. Trzecia Francja.

Drugi przedbieg wygraly amerykanki w czasie 49,8 s. przed drużynami Niemiec i Włoch.

M. L.

***

Amsterdam, 4 sierpnia.

W zapasach grecko-rzymskich zapaśnik polski Błażyca pokonał zapaśnika Bardierbi'ego (Argentyna) oraz Petersen'a (Szwecja). Reszta zapaśników poniosła klęski.

M. L.

Amsterdam, 4 sierpnia.

Dziś rozpoczęły się zawody pływackie. W biegu na 400 m. stylem dowolnym rekordzistką świata Marta Norelins (Ameryka) poprawiła swój własny rekord światowy, uzyskując czas 5 m. 45,4 s. Za nią przyszła Stuart (Anglja).

W drugim przedbiegu zwyciężyła Mac Gary (Ameryka), w czasie 6 m. 4,6 s. przed Taume.

Trzeci przedbieg też stał się łupem Ameryki. Mac Kinn przyszła w czasie 6 m. 16,2 s. pierwszą. Za nia Miller (Niemcy).

W ostatnim przedbiegu zwyciężyła Braun (Holandja) w czasie 5 m. 53,6 s. uzyskując po Marcie Norelins najlepszy czas dnia.

W jednym z prezdbiegów biegu na 1500 m. dla panów sensacją było zwycięstwo Arne Borga nad Charltonem (Australja). Obydwaj należą do extra klasy światowej, jednak spodziewano się zwycięstwa młodego australijczyka.

W innych przedbiegach zwyciężyli Clabbe (Ameryka), Azaji (Japonja) Takaischi (Japonja) oraz Zorrilla (Argentyna).

M. L.

***

Amsterdam, 4 sierpnia.

Odbyły się tu ćwierćfinały zanadów wioślarskich. W biegu czwórek ze sternikiem drużyna polska zwyciężyła czwórkę francuską w czasie 7 m. 47.2 s. Poza czwórką polską wchodzą do półfinału jeszcze drużyny Belgji, Niemiec i Szwajcarji. Drużyna belgijska pokonała czwórkę węgierską; Włosi pobili Niemców, zaś Szwajcarzy—Amerykan.

W biegu ósemek, drużyna polska odpadła w ćwierćfinale, będąc pokonaną przez ósemkę angielską, która osiągnęła czas 7 m. 29,6 s. W tym biegu Ameryka wygrała też od Danji, a Niemcy od Argentyny.

M. L.

***

W ogólnej klasyfikacji pięcioboju nowoczesnego por. Małyszko zajął 12 miejsce. Dziś zajął on w jeździe konnej 11 miejsce. Szelestowski zajął w ogólnej klasyfikacji 25 miejsce a Koprowski 33 miejsce.

M. L.

Nabożeństwa w Krakowie

na intencję lotu.

Kraków, 4 sierpnia
(Polska Agencja Telegraficzna)

W dniu dzisiejszym w szeregu miejscowościach na terenie woj. krakowskiego odbyły się w godzinach rannych nabożeństwa na intencję pomyślnego lotu majorów Kubali i Idzikowskiego. W nabożeństwach brali udział przedstawiciele władz oraz liczne rzesze publiczności. Wśród społeczeństwa panuje olbrzymie zainteresowanie lotem. Wszyscy oczekują z napięciem wiadomości, oblegając zarówno urzędy pocztowe, jak i starostwa.

Coste wstrzymał swój lot.

Paryż, 4 sierpnia.
(Polska Agencja Telegraficzna)

Lotnik Coste, który w dniu dzisiejszym zamierzał odlecieć do Finlandji, wstrzymał swój odlot w oczekiwaniu wyniku lotu polskiego.

Turniej szachowy w Hadze.

Partja Milson—Przepiórka zakończyła się na remis.

Haga, 4 sierpnia.
(Polska Agencja Telegraficzna)

W 14-ej rundzie olimpijskiego szachowego turnieju indywidualnego partja Milson — Przepiórka zakończyła się na remis. Pozatem zakończono 3 partje poprzednio przerwane.

Pierwsze 2 nagrody są już przesądzone, przyczem jedną z nich otrzyma Przepiórka. — Jutro ostatni dzień turnieju.

W olimpijskim szachowym turnieju drużynowym wyniki drużyny polskiej są niezwykle dodatnie, wskutek czego drużyna ta zajmie jedno z przodujacych miejsc w turnieju.

Halina Konopacka

wyjeżdża do Londynu.

Amsterdam, 4 sierpnia.
(Polska Agencja Telegraficzna)

Pani Halina Konopacka, rekordzistka światowa i mistrzyni olimpijska, wyjeżdża dn. 14 sierpnia r. b. na trójmecz lekkoatletyczny reprezentacyj kobiecych Anglji, Francji i Niemiec. Mecz odbędzie się w Londynie. W dn. 18 i 19 sierpnia p. Konopacka wyjeżdża na wielkie międzynarodowe zawody lekkoatletyczne do Berlina. Pod koniec tego miesiąca sympatyczna nasza rekordzistka projektuje wyjazd na kilkudniowe zawody sportowe do Szwecji.

Min. Chamberlain

ciężko chory.

Londyn, 4 sierpnia.
(Agencja Telegraficzna „Express")

Dziennik „Ewening News" donosi, że choroba ministra Chamberlaina ma daleko poważniejszy charakter niż to wynika z komunikatów urzędowych. W czwartek wieczorem stan chorego był tak groźny, że lekarze czuwali całą noc przy jego łożu. Wczoraj temperatura opadła i przypuszczają, że Chamberlain będzie musiał odbyć dłuższą rekonwalescencję i prawdopodobnie nie opuści Londynu w ciągu bieżącego miesiąca. Natomiast komunikat urzędowy stwierdza, że stan zdrowia Chamberlaina jest zadawalniający i że będzie mógł on udać się do Paryża celem podpisania paktu Kelloga.

Straszliwy upał w New-Yorku.

Nowy Jork, 4 sierpnia

Tereny Ameryki na przestrzeni między Nowym Jorkiem i Chicago nawiedziła ponowna fala upałów.

Według danych, posiadanych przez policję, na ulicach Nowego Jorku co pięć minut pada skutkiem gorąca jedna osoba.

Porażenie było w wielu wypadkach śmiertelne.

DWA ORŁY NAD OCEANEM

Przyzwyczajeni do kalkulacji, do ścisłych pojęć, formułek i cyfr, opierając swe rozumowanie na realnych wartościach i zjawiskach codziennych, nie uznajemy w pracy natchnienia i entuzjazmu. Wszystko, co przekracza granice zbadanych i sprawdzonych możliwości, co nie jest związane z bezpośredniemi korzyściami, a wypływa z twórczego, acz pozornie awanturniczego, „szaleństwa zapalonych głów" —jest przez trzeźwych i przykutych do ziemi ludzi współczesnych — lekceważone i odrzucane.

Dobrze się dzieje, gdy w mozolnej, codziennej pracy umiemy zwalczać fantazje i złudzenia, mrzonki i demagogię, i, twardo stojąc na gruncie rzeczywistości, odróżniać rzeczy istotne od wyimaginowanych i nierealnych. Dobrze się dzieje, gdy trzeźwy łodzianin przeciwstawia zwykły ścisły rachunek nadętym frazesom jakiegoś stołecznego politykiera, i nie pozwala się unieść żadnej fantazji, zmylić żadnemu bluffowi...

Dobrze jest. Ale i w tem bezwzględnie słusznem traktowaniu spraw i zjawisk należy zachować umiar, i nie oglądać wszystkiego przez pomniejszające szkła i nie wpaść w krańcowość zupełnej ślepoty.

W dniu, kiedy dwa orły polskie przelatywały bezbrzeżne przestrzenie oceanu, gdy cały świat z zapartym oddechem śledzi ten jedyny r e a l n y c u d współczesności — winniśmy na bok odłożyć nasze nieomylne księgi buchalteryjne i z całym szacunkiem — s t a n ą ć n a b a c z n o ś ć p r z e d b o h a t e r a m i!

Pamiętać bowiem musimy, że nie wszystkie wypadki historyczne, a zwłaszcza momenty przełomowe, zmieścić się mogą w ramach jakiejkolwiek „kalkulacji", że dzieją się też rzeczy „niezwykłe", nieprzewidziane, które częstokroć p r z e k r e ś l a j ą „n a j p e w n i e j s z e" r a c h u b y l u d z k i e i tylko umysły wybitne niesubtelne mogą, w potwornem zaślepieniu, lekceważyć i nie uznawać tych wydarzeń.

Takim zgrzytem charakterystycznym był artykuł w jednym z tygodników łódzkich, który się ukazał w dniu, kiedy Kubala i Idzikowski znajdowali się już nad oceanem.

„Sukces — powiada autor artykułu — jest tylko zdarzeniem oderwanem, nie posiadającem żadnego praktycznego znaczenia i wobec tego nie wolno narażać i na kartę stawiać takich wartości, jak życie ludzkie".

Ten buchalteryjny stosunek do wielkich zjawisk dziejowych, do czynów „szaleńczych" i bohaterskich pamiętny nam jest z innych czasów, niezbyt zresztą odległych. Działo się to bowiem w dniu 6-ym sierpnia 1914 roku.

Czternaście lat temu przeleciał przez o c e a n p r z e c i w n o ś c i i p r z e s z k ó d p o l i t y c z n y c h pierwszy pilot polski, prawdziwy Józef Piłsudski. I wówczas mówiono, że „sukces" jest niemożliwy, że akcja jego nie mieści się w żadnym rachunku prawdopodobieństwa.

Omylili się jednak buchalterzy.

Józef Piłsudski „przeskoczył" ocean. A dziś samolot jego imienia przelatuje olbrzymie, groźne przestrzenie Atlantyku.

Wiemy już, że to jest możliwe. Wiemy, że przeleci.

TADEUSZ GÓRSKI.

CHCĄ KRÓLA w POLSCE.

Na zebraniu posłów B. B. pod przewodnictwem pułk. Sławka, ks. Sapieha i poseł Mackiewicz domagali się ogłoszenia monarchji.

Projekt zmiany konstytucji opracowywany jest przez klub „jedynki".

Warszawski korespondent „Republiki" (B.) telefonuje:

W ciągu ostatniego tygodnia w mieszkaniu prywatnem prezesa B. B. posła pułkownika Sławka odbyły się poufne narady przywódców sejmowego i senackiego klubu bezpartyjnego bloku współpracy z rządem nad projektami zmiany konstytucji które jak wiadomo będą tematem obrad jesiennej sesji sejmowej.

Rozprawy nad projektami zmiany konstytucji były bardzo długie, trwały przez trzy dni z rzędu po 16—17 godzin na dobę. Ta długotrwałość obrad była wynikiem obfitego materjału przygotowanego przez członków powyższej narady.

Ogółem zgłoszono 11 projektów, z tego 2 a mianowicie: projekt wiceministra Cara i prof. Jaworskiego były pod względem formy, jak i treści, zupełnie skondensowane.

Pozostałe projekty, prezesa generalnej prokuratorji państwa p. Bukowieckiego prof. Estreichera, senatora Kamienieckiego, posła prof. Kochanowskiego i Leśnickiego w imieniu „Zjednoczenia pracy wsi i miast" posła prof. Makowskiego, posła Piaseckiego, posła Sapiechy, pośmiertny projekt prof. Jana Tarnowskiego były raczej zasadniczemi postulatami, aniżeli ścisłemi projektami. To też na posiedzeniu na którym wszystkie projekty były poddane szczegółowej dyskusji i głosowaniu postanowiono przyjąć za podstawę do opracowania własnego projektu klubu B. B. projekty p. Cara i prof. Jaworskiego przy uwzględnieniu postulatów wyrażonych w propozycjach pp. Bukowieckiego, Kościałkowskiego oraz prof. Makowskiego. Projekty konserwatystów zgłoszone przez pp. Piaseckiego i Sapiehę (ten ostatni broniony bardzo zawzięcie przez posła Mackiewicza z Wilna) zostały a limine odrzucone.

Według naszych informacji projekt posła ks. Austachego Sapiehy zmierzał do zasadniczej zmiany ustroju Rzeczypospolitej, mianowicie w kierunku monarchistycznym.

Poseł Mackiewicz bronił też swojego protektora ks. Sapiehy, lecz nie znalazł posłuchu ani zrozumienia, ani u jednego posła, natomiast przyjęte na tej naradzie do opracowania propozycje pp. Bukowieckiego, Kościałkowskiego, Leśnickiego oraz prof. Makowskiego, oznaczają bezwzględne zwycięstwo żywiołu demokratycznego i parlamentarnego w jego zbiorowych formach.

Projekt prof. Jaworskiego jest powszechnie znany, gdyż był już drukowany swego czasu w „Czasie" i stanowił temat polemik prasowych. Zasadniczym punktem projektu zmiany konstytucji wiceministra Cara jest **sposób wyboru prezydenta.** Według tego projektu wybór prezydenta nastąpiłby nie przez zgromadzenie narodowe, lecz **przez referendum ludowe**, to znaczy przez powszechny udział w głosowaniu uprawnionych do tego obywateli państwa.

Nad uzgodnieniem wszystkich zgłoszonych projektów będzie pracowała specjalna komisja która, gdy zajdzie potrzeba, zwoła jeszcze raz w początkach września naradę przywódców klubu B. B. Uzgodniony projekt B. B. wpłynie następnie do laski marszałkowskiej i będzie przedmiotem obrad sejmu na najbliższej sesji.

Bezpośrednia linja okrętowa

Gdynia—Indje.

Warszawski korespondent „Republiki" (B) telefonuje:

W związku z zabiegami poważniejszych przedsiębiorstw górnośląskich w sprawie ułatwienia eksportu wyrobów ciężkiego przemysłu na Daleki Wschód, wyłoniony został projekt zawarcia umowy z jedną z większych norweskich firm okrętowych. Projekt przewiduje uruchomienie bezpośredniej linji okrętowej Gdynia — Indje i Gdynia — Japonja — Chiny — Władywostok. Komunikacja odbywałaby się przy pomocy dwuch okrętów raz na miesiąc.

Litewski minister wojny w Rydze.

Ryga, 4 sierpnia.

Organ łotewskiej partji socjaldemokratycznej „Socjaldemokrata", protestuje przeciw przyjazdowi do Rygi litewskiego ministra wojny, Daukantasa, w artykule pod tytułem: „Gnębiciel republiki litewskiej przyjechał do Rygi".

Daukantas wyjechał do Libawy dla obejrzenia floty i dziś powraca do Kowna.

Niemcy chcą pośredniczyć

w sporze polsko-litewskim.

Berlin, 4 sierpnia.
(Agencja Wschodnia)

W kołach politycznych panuje przekonanie, że ostatni demarche rządu niemieckiego u posła Knolla w sprawie litewskiej został wywołany chęcią zaakcentowania przez rząd niemiecki silniejszego kursu polityki prosowieckiej, w związku z podpisaniem francusko-angielskiego układu o rozbrojeniu.

Układ ten ma zacieśnić stosunki polityczne między Francją a Anglią, wywołał w tutejszych sferach wielkie poruszenie, zwłaszcza wobec zaangażowania się Niemiec w sprawie paktu Kelloga.

★

Berlin, 4 sierpnia.
(Polska Agencja Telegraficzna)

„Berliner Tageblatt" w depeszy z Warszawy zapowiada, że odpowiedź polska na propozycję litewska w sprawie terminu konferencji w Królewcu wyrazi zasadniczą zgodę co do terminu i miejsca. Równocześnie jednak wyjawi ona życzenie, aby konferencja ta przeniesiona została do Genewy i odbyła się w okresie przed sesją Ligi narodów, z tego powodu, ponieważ minister nie mógłby około 15 sierpnia wziąć udziału w konferencji królewieckiej. W razie, gdyby Litwa nie zgodziła się na kontrpropozycje polską, prawdopodobne jest, że minister Zaleski wyśle do Królewca swego zastępcę. Jest rzeczą oczywistą— zdaniem korespondenta „Berliner Tageblatt"—że Polska stara się wzmocnić swoją pozycję wobec Litwy, dążąc do przeniesienia konferencji porozumiewawczej przed forum genewskie. Zachodzi jednak pytanie, czy Litwa zechce się na to zgodzić.

Porozumienie Francji i Anglji

w sprawie ograniczenia zbrojeń na morzu.

Paryż, 4 sierpnia.
(Polska Agencja Telegraficzna)

Dzienniki podkreślają doniosłość porozumienia morskiego francusko-angielskiego, świadczącego o istnieniu między obu narodami doskonałych stosunków. Zdaniem pism, porozumienie to, jest nowym krokiem naprzód na drodze do rozbrojenia. Pozatem prasa zgodnie domaga się od rządu zabezpieczenia obrony narodowej na morzu i lądzie.

„Petit Parisien" zauważa, że porozumienie jest dowodem zaufania i dobrej woli, ożywiających dwie wielkie demokracje zachodnie. Dziennik ten dowiaduje się, że obaj kontrahenci w układzie swym ograniczają zbrojenia raczej w tonażu, aby w ten sposób zmniejszyć wartość ofensywną swych sił bez równoczesnego redukowania wartości defensywnej.

„Le Matin" zaznacza, iż w przeciwieństwie do traktatu waszyngtońskiego, dyktującego upokarzające warunki, projekt obecny ustala ograniczenie zbrojeń za wzajemną zgodą. Dziennik przewiduje, że porozumienie angielsko-francuskie które stanie się przedmiotem dyskusji w Genewie, doprowadzi do ograniczenia zbrojeń morskich i lądowych.

Zatarg o płace

w przemyśle górniczym.

Warszawski korespondent „Republiki" (B) telefonuje:

W zatargu o płace górników w Zagłębiu i na Śląsku nie doszło dotychczas do porozumienia. Propozycja 5 i pół proc. podwyżki, przedstawiona przez ministerstwo pracy, nie została dotychczas zaakceptowana.

Bela Kuhn

straszy komunistów wojną Polski przeciw sowietom.

Ryga, 4 sierpnia.

Na plenernem posiedzeniu Kongresu III Międzynarodówki w Moskwie uwolniony niedawno z więzienia wiedeńskiego Bela Kuhn wygłosił referat o „Niebezpieczeństwie wojny imperjalistycznej". Według Beli Kuhna naokoło ZSSR. zacieśnia się coraz bardziej blok państw kapitalistycznych wspomaganych i kierowanych przez Anglję. W planach przeciwko ZSSR Polska odegra rolę wykonawcy. Działalność antysowiecka emigrantów ukraińskich w Paryżu i innych stolicach Europy zwiększyła się, gdyż pierwszym zadaniem przyszłej wojny będzie oderwanie Ukrainy od ZSSR. i ogłoszenie jej niepodległości.

Żle jest być sławnym.

Chaplina prześladują tłumy fotografów i dz.ennikarzy.

Marzy on o samotności i życiu „jak wszyscy“.

Było to dwa lata temu. Pewnego wieczoru, po całodziennej pracy, Charlie Chaplin uświadomił sobie nagle, że mu się wszystko znudziło do obrzydzenia. Znudziła mu się praca w studjo, koledzy obrzydło całe Los-Angelos.

Zachciało mu się nagle czegoś nowego. Pozostawić tam, w mieście „Wielkiego Niemowy" swoją laseczkę, kapelusik, wielkie buty i wąsiki, wyjechać do Londynu, gdzie się urodził i spędził młodość i żyć jakiś czas bodaj dla siebie, tylko dla siebie, a nie dla tłumu.

I następnego dnia machnął ręką na zdjęcia, menegerów, statystów, przyjaciół i wyjechał do Europy. Na dworcu czułe pożegnanie z bratem, który w ostatniej chwili szepce mu do ucha by nie ożenił się znów przypadkiem w starej Europie. Pociąg ruszył.. Cały Los Angelos powiewał chusteczkami.

A teraz, przed kilku tygodniami wyszła z druku książka, w której sam Chaplin opowiada o swej podróży do Anglji, Francji i Niemiec.

*

Kiedy po trzydniowej podróży z Los Angelos pociąg zatrzymał się na dworcu w Chicago, króla artystów filmowych oczekiwała na peronie armja fotografów i dziennikarzy.

— Mister Chaplin, po co jedzie pan do Europy?

— Mister Chaplin, czy pan zamierza się ożenić?

— Mister Chaplin, czy to prawda, że pan jest bolszewikiem?

— Mister Chaplin, słyszeliśmy, że realizować pan będzie „Hamleta"?

W obecności dziennikarzy Charlie traci odwagę. Jedzie do Europy, właśnie by uciec i ocalić się przed amerykańskimi dziennikarzami, ożenić się nie ma zamiaru, bolszewikiem nie jest, „Hamleta" nakręcać nie będzie...

Nowa fala pytań... Na szczęście tłum chwyta Chaplina na ręce i z tryumfem niesie do hotelu. Tu — nowy atak dziennikarzy: podróż do Europy, ślub, bolszewizm, „Hamlet". W pokoju jego czekają fotografowie. W restauracji — zbieracze autografów.

Chaplin już nie może wytrzymać. Przyspiesza swą podróż i jedzie do New Jorku. Lecz tu na peronie. — Douglas Fairbainks, Mary Pickford, dziennikarze fotografowie.

— Mister Chaplin, po co jedzie pan do Europy?

— Mister Chaplin, czy pan zamierza się ożenić?

Ta sama scena powtarza się w hotelu i restauracji. Chaplin czuje, że znajduje się w stanie, graniczącym z obłędem. Mój Boże! Miły, kochany Los Angelos, gdzie nikt się nim nie interesował! Poco on wyjechał?

Teraz już trudno. Trzeba się podporządkować. Charlie musi rozdawać autografy, uśmiechać się do dziennikarzy, nie dających mu chwili spokoju, adorować słodką Mary i spacerować z Douglasem. Dosyć! Dosyć! Na okręt! Do Europy.

Okręt. Bezczelny operator filmowy, któremu polecono nakręcić obraz: „Jak Chaplin jedzie do Europy". Pasażerowie, chodzący za znakomitością jak jego cienie.

— Co takiego? To on? A gdzie laseczka, buty i melonik?

Publiczność jest rozczarowana, ją oszukali. Chaplin, jak zwykły śmiertelnik chce poflirtować, z jakąś sympatyczną angielką, lecz ona zaczyna go rozpytywać, czy trudno zostać gwiazdą filmową i czy ona mogłaby... przy jego protekcji. Chaplin chce zagrać w krokieta z pasażerami trzeciej klasy, lecz pięciuset ludzi rzuca się natychmiast za nim i poprostu przeszkadza.

Jakiś marynarz ucharakteryzował się „na Chaplina" i spaceruje po pokładzie wymachując laseczką. Charlie się wściekа, ale trudno... musi się uśmiechać.

Operator filmowy nie chce się poddać. — Mister Chaplin, proszę mi udzielić kilka dni, gdyż nie odczepię się od pana.

Chaplin chce się wykąpać u basenie na górnym pokładzie. W mgnieniu oka okrążają go ze wszech stron kąpiący się i zupełnie bezceremonjalnie oglądają, oglądają. Trzeba uciekać.

Tak mija pięć dni. Szóstego Charlie przybywa wreszcie do Londynu.

***

Peron. Dziennikarze, fotografowie.

— Mister Chaplin, po co pan przyjechał do Europy?

— Mister Chaplin, czy pan zamierza się ożenić?

Tłum podniecony i zachwycony. Na murach olbrzymie afisze, głoszące, że wieczorem we wszystkich kinach Londynu wyświetlany będzie film „Jak Chaplin jedzie do Europy". Kinooperator zwyciężył. Tłum wyje z zachwytu. W ścisku bohater gubi swych przyjaciół, sekretarzy. Czterech policjantów chwyta go za kołnierz i z trudem wpycha do samochodu. Po chwili, przez okienko, wpychają do niego jeszcze jakiegoś okrwawionego i obdartego człowieka. Automobil posuwa się naprzód, ale nie pod działaniem motoru. Idzie z tłumem.

Okrwawiony i obdarty człowiek, siedzący razem z Chaplinem, wstaje i znów siada i mruczy cichym głosem:

— Proszę mi wybaczyć, my się nie znamy...

— A pocoś pan tu wszedł?

— Zupełnie przypadkowo przechodziłem koło samochodu. Pan kogoś wołał. A wówczas policjanci bez słowa złapali mnie i wepchnęli przez okienko do pana do samochodu.

Charlie zaczyna się głośno śmiać. Po raz pierwszy od chwili wyjazdu z Los Angelos jest mu wesoło.

Hotel Ritza obleżony przez tłumy. Charlie wychodzi na balkon. Jest faktycznie wzruszony. Chce sprawić przyjemność londyńczykom, odwdzięczyć im się. Rzuca na ulicę róże. Dyrektor policji w rozpaczy wydziera sobie włosy z głowy.

— Na miłość Boską proszę się zatrzymać! W tłumie duszą się na śmierć! Nie rzucać niczego na dół!

Wieczorem. Tylnym wyjściem, niezauważony przez nikogo, Chaplin wychodzi na ulicę. Taksówka. Każe zawieść się na znajome przedmieście. Poznaje. Te same domy, ulice. Oto staruszek ślepy, który siedział kiedyś przed kościołem. Prawie, że się nie zmienił. Oto zakład fryzjerski. Tu, koło tego płotu bawił on się niegdyś z dzieciakami.

— Charlie, nie poznajesz mnie?

Stoi przed nim młoda kobieta, blada wychudzona. Była kiedyś pokojówką w umeblowanych pokojach, gdzie mieszkał Chaplin. Teraz jest zamężna, ma dzieci. W ciągu pięciu minut przybysza otacza tłum starców, kobiet, dzieci. Tłum inny, niż tam, na głównych ulicach. Oni wszyscy znali kiedyś maleńkiego Charlie.

A oto druga ulica. Tutaj, przy przystanku tramwajowym, on, dziewiętnastoletni młodzieniec z kwiatami w ręku, oczekiwał codziennie śliczną Kitti. Wychodził z tramwaju, uśmiechając się do niego. Chaplin każe szoferowi stanąć i czeka. Oto tramwaj. Wychodzi jakaś starsza kobieta, żołnierz... Kitti niema Dawno umarła.

***

Sekretarze dostają obłędu. Wszędzie worki z listami i depeszami. Trzeba było wynająć specjalny pokój dla korespondencji. W ciągu pierwszych trzech dni pobytu Chaplina w Londynie, otrzymał on 73000 listów. 28.000 ludzi zwróciło się do niego z prośbą o finansową pomoc. Prosili o dary od 1 funta do 100 tys. Z listów Chaplin dowiedział się, że ma w Europie 670 krewnych i 9 matek, nie licząc tej prawdziwej, która pozostała w Kalifornji. A najważniejsze, dowiedział się, że ma aż 200 braci i sióstr.

***

Paryż. Francuscy dziennikarze i fotografowie. Wszędzie ta sama historja. Berlin. Dziennikarze i fotografowie.

— Mister Chaplin, po co pan przyjechał do Europy?

Ale mister Chaplin już niema sił. Prędzej, prędzej do Los Angelos, do studjo, do pracy, dalej, dalej od dziennikarzy, fotografów i 670 krewnych.

Okręt płynie, szybko znikają brzegi Europy. Chaplin spogląda w dal. W mózgu jego tkwi i nie daje mu spokoju jedna, jedyna myśl.

Czy tak będzie zawsze? Dziennikarze, reporterzy, fotografowie, wędki, laseczka, zgnieciony melonik? Dzień w dzień, całe życie?

Ach źle, strasznie niedobrze, jest być znakomitością. Gdyby tak możnaby było wrócić minione czasy, Kitti, maleńką uliczkę w Londynie, i dziewiętnastoletniego Charlie, którego nikt nie znał, którym się nikt nie interesował...

Andrzej S.

T. B.

WIEK XX-ty.

— Wiesz — powiedział do niej, całując ją czule, — naszą podróż poślubną odbędziemy moim nowym samochodem. To byłoby zbyt staroświeckie, gdybyśmy jechali koleją.

Ona aż klasnęła w ręce z uciechy.

— Ach, jak dobrze! Jak pięknie i dramatycznie! Jak bardzo cię za to kocham.

Wyjechali natychmiast po obrzędzie ślubnym. Był skwarny letni dzień. Kurz chmurami unosił się w powietrzu. Młoda żoneczka kichała raz po raz, była cała pokryta szarym nalotem, ale to jeszcze nie zmniejszało jej entuzjazmu.

Na pięćdziesiątym kilometrze pękła guma w przednim kole. On zajął się naprawą, ona zaś, biedaczka, ledwie oddychała pod prażącemi promieniami słońca.

Na sześćdziesiątym kilometrze popsuł się motor. On znowu naprawiał, a ona biedaczka znów się prażyła na słońcu.

Na setnym kilometrze spotkała ich gwałtowna burza z piorunami.

— Spójrz — zawołał z tryumfem. — Spójrz co to za maszyna. Nic sobie z takiej burzy nie robi.

Lecz ona, przemoczona do suchej nitki, myślała o czemś innem. O czasach, kiedy się podróż poślubną odbywało koleją.

Gdy zapadła noc, byli jeszcze wciąż w podróży. Postanowili spędzić ją, ich pierwszą, poślubną, w małej wiejskiej gospodzie.

— Jak tu strasznie brudno! — skarżyła się ona.

— Nic nie szkodzi! — pocieszał ją. — Jest za to doskonała szopa, w której można umieścić samochód.

Westchnęła z rezygnacją. Rozebrała się. Spożyła kolację. A później z drżeniem serca czekała, aż położą się spać.

— No dobranoc, kochanie! — rzekł wreszcie, całując ją. — Muszę iść przenocować do szopy, żeby mi kto auta nie ukradł.

I poszedł.

A ona wróciła nazajutrz do domu koleją.

— Tłum. bz.

STEFAN SZEKELY.

Staruszka.

Pan Meyer szybko wyszedł z domu. Spojrzał na zegarek. Było bardzo późno. Droga do przystanku tramwajowego trwała wprawdzie zaledwie dwie i pół minuty, gdy jednak pan Meyer dobiegł tam zadyszany, tramwaj uciekł mu z przed nosa. Trzeba było czekać na następny. Nigdy jeszcze nie przychodził on tak późno do biura.

Gdy tak czekał, usłyszał nagle gniewne jakieś krzyki. Obejrzał się. Przed sąsiednim domem stał jakiś elegancko ubrany pan i ordynarnie wymyślał jakiejś staruszce.

— Wstrętna, ohydna plotkara! — awanturował się i groził jej pięścią nieznajomy.

Pan Meyer miał zbyt dobre serce. Pan Meyer nie mógł patrzeć na tę scenę.

— Jak pan się nie wstydzi — zawołał trzęsąc się z oburzenia — tak krzyczeć na biedną, bezbronną staruszkę?

— To pana wcale, a wcale nie obchodzi — odparł wyzywająco nieznajomy.

— Ach, tak pan uważa? — zapytał Meyer. — No to zobaczymy.

Po upływie dziesięciu minut siedzieli w trójkę w komisarjacie. Po spisaniu protokułu wyszli. I wówczas pan Meyer, dobry pan Meyer wziął płaczącą staruszkę za rękę.

— Niech pani pozwoli ze mną — rzekł uprzejmie. — Pójdziemy do mnie do domu i żona poprosi panią na obiad. Niech pani tylko nie płacze i uspokoi się.

Tak się też stało. I po raz pierwszy w swym życiu spóźnił się Meyer o 42 minuty do biura.

— — — — — — — — — —

A w domu pani Meyer ugaszczała tymczasem staruszkę i rozmawiała z nią o wielu, wielu rzeczach.

— Tak, pani Meyer — mówiła staruszka. — Może być pani dumną ze swego męża. Taki dobry i poczciwy człowiek. Odrazu spostrzegłam jakie ma dobre serce. Nie tak jak inni. Mój zięć, naprzykład, w ubiegłym tygodniu dwa razy wyszedł wieczorem z domu. Mówił, że idzie na chrzciny. A okazało się, że bawił się wesoło z jakąś damą.

— Tak? — zapytała pani Meyer zaciekawiona. — Mój mąż też był w ubiegłym tygodniu na chrzcinach.

— No, ale to jeszcze niczego nie dowodzi — rzekła staruszka. — Wie pani, nie podejrzewałam go nigdy, do czasu kiedy stanowczo odmówił kupienia mej córce futra. A później dowiedziałam się, że dlatego jej nie kupił, bo właśnie musiał kupić je tej damie, z którą spędzał wieczory.

— Mój mąż też nie kupił mi futra...

— Tak, tak ci mężowie... Ale nawet i to nie byłoby najgorsze, gdyby zięć mój nie okłamywał przynajmniej tak brzydko mej córki. Właśnie przed kilku dniami zatelefonował do niej z miasta, że nie wróci na kolację do domu, gdyż zajęty jest w biurze sporządzaniem bilansu. I co pani myśli? Było to kłamstwo, był właśnie u tej damy.

— Na miłość boską! — krzyknęła pani Meyer chwytając się za głowę. — Mój mąż przecież też telefonował wczoraj, że nie wróci na kolację z powodu bilansu....

— — — — — — — — — —

Gdy pan Meyer wrócił wieczorem zmęczony do domu, zdumiał się, ujrzawszy swą żonę. Była blada i zapłakana.

— Co ci się stało kochanie?

— Zostaw mnie. Nienawidzę cię...

— Ależ powiada co się stało?

— Nie udawaj, ty wstrętny obłudniku. Okłamałeś mnie, mówiąc, że idziesz na chrzciny i nie chciałeś mi kupić futra....

— Ależ wiesz przecież kochanie, że źle zarabiam w tym roku. Jakże mogłem kupić?

— Nie kłam. Kupiłeś tej damie futro, dlatego mi odmówiłeś.

— Jakiej damie?

— Ta dobra staruszka opowiedziała mi wszystko. I onegdaj, zamiast przy bilansie też byłeś u tej damy.

— Co? Ja? Kto ci te brednie opowiadał?!

— Ta dobra, stara pani.

— — — — — — — — — —

Następnego rana czatował pan Meyer przed drzwiami. Czekał na staruszkę. Jakoś rzeczywiście przyszła.

— Wstrętna, ohydna plotkara! — począł krzyczeć na nią i grozić jej pięścią.

Nagle stanął przed nim jakiś nieznajomy.

— Jak pan się nie wstydzi — zawołał trzęsąc się z oburzenia — tak krzyczeć na biedną, bezbronną staruszkę?

— To pana wcale, a wcale nie obchodzi — odparł wyzywająco pan Meyer.

— Ach tak pan uważa? — zapytał nieznajomy. — No to zobaczymy.

Po upływie dziesięciu minut siedzieli w trójkę w komisarjacie. Po spisaniu protokułu wyszli. I wówczas nieznajomy wziął płaczącą staruszkę za rękę.

— Niech pani pozwoli ze mną — rzekł uprzejmie. — Pójdziemy do mnie do domu i żona poprosi panią na obiad. Niech pani tylko nie płacze i uspokoi się.

I poszli. A dobry pan Meyer? Gdy to usłyszał podskoczył z radości i pobiegł do przystanku tramwajowego. Po raz drugi i ostatni w swem życiu spóźnił się o 42 minuty do biura.

Tłumaczył B. R.



Przeciw asfaltowaniu bruków

zgłosili protest automobiliści berlińscy.

W Warszawie prowadzi się obecnie, kosztem wielu miljonów złotych, asfaltowanie najważniejszych ulic śródmieścia. Głównym względem, który skłonił magistrat do tych kosztownych inwestycji, to dążenie do stworzenia idealnej jezdni dla ruchu samochodowego, coraz szybciej rozwijającego się w stolicy.

Okazuje się jednak, że automobiliści nie wszędzie są zachwyceni tym idealnym brukiem. Dowodem tego memorjału niemieckiego automobilklubu, wystosowany do magistratu miasta Berlina. W memorjale tym najbardziej miarodajni przedstawiciele automobilizmu protestują ostro przeciw niedogodnościom asfaltowanych ulic w Berlinie i domagają się stanowczo zaniechania dalszego asfaltowania ulic.

Bruk ten — wywodzi memorjał — początkowo idealny, okazuje się później bardzo niebezpieczny. Krople benzyny i oliwy któremi sieje każdy przejeżdżający samochód, tworzą w połączeniu z kurzem tłustą i śliską powłokę, na której samochody łatwo się ślizgają i narażone są na katastrofy. Automobil klub niemiecki domaga się częstszego zmywania ulic gorącą wodą, która usunęłaby tę tłustą powłokę a przedewszystkiem zaniechała dalszego asfaltowania ulic na przyszłość.

Dyżury aptek.

Dziś w nocy dyżurują apteki: P. Wójcickiego (Napiórkowskiego 27), W. Danielechiego (ul. Piotrkowska 127), Bałckiego i Cymera (Wólczańska 37), J. Hartmana (Młynarska 1), J. Kahane (Aleksandrowska 80). h.

NOC WENECKA W HELENOWIE.

Dorocznym zwyczajem dyrekcja Helenowa urządza dziś w niedzielę „Noc Wenecką" Zarząd parku Helenów dokłada wszelkich starań, aby wszyscy bywalcy tego sympatycznego ogrodu dziś w niedzielę miło i wesoło spędzili czas w parku. Na program złoży się koncert orkiestry pod dyr. Teodora Rydera, sztuczne ognie, rakiety, staw i łódki pięknie iluminowany oraz wiele innych niespodzianek.

KRONIKA

SIERPIEŃ **5** Niedziela

Dziś: N.M.P. Śnieżnej
Jutro: Przem. Pańskie

Wschód słońca o g. 4.08
Zachód słońca o g. 7.28
Wschód ks. o g. 9.17
Zachód ks. o g. 8.15
Długość dnia: 15.26
Ubyło dnia: 1.41

Hej, strzelcy, wraz!..

Łódzkie drużyny w marszu „Szlakiem kadrówki".

W dniu wczorajszym odjechali z Łodzi zawodnicy łódzkiej i pabjanickiej drużyny strzeleckiej na V masz szlakiem Kadrówki żegnani na dworcu przez licznie zebranych strzelców i zainteresowaną publiczność. Szczególnie dziarsko reprezentuje się łódzka drużyna, w skład której wchodzą znani biegacze: Walerysiak, Brzeziński, Sierzchała, Rogowski, Karczemski i Rekowski znani szerszej publiczności z występów lekkoatletycznych i biegów długo dystansowych. O tej samej porze wyjechali samochodami: wiceprezes okr. dr. Felix Henryk z komendantem obwodu Łódź—m. Fornalskim oraz komendant okręgu Piątkowski z gośćmi mirem Cieślakiem i kpt. Lutomskim.

Zespół taneczny obwodu Łowickiego przejeżdżać będzie przez Łódź dnia 6-go sierpnia w charakterystycznych strojach ludowych i będzie uroczyście żegnany przez delegacje okręgu przed wyjazdem na konkurs tańców ludowych na II-ch Igrzyskach Kulturalno-Oświatowych.

O 50 tysięcy

zmniejszyła się liczba bezrobotnych.

Stan rynku pracy jest z tygodnia na tydzień coraz bardziej pomyślny.

W ostatnim tygodniu liczba bezrobotnych w Polsce spadła o dalsze 5.611 i wynosi 100.487 ludzi.

Liczba ta jest stosunkowo mała, zwłaszcza jeśli się zważy, że jeszcze niespeł na trzy lata temu było w Polsce 350.000 bezrobotnych.

Ciekawe jest również porównanie obecnego bezrobocia ze stanem z przed roku: W dniu 30 lipca 1927 r. statystyka wykazywała 148.277 pozbawionych pracy.

A więc teraz jest mniej o 50 tysięcy bezrobotnych.

Postęp widoczny!

Na ćwiczenia

idą oficerowie i podchorążowie rezerwy.

W dniu jutrzejszym rozpoczyna się jeszcze jeden turnus tegorocznych ćwiczeń oficerów i podchorążych rezerwy.

Na ćwiczenia winni zgłosić się oficerowie rezerwy roczników 1900, 1899, 1897, 1896 i 1894 z saperów, kawalerji i łączności, oficerowie rezerwy odroczeni z lat poprzednich roczników 1902—1892 z łączności, oraz podchorążowie rezerwy piechoty, kawalerji, saperów i łączności. (b).

Koszty utrzymania

wzrosły w lipcu o 3,7 proc.

Wczoraj pod przewodnictwem dr. Skalskiego odbyło się posiedzenie lokalnej komisji do badania zmian kosztów utrzymania.

Komisja ustaliła, że w lipcu, w porównaniu z czerwcem, koszty utrzymania wzrosły o 3,7 proc.

Wzrost ten, pomimo spadku cen chleba, tłumaczy się wzrostem cen kartofli z 20 na 35 i pół gr., masła z 5.65 na zł. 6,19, jaj z 17 na 18 gr. i komornego z 23 i pół na 26,17 zł. (b).

Kto wypłaca zapomogi?

Bezrobotnych pracowników umysłowych odsyła się od Annasza do Kaifasza.

P. U. P. P. powiada, że Kasa chorych, a Kasa chorych, że—P. U. P. P.

Przed kilku dniami w prasie miejscowej ukazała się wiadomość że od 1-go sierpnia rozpocznie się wypłata zapomóg bezrobotnym pracownikom umysłowym z tytuu ubezpieczenia. Według tej wiadomości, urząd ubezpieczeń dla pracowników umysłowych, na zasadzie umowy z kasą chorych, ma przesłać do Łodzi każdego 1-go wykaz bezrobotnych swych członków, kasa chorych zaś wypłacać ma im zasiłki.

Zdawałoby się iż sprawa jest zupełnie jasna. Tymczasem, jak się okazuje,

kasa chorych nic o tem nie wie

i w konsekwencji bezrobotni pracownicy umysłowi nie mają do kogo zwrócić się o otrzymanie zapomóg.

Wczoraj właśnie przybył do naszej redakcji p. K. od niedawna bezrobotny pracownik umysłowy i opowiedział nam co następuje:

Bezpośrednio po utracie pracy, zgłosił się on do państwowego urzędu pośrednictwa pracy i zarejestrował się tam jako bezrobotny. PUPP. wypisał mu legitymację i na jego pytanie dokąd ma się udać po odebranie zapomogi, wskazał oczywiście kasę chorych.

W kasie chorych oświadczono mu jednakowóż, że

nic o tem nie wiedzą, jakoby mieli wypłacać zapomogi.

Pan K. wrócił do PUPP, stamtąd go jednak raz jeszcze skierowano do kasy chorych.

Pan K. od kilku dni zwiedza najrozmaitsze zakłady i instytucje państwowe i nikt absolutnie nie umie go objaśnić dokąd ma się zwrócić po zasiłek. Pytał się nas, czy wobec tego, iż zakład ubezpieczeń mieści się w Warszawie, nie będzie musiał

udać się do stolicy po odebranie zasiłku?

Skomunikowaliśmy się tedy z kasą chorych i zapytaliśmy p. dyrektora Samborskiego, jak się właściwie ta sprawa przedstawia. P. dyrektor Samborski oświadczył nam że kasa chorych dotąd tyle tylko miała wspólnego z zakładem ubezpieczeń, iż na jego prośbę zgodziła się przyjmować formularze od pracowników umysłowych i przesyłać je do Warszawy. Poza tem

o niczem nie wie.

Nikt się z tą sprawą do niej zwracał.

A więc któż faktycznie zajmuje się temi sprawami? Kto na terenie Łodzi powołany jest do wypłaty zapomóg bezrobotnym pracownikom umysłowym?

Wypadek pana K. nie jest prawdopodobnie sporadyczny. I bezrobotni pozbawieni nagle pracy i zarobku chodzić muszą

od Anasza do Kaifasza

bez skutku, bez możliwości załatwienia swej sprawy.

Stan taki nie powinien trwać ani chwili dłużej. Domagamy się od właściwego urzędu podania do publicznej wiadomości oficjalnie,

kto wypłaca zapomogi?

Jeśli ma to uskuteczniać kasa chorych, czemu j dotąd o tem nie powiadomiono? Dlaczego zezwala się, by bezrobotni od kilku dni obijali progi wszystkich urzędów nie mogąc się dowiedzieć, kto zajmuje się ich sprawami?

Odpowiedź winna nastąpić jaknajrychlej. S.

Tajemnicę naszego miasta

ujawni wielki film syntetyczny o Łodzi.

Wczoraj rozpoczęto poszukiwania łódzkiej „fotogeniczności".

W dniu dzisiejszym odbywały się zdjęcia filmowe do wielkiego syntetycznego obrazu „Łódź". Podajemy poniżej artykuł w sprawie tego filmu red. S. Romina doradcy technicznego realizacji.

Od red.

Staje się już komunałem ciągłe powtarzanie, że film o Łodzi posiada wielkie znaczenie propagandowe. Naturalnie, że trudno przecież stale i w nieskończoność pomijać niezmierną rolę „polskiego Manchesteru" za każdym razem, kiedy polskie filmy propagandowe wysyłane są zagranicę, wyświetlane w Europie i w Ameryce. Przydałoby się także, aby mieszkaniec Warszawy, Lwowa, Krakowa i t. d. lepiej się zorjentował w wartości twórczej pracy, którą Łódź jest nasycona, więcej może niż inne miasta.

Od teoretycznych wywodów do realizacji filmu istnieje jednak droga ciernio wa, tysiąc i jedna trudności.

Łodzianie muszą wybaczyć moją szczerość, ale

Łódź na pierwszy rzut oka wydaje się brzydką.

Trudno zorjentować się w stylu miasta, odnaleźć jego stalowe serce, jego rozszalałe nerwy. Ma się wrażenie, że Łódź składa się z poszczególnych fragmentów niepołączonych, wręcz przeciwnie zamkniętych w

groźne kolisko płotów, parkanów brunatnych,

białych lub zgoła już szaro-brudnych zagród. Brak perspektywy. Brak przestrzeni. Gmachy zduszone pod naporem zniszczonych chałup. W takich warunkach realizacja filmu staje się poszukiwaniem, wysiłkiem wynalazcy, który „a priori" jest przekonany, że objekt jego przypuszczeń, jego hipotez — istnieje.

Wczoraj o g. 5-ej rano udałem się z panem Skarbkiem—Malczewskim, jednym z najlepszych naszych operatorów na poszukiwanie „łódzkiej fotogeniczności"

Uzbrojeni w świetny aparat „Eclair", obarczeni kunsztownym statywem, „cache'ami", tłukliśmy się (właściwe określenie w tym wypadku) po nieprawdopodobnych brukach, po drogach, na których chodziłby łatwo tylko osławiony kot z bajeczek Kiplinga.

Odrzuciliśmy naturalnie myśl filmowania objektów w ich realnym, rzeczywistym kształcie. Doszukiwaliśmy się bowiem wyłącznie

rytmu wielkiego miasta,

miasta, które, zmęczone, budzi się, leniwie mobilizuje swoją armję pracy i co dnia rozpoczyna swój Czyn, swój wysiłek który zamienił istniejącą przed kilku dziesięciu laty osadę w potężny kompleks najpierwszej wagi przemysłowej.

Objechaliśmy miasto. W pewnej chwili ukazały się dziesiątki kominów fabrycznych, dymy, pierwsze ranne pociągi.

W pewnej chwili odnaleźliśmy

tajemnicę Miasta.

Za pomocą zdjęć trikowych staraliśmy się przedstawić nie rzeczy, nie przedmioty, ale kategorje syntetyczne. Obudzenie się Łodzi. Pociągi Maszyny. Prace samorządu. Nie zamierzaliśmy bynajmniej obrazować pedagogicznego wykładu o tem, jak się wyrabia chustki i sukno. Na całym świecie, w każdej fabryce jest to mniej więcej podobne. Doszukiwaliśmy się celowej mądrości tysięcznych budynków fabrycznych, kontrastów istniejących między pracą zorganizowaną i nędzą na Bałutach i zgarbieniu rozpaczliwym ludzi, którzy

oddychają stale złem powietrzem,

a jednak walczą o swoje miejsce pod słońcem.

Dzisiejsze nasze zdjęcia były wstępem do symfonji Miasta, wygranej przez syreny fabryk, warkot trybów, huk motorów. Z chwili na chwilę ujawniał się

patetyczny ogrom Łodzi.

Kryształowe oko objektywu szpiegowało czujnie wązkie ulice, szczyty gmachów, przekroje zabudowań fabrycznych. Były to nasze najtrudniejsze w życiu zdjęcia. Mogę jednak już dzisiaj twierdzić, że film realizowany powinien posiadać wielki rozmach, że będzie

pierwszym obrazem polskiego miasta,

obrazem kinematograficznym, nie zaś aktualnością, ruchomą i bezduszną fotografją.

Łódź jest brzydka... a właściwie... Nie! Łódź jest piękna!...

Seweryn Romin.

Chcesz handlować—to bądź zdrów.

Nowe przepisy o handlu domokrążnym.

Z Warszawy donoszą:

Wydział przemysłowy magistratu, stosując ściśle do ustawy przemysłowej z dn. 7 czerwca 1927 r. co do handlu domokrążnego, na mocy której osoby, dotknięte chorobami zakaźnemi lub osoby z charakterem przestępczym nie mogą otrzymywać pozwoleń na handel domokrążny i zwrócili się do wydziału zdrowia publicznego magistratu o wyjaśnienie kto ma wydawać świadectwa o stanie zdrowia osobom, starającym się o licencje na handel domokrążny, oraz wyrażenie opinji o koniecznem ograniczeniu wydawania tych pozwoleń.

Wydział zdrowia na plenarnem posiedzeniu orzekł, że według jego opinji, świadectwa winny być płatne i mogą być wydawane przez lekarzy specjalnie upoważnionych. Lekarze sanitarni bowiem nie mogą podjąć się tej czynności z braku czasu i lokali dla oględzin i badań zdrowia petentów. Co się zaś tyczy handlu domokrążnego produktami spożywczemi, wydział zdrowia ze względów sanitarnych stoi na tem stanowisku, że handel roznośny takiemi produktami jak: mięso, wyroby macarskie, różnego rodzaju pieczywo, drób, masło cukierki, bez opakowania nie powinien być dopuszczalny. Jako wyjątek, wydział zdrowotności toleruje jedynie handel domokrążny mlekiem.

ŁÓDŹ PORWANA LOTEM

dwuch orłów polskich, Kubali i Idzikowskiego.

Miasto nasze śledzi z napięciem przebieg gigantycznych zapasów z żywiołem

Do dnia negdajszego w mieście nastem panowała kompletna martwota pod każdym względem. Letni sezon ogórkowy, pozbawiony sensacji politycznych, wytwarzał jałową, nudną pustkę, która wszystkim dawała się już dotkliwie we znaki. Przysłowiowy spokój w handlu i przemyśle wpłynął również w znacznej mierze na pogłębienie sennego nastroju, jaki ogarniał wszechwładnie zmęczonych apatją łodzian.

Nawet dwie silne eksplozje, pięć groźnych pożarów i kilkanaście mniejszych, jakie nawiedziły nasze miasto w ciągu ostatniego tygodnia, nie zdołały rozruszyć sennego grodu bawełnianego, który coraz mocniej zasypiał, ukołysany szarą, bezbarwną codziennością...

Kij w mrowisku.

Aż oto nagle, jak błyskawica, runęła na miasto niespokojna,

emocjonująca wieść

o locie przez Atlantyk dwóch polskich orłów.

Zawrzało, zakotłowało się jak w ulu.

Zapomniano o wekslach, o nudzie, o niedzielnych wyjazdach do żon na letnisko, nie czytano sprawozdań z olimpjady amsterdamskiej rzucono się natomiast z pasją na cenne wiadomości o dwóch szybujących nad oceanem lotnikach polskich.

Zrana i w południe w ciągu dwóch dni

chciwie łapano od chłopców na ulicach pisma łódzkie.

Nie bacząc na fatalne warunki ruchu pieszego i kołowego (kanalizacja!...) niecierpliwie czytano gazety na ulicach, potykając się o wyrwy w brukach, wpadając na przechodniów lub na mury kamienic.

Optymiści, pesymiści i „neutralni".

Cała Łódź podzieliła się na trzy obozy: optymistów, pesymistów i... neutralnych.

OPTYMIŚCI czytali pisma z wesołą miną, zacierali dłonie i dawali upust swemu entuzjazmowi w głośnych rozmowach na ulicy, w kawiarniach lub tramwajach.

— A co, nie mówiłem, patrz pan!...

Już przelecieli Azory!... Reszta panie głupstwo!... Jeszcze trzy tysiące kilometrów machną i

już są w New - Jorku!...

Panie, co to będzie za jubel!.. I pomyśl pan, bez radja bez niczego!... Po zwycięstwach Konopackiej i Wierzyńskiego, toż to przecież nowy, niebywały sukces!... Polska, panie, to wielka rzecz!... Hip, hip, hurrrra!...

PESYMIŚCI słuchali tych radosnych wywodów z posępną, zadumaną miną, kiwali smętnie głowami i odpowiadali tonem karawaniarza:

— Eeech, panie!... Czy aby dolecą?... Do Azorów to głupstwo... Dalsza droga jest stokroć gorsza... Jesteśmy jeszcze za mało wyrobieni na to, abyśmy sobie mogli pozwolić na takie loty... I komu to wogóle potrzebne?... Tylu ludzi zginęło już przez te loty... O Boże, Boże...

„NEUTRALNI" — tych zresztą wogóle nic nie obchodzi, prócz... własnej wątroby — zachowywali się, jak zwykle, uroczyście - obojętnie. Nie stawiali żadnych horoskopów. Nie wdawali się w dyskusje. Azory, Konopacka, Kubala, Wierzyński —

to wszystko nie miało dla nich „sensu",

nie umieli tego powiązać nie potrafili wydobyć ze siebie śmielej, indywidualnej opinji, o tych sprawach. Nie znają się na tem poprostu i tylko dla pozorów, od niechcenia stawiali naiwne pytania:

— Chmurzy się... Jak pan sądzi, czy to dla nich dobrze?...

Albo:

— Ciekaw jestem, czy po tym udanym locie polskich pilotów do Ameryki dolar spadnie... Jak pan sądzi?...

Lecz mniejsza z tem. Grunt, że wszyscy interesowali się lotem i każdy wytężał swą inteligencję w miarę możliwości. Businessmani też nie zasypiali gruszek w popiele i „robili interesy" na zakładach. Z jednym zakładali się, że piloci polscy przelecą, z innym, że nie przelecą. Kombinacja dość pomysłowa. Aby żyć! Byleby „interes" szedł...

W redakcji.

Najgorzej wyszły na tem redakcje. Nie mieliśmy chwili spokoju w ciągu tych dwóch dni. Przez cały dzień i całą noc bez przerwy informowano się telefonicznie i osobiście o losie bohaterskich lotników. Chętnie udzielaliśmy od powiedzi na liczne pytania, informując naszych czytelników w miarę otrzymywanych depesz i wiadomości. Niektórzy jednak chcąc wydobyć jaknajwięcej informacji, podawali się za

krewnych lotników polskich,

sądząc, że w ten sposób dowiedzą się więcej szczegółów.

Tajemniczy prorok.

Nie obeszło się przytem również bez kawałów. O godzinie pół do czwartej po południu zaterkotał aparat telefoniczny w redakcji.

— Hallo, redakcja „Republiki"!

— Nie powiem kim jestem — odezwał się tajemniczy głos przez telefon — ale proszę wziąć pióro i zanotować...

— Numer 137657 wygra 80 tysięcy... O godzinie 6-ej dziś wylądują szczęśliwie w New - Jorku nasi lotnicy. Skończyłem.

I tajemniczy „prorok" odłożył słuchawkę. Kim był ów jasnowidz na łódzkim bruku — nie wiemy. W każdym razie posiadacz losu nr. 137657 niech się cieszy.

Lekcja geografji.

Gorączka lotnicza przeniosła się z ulicy i gabinetów redakcyjnych również do mieszkań prywatnych gdzie przygodni radjoamatorzy całemi godzinami ślęczyli przy aparatach ze słuchawkami na uszach, łowiąc chciwie depesze agencji prasowych. Niestety, nasza służba informacyjna tak kiepsko spełniała swe zadanie, że tą drogą niczego nie można było się dowiedzieć.

Starano się więc „własnemi sposobami" wykombinować wynik lotu. Nastręczało to pewne trudności, trzeba było bowiem wiedzieć

gdzie leżą Azory,

gdzie leży zatoka Biskajska i t. d.

Starszych wyręczali w tej dziedzinie młodsi z rodzeństwa, mający poprawkę z geografji i będący wobec tego „au courant" wiadomości geograficznych. Zainteresowanie to miało więc również pewne

znaczenie naukowe,

albowiem dowiedziano się przypadkowo o istnieniu wysp Azorskich, Halifaxu i t. d.

Pochylały się więc głowy nad mapkami, rysowano linje, wyznaczające trasę lotu obliczano szybkość „Marsz. Piłsudskiego", dzielono, mnożono, logarytmowano, wyciągano pierwiastki i w końcu... dzwoniono do redakcji z zapytaniem o polskim locie.

***

A tymczasem nad bezdenną głębią Atlantyku leciał biały, samotny punkcik, zdążający poprzez gęste mgły w stronę New - Jorku.

W takt prującego powietrze śmigła biło trwożnie serce całego kulturalnego świata, oczekującego w naprężeniu pierwszych iskrowych wieści z za oceanu.

Kubala i Idzikowski wiedzieli o tem, że świat cały patrzy na nich, choć dla nikogo nie byli widzialni...

Niechaj się więc dowiedzą jeszcze, że wśród tylu bijących trwożnie serc były również serca łodzian, zwróconych jedyną myślą ku wam—bohaterzy!

J. Bol.

Kursy gimnazjalne A. Wierzbickiego

zostaną przekształcone na gimnazjum wieczorowe.

Jak się dowiadujemy ze sfer kompetentnych, kursy wieczorowe p. A Wierzbickiego zostają z dniem 1 września r. b. przekształcone na gimnazjum wieczorowe z prawem wydawania świadectw. Stanie się to na skutek zabiegów kierownictwa tych kursów i zasadniczo przychylnej opinji miejscowych władz szkolnych.

Gimnazjum to ma objąć klasy do 8-ej włącznie, przyczem poczynione zostaną starania celem umożliwienia zdobycia wiedzy ludziom starszym, aby mogli oddać się wysiłkom nad zdobyciem cenzusu naukowego.

W czasach obecnych, gdy na skutek stosunków powojennych tak wielu jest ludzi bez cenzusu na odpowiedzialnych często stanowiskach, należy opinję władz miejscowych i inicjatywę kierownictwa kursów ocenić jako zasługującą na uznanie.

Prace przygotowawcze

do wyborów do izby przemysłowo-handlowej.

Urzędy skarbowe nadsyłają już do głównej komisji wyborczej dla izby przemysłowo-handlowej spisy płatników podatku obrotowego, według których ustalane są listy wyborców.

Po otrzymaniu całkowitych list podatników, komisja wyborcza wyeliminuje tych, którzy nie mają prawa wyborczego, a mianowicie nieletnich, rzemieślników, handel domokrążny, agentów podróżujących z fabryk i t. p.

Prace te równocześnie przeprowadzane będą zarówno dla Łodzi, jak i okręgu i komisje obwodowe ustalane będą według urzędów skarbowych.

Zatwierdzenie list przez główną komisję wyborczą, ustalenie ostateczne lokali wyborczych i składów tych komisji obwodowych nastąpi na następnem posiedzeniu komisji w dniu 13-ym sierpnia. (b).

Papier i pożary

Echa eksplozji w fabryce Hadrjana.

W związku z ostatniemi pożarami w Łodzi napływają do redakcji naszej liczne listy z zażaleniami na to, że w śródmieściu mieszczą się składy z materjałami łatwopalnemi: benzyną, naftą, olejami, papierem itd.

W związku z tem zaznaczamy, że składy z materjałami łatwopalnemi są pod ścisłą kontrolą władz bezpieczeństwa i podlegają specjalnym przepisom ostrożności.

Co się tyczy specjalnie papieru, to zauważyć należy, że papier w belach nie tylko nie należy do materjałów łatwopalnych, lecz odwrotnie jest niesłychanie trudnopalny. Najlepszy dowód tego mieliśmy podczas ostatniego wielkiego pożaru składów chemicznych Hadriana przy ul. Cegielnianej, gdzie w sąsiadujących składach papieru p. Ostrowskiego, papier w belach i rolach nawet przy tak olbrzymiej temperaturze zajmował się niesłychanie trudno, co stwierdziła oficjalnie wyłoniona komisja.

Grad i kawały lodu

zniszczyły plony w Małopolsce Wschodniej.

Ze Lwowa donoszą:

Olbrzymia klęska gradobicia nawiedziła onegdaj województwo stanisławowskie, wyrządzając olbrzymie szkody w ziemiopłodach.

Grad padał przez 20 minut, dochodząc do niebywałej wielkości dużych kurzych jaj. Spadło nawet cały szereg kawałów lodu o wadze 2 kg.

W Krasnem pow. Turka grad wybił doszczętnie plony na olbrzymiej przestrzeni 1600 morgów.

Wyścigi konne w Łodzi.

Dziś—ostatni dzień na torze w Rudzie Pabjanickiej.

GONITWA I.
Dystans 1.600 mtr. o 1.000 zł.
„Arlekin" — wł. P. Krukowskiego.
„Bibella" — wł. hr. Donesmarka.
„Aino II" — wł. p. Budnego.
„Amor" — wł. 9 pułku Strzelców Konnych.
„Jong Cymbał" — wł. p. K. Koźmińskiego.

GONITWA II.
Dyst. 3.200 mtr. (z płotami) o 5.000 zł.
„Demagog"—wł. p. J. Stokowskiego.
„Essaul" — wł. p. J. Stokowskiego.
„Kirkes" — wł. p. Strużyńskiego.
„Aral" — wł. p. Zakrzewskiego.
„Too Good" — wł. p. Falewicza.

GONITWA III.
Dystans 1.600 mtr. o 700 zł.
„Tanina" — wł. p. Wójtowicza.
„Carina" — wł. hr. Alvensleben-Shönborn.
„Darius" — wł. p. Verkay.
„Perezya" — wł. p. Z. Rogowskiego.
„Zbroja" — wł. p. W. Zakrzeńskiego.
„Radiok" — wł. hr. Donesmarka.
„Dziarska" — wł. p. K. Dzierżbickiego.
„Buława"—wł. p. K. Dzierżbickiego.
„Banco II" — wł. p. S. Grzybowskiego.
„Girl Landgen" — wł. L. Dydyńskiego.
„Intryga" — wł. grona oficerów 7 p. Strzelców konnych.
„Gambia" — wł. p. Römmel.

GONITWA IV.
Dyst. 2.400 m. (z przeszkodami) o 900 zł.
„Cetynia" — wł. p. J. Strużyńskiego.
„Gruja" — wł. p. J. Strużyńskiego.
„Monitor" — wł. p. J. Lewandowskiego i p. Zakrzewskiego.
„Czekan" — wł. p. Zakrzewskiego.
„Belg" — wł. p. E. Daszewskiego.
„Bagnet" — wł. grona oficerów I p. Ul. Krechowieckich.
„Bianka" — wł. pp. Dowgiałło i Juścińskiego.
„Bleu Montań" — wł. Grona oficerów 7 p. Strzelców Konnych.

GONITWA V.
Dystans 2.100 mtr. o 5.000 zł.
„Pan Prezes" — wł. grona ofic. 9 p. Strzelców Konnych.
„Eulus" — wł. p. St. Verkay.
„Tamerlan" — wł. stajni Jacentów.
„Bramin" — wł. st. Ktery Szepietów.
„Ibanez" — wł. st. Ktetry Szepietów.
„Episod" — wł. margr. i A. hr. Wielopolskich.
„Andiamo" — wł. margr. i A. hr. Wielopolskich.
„Dziryt" — wł. p. K. Dzierżbickiego.
„Tout en Haut" — wł. pułk. Rommla.

GONITWA VI.
Dyst. 2.100 mtr. o 900 zł.
„Happy-Jack" — wł. p. Pochoreckiego.
„Ułan II" — wł. p. Szaszkiewicza.
„Bibella" — wł. hr. Donesmarka.
„Dumny" — wł. p. Mirnego.
„Flos" — wł. p. K. Dzierzbickiego.
„Nacarat" — wł. p. K. Rommla.
„Arystokratka" — wł. p. M. Róga.
„Bagnet" — wł. grona ofic. I p. uł. Kreczowieckich.
„Jazzband" — wł. grona ofic. I p. uł. Krechowieckich.
„Estramandura" — wł. stajni Topór.

GONITWA VII.
Dyst. 2.100 mtr. o 800 zł.
„Capricious" — wł. p. K. Rommla.
„Tanina" — wł. p. Wojtowicza.
„Demagog" — wł. p. Stokowskiego.
„Danina" — wł. p. Strużyńskiego.
„Carina" — wł. Alv. hr. Shönborna.
„Darius" — wł. p. Verkay.
„Ireneusz" — wł. p. R. Dzierżbickiego.
„Banco II" — wł. p. S. Grzybowskiego.
„Jong Cymbał" — wł. p. K. Koźmińskiego.

NASI FAWORYCI.
1. „Arno", „Bibiela".
2. „Too Good", „Kirkes".
3. „Buława", „Radiok", „Zbroja".
4. „Bianka", „Cetynia", „Grula".
5. „P. Prezes", „Tamerlan", „Zulus", „Episod".
6. „Jazzband", „Estramadura", „Dumny".
7. „Ireneusz", „Tanina", „Demagog".

K. S.

WYNIKI WCZORAJSZE.
I. „Czekan".
II. „Dalila".
Totalizator — 176—65—20 zł.

GONITWA II.
I. „Burza".
II. „Eskorta".
III. „Dorius".
Totalizator — 18—12—17—12 zł.

GONITWA III.
I. „Cetynia".
II. „Monitor".
Totalizator 18 zł.

GONITWA IV.
I. „Cecora".
II. „Ave".
Totalizator — 122—36—28.

GONITWA V.
I. „Estramadura".
II. „Flos".
III. „Plajta".
Totalizator — 23—14—16—33 zł.

GONITWA VI.
I. „Mitra".
II. „Tanina".
III. „Chum".
Totalizator — 24—13—13 zł.

GONITWA VII.
I. „Dzisna".
II. „Erica".
III. „Arlekin".
Totalizator — 21—17—29 zł.

Runął drewniany balkon

pod ciężarem dwu lokatorek.

Z Warszawy donoszą:

Oddawna już dom nr. 28 przy ul. Długiej nie był naprawiany. Nikt nie sprawdzał stanu murów, nikt nie interesował się czy dom długo jeszcze wytrzyma..

Na skutki tego nie trzeba było długo czekać. Wczoraj **runął tam drewniany balkon-krużganek** biegnący na wysokości 1 piętra. Dwie lokatorki, które wtedy znajdowały się na balkonie, cudem uniknęły ciężkiego kalectwa, a może śmierci.

Ganek ten służył za przejście dla lokatorów kilku mieszkań.

Wczoraj o godz. 77 wieczorem dwie lokatorki teg odomu, siostry Kucharczykówne, 17-letnia Zofja, ekspedjentka w masarni i 21-letnia Stanisława, krawcowa, wyszły na ganek aby odetchnąć świeżem powietrzem.

Nagle rozległ się trzask i **przegnite deski w balkonie zarwały się.** Panny Kucharczykówne runęły wraz z częścią krużganka w dół. Ciężkie deski i belki przygniotły je.

Na ratunek nieszczęśliwym pośpieszył dozorca domu.

Wezwano Pogotowie.

Na szczęście obie siostry padając, **nie odniosły poważniejszych obrażeń,** tak, że po udzieleniu pierwszej pomocy, pozostawiono je na miejscu.

Zagrożony balkon zabezpieczono.

Ponieważ dostęp do mieszkań prowadzi wyłącznie przez ganek, przeto na pozostałej jego części ułożono drabinę, na niej zaś deski.

Lokatorzy z zachowaniem wszelkich ostrożności przechodzą po niebezpiecznym balkonie.

Amnestja.

Do 15-go b. m. mają być wszyscy zwolnieni.

Naskutek specjalnego okólnika ministerstwa sprawiedliwości przyśpieszyły wszystkie zarządy więzienne formalności związane z wypuszczeniem na wolność więźniów, którzy darowaną mają karę na podstawie ustawy amnestyjnej.

Wszyscy amnestjonowani więźniowie wypuszczeni mają być na wolność do połowy bieżącego miesiąca.

„Casino".

Kobieta bez nazwiska.

Wyświetlany obecnie w „Casinie" film p. t. „Kobieta bez nazwiska" jest arcydziełem sztuki filmowej.

Przed oczyma widza przesuwa się korowód egzotycznych i malowniczych miast całej niemal kuli ziemskiej.

Akcja rozgrywa się na morzu, lądzie i w powietrzu.

Główną rolę kreuje przecudna i nad wyraz miła Elga Brink—królowa Hollywood.

Kreacją swoją w „Kobiecie bez nazwiska", wysuwa się Elga Brink na czoło światowych gwiazd. Działa ona poprostu fascynująco na widza.

Partnerem jej jest czołowy i znany aktor amerykański Jack Trevor, który tym razem przeszedł samego siebie.

Doskonała reżyserja, pozbawiona wszelkich cech barwności oraz szybkie tempo stwarzają z obrazu arcydzieło. Dopomaga mu w tem świetnie dobrany zespół aktorów, wszystko to razem składa się na to, że dwie godziny czasu trwania obrazu przechodzą widzowi jak jedna chwila.

TEATR — MUZYKA — SZTUKA

TEATR LETNI W PARKU STASZICA.

Wystawiony ostatnio program rewiowy p.p. „Sami gramy" zyskuje coraz większe powodzenie. **Publiczność zaśmiewa się do łez na doskonałem skeczu „Wesoły Nieboszczyk" w wykonaniu pp. Dąbrowskiej, Niemierzanki, Puchniewskiej, Winawera, (Świetny Karawaniarz) Kubińskiego, Tatarkiewicza, Skorasińskiego i Kijowskiego, który równocześnie całość wyreżyserował.**

Szereg produkcji tanecznych w wykonaniu pp. Soboltówny, Szmarówny, Wojnara i girlsów przyczynia się do uświetnienia tego miłego widowiska. Niespodzianką dla publiczności są audycje radjowe firmy — Radjo — Audjon (Traugutta 1) w antraktach. W czasie produkcji tanecznych pp. artystki ofiarują publiczności kwiaty (firmy Salwa) i czekolady (f. Suchard). Początek o godz. 9 wiecz. Po przedstawieniu komunikacja tramwajowa zapewniona. Kasa czynna codziennie w parku Staszyca od godz. 7 wiecz.

CYRK „MEDRANO".

Bawiący w Łodzi od 10 dni znany nam ze swoich poprzednich występów cyrk „Medrano" cieszy się obecnie bardzo dobrym powodzeniem co świadczy bezsprzecznie o doborowym programie, jaki posiada tego roku cyrk „Medrano". Prócz całego szeregu wyśmienitych i stale oklaskiwanych numerów programu największe zainteresowanie budzi tresura lwów, pośród których uwija się wytworna dama w toalecie wieczorowej i jej asystent.

Niemniejszy podziw i zainteresowanie budzi oryginalna walka zapaśnicza pogromcy p. Berberides z rosłym lwem.

Cyrk „Medrano" jak nam donoszą pozostanie w Łodzi tylko jeszcze jeden tydzień, następnie uda się na gościnne występy do Warszawy.

Przedstawienia w cyrku „Medrano" odbywają się codziennie o godz. 8.30 wiecz. w środy, soboty i niedziele o godz. 4 i 8.30 wiecz.

Na przedst. po poł. dla dzieci ceny są zniżone do połowy.

BACZNOŚĆ B. PEOWIACY!

Zarząd POW. w Łodzi podaje do wiadomości b. peowiaków że przyjmuje zapisy na Zjazd Wileński oraz udziela informacji w sprawach zjazdowych w poniedziałek, środę i piątek od 18 do 19-ej w lokalu Zw. Inwalidów Wojennych, Gdańska 57.

Wspólny z b. legjonistami wyjazd do Wilna nastąpi w sobotę o g. 13 m. 30 z dworca Kaliskiego.

Karty uczestnictwa będą wydawane na podstawie ważnych na rok b. legitymacji członkowskich.

RADJOPROGRAM

NIEDZIELA 5 SIERPNIA.

10.15—11.45 Transmisja nabożeństwa z Wilna. 12.00—10. Sygnał czasu, hejnał z Wieży Marjackiej w Krakowie, komunikat lotniczo-meteoroligiczny..

12.10—15.55 Przerwa.

15.55—16.00. Komunikat meteorologiczny.

16.20—16.40. Odczyt z Warszawy p. t. „Uprawa i nawożenie ozimin" (Dział Rolnictwo) — wyg. dyr. Józef Szturm.

16.40—17.00 Odczyt p. t. Konkursy rolnicze młodzieży wiejskiej (Dział Rolnictwo) — wygł. inż. Stefan Wyrzykowski.

17.00—18.30 Koncert Orkiestry Filharmonji Warsz. organizowany wespół z Wydz. Oświaty i Kultury Magistratu m. st. Warszawy. Wykonawcy: Orkiestra pod dyr. Andrzeja Bromke i soliści.

Część I. 1. Jan Strauss: Uwertura do operetki Zemstaa Nietoperza. 2. Fall: Walc z operetki Rozwódka. 3. Lebar: Potpourri na tem. z operetki Wesoła Wdówka. 4. Solista.

Część II: 5. Kurpijski, Polonez Witaj królu. 6. Grossmann: Czardesz. 7. Czibulka: Cavot Ty i ja. 8. Lewandowski: Krew nie woda, mazur.

18.30—18.50 Rozmaitości.

18.50—19.15 Dzieje ruchów rewolucyjnych w Rosji — odczyt 5-ty p. t. Rewolucja 1905 r. Dział Historja — wygł. prof. Ludwik Kulczycki.

19.15—19.45 Przerwa.

19.45—20.10 Odczyt p. t. O wozach rakietowych i o komunikacji międzyplanetarnej. Dział Odkrycia i Wynalazki — wygł. inż. Eug. Porębski.

20.15 Koncert popularny org. przez orkiestrę Filharmonji Warszawskiej, wespół z Polskim Radio. Transmisja z Doliny Szwajcarskiej. Wykonawcy: Orkiestrra filharmoniczna pod dyr. Tad. Mazurkiewicza, oraz soliści.

Część I. 1. Moszkowski: Boabdil wstęp. 2. Schubert: Moment musical — wykonana orkiestra. 3. Solista: 4. Blohn: Pochód gnomów. 5. Gounod: Fantazja z opery Faust — wykona orkiestra.

Część II. 6. A. Glazunow: Suita Chopiniada. 7. Delbes. Muzyka baletowa i Copela. 8. Sonnefeld: Oberek fantastyczny. 9. Michaelis: Masz turecki — wykona orkiestra.

22.00—22.05 Sygnał czasu, komunikat lotniczo-meteorologiczny.

22.05—22.20 Komunikaty PAT.

22.20—22.30 Komunikaty: policyjny, sportowy oraz nadprogram.

22.30—23.30 Muzyka taneczna z rest. Oaza. Orkiestra pod kier. W. Roszkowskiego i I. Karbowiaka. 1. F. Markush: Tylko ty — Pitzi. 2. A. Nuner, L. Loper: Livery Stable blues. 3. A. Goll. Pragnę twoją być tango 4. H. Bozi: Blink Drink. 5. W. Wollo. Tylko ty — blues. 6. P. Rose, A. Tilzer: Just An Hour Of Love, 7. Ketelbey Na perskim jarmarku. 8. L. Pollack, Al. Sherman A. Siven Dream. 9. Al. Levis, G. Marks: Where in the Wöeld. 10. M. Ager: Siadaj Pan 11. B. Salver. Nina tango 12. T. Snyder: It Was Only A. Sun Shower.

Dom przy ul. Narutowicza 58

musi być odremontowany w ciągu 1 miesiąca.

W związku z omawianą przez nas sprawą uszkodzeń budynków, wywołanych eksplozją fabryki przy ul. Cegielnianej Nr. 81, otrzymujemy z oddziału prasowego magistratu m. Łodzi następujące informacje:

Zniszczenia, wywołane pożarem i wybuchami, na posesji przy ul. Cegielnianej Nr. 81, inspekcja budowlana magistratu badała dwukrotnie: dnia 30 ub. m., a więc nazajutrz po pożarze, i dnia 3 b. m.

Tak na posesji Cegielniana 81, jak i na posesjach, które ucierpiały od wybuchów, a między innemi i na posesji Narutowicza 58, uszkodzeń budowli, które zagrażałyby bezpośrednio budynkom i bezpieczeństwu publicznemu, niema.

W budynku szkolnym dawne pęknięcia w ścianach kominowych—od wstrząśnień niewątpliwie powiększyły się — część dachu nad budynkiem została naruszona, sklepienie w klatce schodowej budynku mieszkalnego pękło. Te uszkodzenia są najważniejsze i w pierwszej linji należy je usunąć. Inne uszkodzenia są charakteru drugorzędnego, jak uszkodzone tynki ścian i sufitów, ścianki działowe, drzwi, okna i t. p., które również należy niezwłocznie odremontować. Do wykonania remontu właściciel posesji został wezwany w terminie 1 miesiąca.

Aresztowanie trzech wywiadowców

w urzędzie śledczym w Grodnie.

Z Grodna donoszą:

W urzędzie śledczym w Grodnie wykryto wielkie nadużycia, popełnione przez wywiadowców urzędu. Stwierdzono łapownictwo i cały szereg wymuszeń pieniężnych.

W związku z tem są aresztowani starszy wywiadowca Suchodolski Mikołaj oraz wywiadowcy: Dobrzański Antoni i Łukaszyk Franciszek.

Sekretarz urzędu Gimmer Stanisław popełnił w związku z temi nadużyciami samobójstwo.

Śledztwo prowadzi nadkom. Szafrański z województwa.

Czy mężczyźni są natarczywi?

To zależy przeważnie od niewiast.

W okresie kanikuły i posuchy letniej, ilustrowane pisma zagraniczne, rozpisują zazwyczaj ankiety na wszelkiego rodzaju tematy, by dostarczyć w ten sposób nieco emocji swym czytelnikom, spędzającym lato w mieście. Między innemi wystąpił ostatnio z niezwykle interesującą ankietą włoski tygodnik ilustrowany „Giornale d'Italia", który zadał dość oryginalne pytanie: „Czy podziw mężczyzn dla kobiet utrzymuje się ciągle w granicach dozwolonych?"

Oczywiście, że odpowiedzi posypały się jak z rogu obfitości. I co ciekawsze, zdaje się łatwo z nich wynikać, że **granice te są bardzo często przekraczane.**

Kilka czytelniczek zaledwie odpowiedziało, że nie ścigała ich nigdy natarczywość męska. Oczywiście, odpowiedzi takie pod rachubę brane być nie mogą. Wnioskować z nich możnaby jedynie, że czytelniczki te nie przedstawiają dla płci brzydkiej żadnego uroku, albo też nie zwracają może uwagi na objawy owej natarczywości, będąc garsonkami w pełnem znaczeniu tego słowa.

Jeden z czytelników nadesłał dość ciekawe spostrzeżenia. Mianowicie, uważa on, iż podziw mężczyzn dla kobiet to odwieczna historja Adama i Ewy. Uważa dalej, iż niesłusznem jest twierdzenie jakoby kobiety były ofiarami swej mody. Temi ofiarami są raczej mężczyźni. Kobieta spółczesna, ubierając się, właściwie się rozbiera. Czyż jest więc w tem coś dziwnego, że pobudza to mężczyzn do natarczywości? Kobiety nie powinny się skarżyć. Jeśli chcą tego uniknąć, niech się nieco więcej ubierają.

Zdania były podzielone, zwłaszcza zdania mężczyzn. Zasadniczo jednak zwyciężył pogląd, że podziw dla kobiet nie utrzymuje się w żadnym prawie wypadku w granicach „przyzwoitości".

K.

Nie dawajcie dzieciom do rąk zapałek i nie powierzajcie im czynności z ogniem.

Wiadomości gospodarcze

(Własna służba inf. „Republiki").

—:—

Z amerykańskiego rynku pieniężnego.

New-York, 4 sierpnia.

Dyskusje w sprawie zróżniczkowania stopy dyskontowej toczą się w dalszym ciągu. Biuletyn new-yorskiego Federal Reserve Bank'u wzywa energicznie banki członkowskie do znacznego ograniczenia pożyczek i inwestycji, aby tem samem zmniejszyć redyskonto w Federal Reserve Bank'u. Winę obecnego stanu rzeczy przypisuje się niezmiernie wielkiemu dotychczasowemu eksportowi złota. Oczywiście Banki Rezerwy rozporządzają dostatecznemi środkami, aby w wystarczającym stopniu zaspokoić wzmożone sezonowe potrzeby jesienne. Nie odpowiada jednakże zasadom zdrowej polityki bankowej uzależnienie Banków Rezerwy Federalnej na stałe od korzystania z tych rezerw. Newyorski Bank Rezerwy Federalnej złoży prawdopodobnie oświadczenie, w którem da wyraz swej solidarności z polityką chicagowskiego Banku Rezerwy Federalnej w walce przeciwko rozszerzaniu ukredytów, podtrzymującemu spekulację. Uczestnicy new-yorskiego Clearing'u odbyli we czwartek nadzwyczajne posiedzenie, które zajęło się kwestją ograniczenia udzielania pożyczek na rynku pieniądza dziennego.

Przebieg wypadków w Ameryce śledzić wypada z wielką uwagą, ponieważ wpływ ich na sytuację europejskich rynków pieniężnych może okazać się w pewnych warunkach doniośleszym, aniżeli można było dotąd przypuszczać.

UŁATWIENIE EKSPORTOWE W CZECHACH.

Praga, 4 sierpnia 1928.

Rząd czesko-słowacki ustępując naleganiom handlu skór i futer przywrócił wreszcie znowu zupełną wolność wywozu lisów, kretów oraz innych futer, nie podnosząc opłat wywozowych. Natomiast opłaty wywozowe za skóry króliczej obniżył z 4.50 Kc. na 3 Kc., co stanowi jednak zbyt mało, aby mogło odciążyć składy. Usiłowania zniesienia wysokich, bo aż 8 Kc. za kilogram wynoszących opłat wywozowych za skórki zajęcze, pozostały tak samo, jak usiłowanie ich obniżenia narazie zgoła bez rezultatu.

4-te NARODOWE ZAWODY STRZELECKIE.

Do sekcji finansowej okręgowego komitetu 4-tych narodowych zawodów strzeleckich wpłynęły dotychczas następujące sumy pieniężne:

Magistrat miasta Łodzi — 1 tysiąc zł. zw. przemysłu włókienniczego w Pol. 1 tysiąc zł., krajowy zw. przem. włókienniczego — 500 zł. sejmik Łódzki — 200 zł., bank handlowo przemysłowy 200 zł. dyr. Danielewski 100 zł., dyr. Oberfeld — 50 zł. i p. Neumark — 10 zł.

Dla wysłania reprezentacji potrzebnych jest minimum 10 tysięcy zł.

Zwracamy się z apelem do społeczeństwa, aby w zrozumieniu ważności sportu strzeleckiego, jako pierwszorzędnego czynnika obrony państwa, nadesłało dalsze sumy pieniężne na ręce przewodniczącego sekcji finansowej Komitetu, P. Starosty Rżewskiego, ul. Piotrkowska 100.

Samobójstwo.

Wczoraj w godzinach popołudniowych lokatorzy domu przy ulicy Kilińskiego 156 zostali wstrząśnięci samobójczą śmiercią, 45-letniego krawca Wolfa Mendmana.

Mendman w czasie nieobecności członków rodziny powiesił się na klamce od drzwi. Gdy dzieci powróciły z miasta i odcięto go od sznura nie dawał już znaków życia. Wezwane pogotowie stwierdziło zgon.

Pogrzebem zajęła się „Ostatnia posługa". Przyczyna rozpaczliwego kroku nie została dotychczas wyjaśniona.

SZALEŃSTWO REKORDÓW.

Dziesiątki osób zginęło podczas zawodów tanecznych o premję 5000 dolarów.

Zwierzęcy upór, sport, czy też dzika żądza dolarów?

New-York, koniec lipca.

Zdążyliśmy się już do wszystkiego przyzwyczaić. Nic nas nie dziwi, nic nas już nie podnieca. Sześciodniowe wyścigi biegi, wściekłe zakłady — głupstwo! Niezwykły mecz bokserski, przepłynięcie kanału, lot nad Atlantykiem — głupstwo! Wielkie biegi lekkoatletyczne z Kalifornji do New-Yorku, 300 startujących, 30 pozostałych przy życiu — głupstwo!

Nic poza tem nowego? Nic faktycznie ciekawszego? To wszystko zdążyło się już znudzić. Chcemy świeżych wrażeń, czegoś wściekłego, niewidzianego. Here it is! America first! I New-York otworzył wielkie derby taneczne na wytrwałość.

Zaczęło się niewinnie. Zwykły konkurs dziesięciu par co wtorek, o nagrodę 500 dolarów. Minęły trzy wtorki. 30 par stanęło do konkursu. **10 leży w szpitalu, 2 w domu warjatów, nikt nie wygrał nagrody.** Aż w końcu szeryf wydał stanowczy zakaz. Dosyć tego! Dla tańca zabijać się nie wolno.

Biedny szeryf. Sam rdzenny amerykanin, zapomniał w czem tkwi wielkość Ameryki. W tym wielkim, potężnym uporze, który wzrasta progresywnie, w miarę zwiększania się przeszkód. Gdyby nie zabronił, może by to minęło. Teraz jednak puszczono w ruch wszelkie środki. Protekcja, prasa, demonstracje pod oknami. I szeryf machnął ręką. Czyż miał zresztą prawo **wtrącać się do prywatnego życia ludzi, pragnących przejechać się na tamten świat?** Gdzie, w Wolnej Ameryce?

Ustalono warunki derby tanecznych. Zebrano 140 par. I rozpoczął się taniec wściekły, uparty o **mistrzostwo kraju, o wielką nagrodę 5000 dolarów.** Hip, hip, hurra! Hip, hip, hurra! America first! Wielkie derby! Dopóki ostatnia ze 140 par, nieprzytomna, zostanie wyniesiona ze sali. Dzień i noc, dzień i noc, jeden, dwa, trzy tygodnie. Start — 4 lipca, w dniu święta narodowego. Zwycięstwo będzie też świętem narodowym. Hip, hip, hurra!

Spójrzcie na tę dziewuszkę. Pierwszego dnia robiła wrażenia 20-letniej, szóstego — 30-letniej, **po 10 dniach z oczu jej wyzierała mądrość starej babuni.** I przebierała nóżkami i tańczyła niezmordowanie, zapamiętale.

Proszę się nie dziwić. Człowiek może wytrzymać więcej, aniżeli się nam wydaje, aniżeli można objąć rozumem. To zwycięstwo energji, siły i woli. I uporu. Ale o tem Ameryka nie mówi.

Kobiety — oto istna potęga. Spytajcie świadków. To wprost nie do uwierzenia, gdy silny, zdrowy mężczyzna padał nagle zemdlony, a partnerka jego **gryzła wargi do krwi i uśmiechała się tylko.**

Śmiały się i tańczyły — w dzień i w nocy. Podczas gdy inni odbywali podróż dookoła świata, przelatywali Atlantyk, pisali książki, płodzili dzieci i umierali — **one uśmiechały się zwycięsko i tańczyły dalej!**

To nie był już taniec żywych ludzi. Raczej taniec manekinów. W międzyczasie pito szklankę mleka, lub wody sodowej, spożywano posiłek, czytano gazety, pisano listy na plecach swych partnerów, czy partnerek, odpowiadano na pilne depesze — **i wszystko w ruchu, w rytmicznym, dzikim tańcu warjatów.**

Jużby się zdawało, że nastąpi koniec. Gdy zbliża się jednak wieczór i wielka sala zapełnia się tysiączną publicznością, żądną, emocji i hazardu, na arenę wysuwa się wielka reklama świetlna. Wielobarwnemi płomieniami świeci wielka **cyfra „5000 dolarów".**

To każe zapomnieć o zmęczeniu, piekielnem zmęczeniu. Jedna wygrana dla zwycięzcy. Warto się ubiegać. I znów **taniec około złotego cielca.**

W międzyczasie kasa poczyna wypłacać małe nagrody. Jako gratyfikacje dla zachęty. 10, 20, 50 dolarów. Za co? Kto się potrafi najwesej śmiać przez 2 minuty (po 230 godzinach tańca) tańcząc dalej, otrzymuje 10 dolarów, kto pokaże teraz nową jakąś figurę — 20 dolarów, kto zdobędzie uznanie publiczności za dziarską jeszcze postawę, na której nie znać zmęczenia — 50 dolarów.

Rekord światowy 310 godzin już dawno został przekroczony. Ale to głupstwo. **Zwyciężyć albo skonać — oto hasło wszystkich.** 5000 dolarów wiszą w powietrzu. Osiągalne dla wszystkich, będą zdobyte tylko przez jednego. A więc gra idzie dalej. Kto z tych przedstawicieli wszystkich niemal stanów Ameryki zwycięży.

Na sześćdziesiąt minut tańca przypadało 10 minut wypoczynku. Dziesięć minut na jedzenie, przebranie się, masaż, czynności fizjologiczne i spanie. Jak mało zostawało na spanie. Ostatnie minuty przed przerwą już skupieni byli wszyscy przed drzwiami. Szkoda czasu, szkoda każdej chwili. Dzwonek — sala pusta. Drugi dzwonek — już są wszyscy na swych miejscach.

Wszyscy się zakładają, cała sala staje się jaskinią hazardu. Nawet orkiestra „stawia". Na numery. 24 para. 38 para. Zdaje się, że wszystko tu zwarjowało. Ale co się właściwie nazywa szaleństwem na tej sali, wśród tych tańczących manekinów?

Jeszcze dziesięć par tańczy. Muzyka gra. Publiczność bije brawo. Świece rzucają tajemnicze światło na salę. Trudno bez drżenia patrzeć w tym półmroku na te drgawki, mające imitować taniec. Jeszcze osiem par. Coraz cięższy krok, coraz bledsze twarze. Skrzywione lica, błędne oczy, grymas uśmiechu jakby przylepiony do warg. Sześć par jeszcze.

Mistrzostwo, sława, honory, pieniądze, reklama we wszystkich gezatach świata, tryumfalna podróż po Ameryce.. Jeszcze trochę woli. Jeszcze...

Już tylko trzy pary tańczą. Zamknięte oczy, opuszczone głowy, maski, potworne, przykre, miast twarzy. Taniec wokoło złotego cielca zabił ich. **Dwie pary, czterech ludzi pada na ziemię.**

I ostatnia para pozostaje na placu. Jeszcze chwilę konwulsyjnie drga. **Zwycięstwo XX stulecia, postęp, cywilizacja, rekord świata, 5000, America frist! Hip, hip... pada. Wynoszą ich.**

★

Taniec trwał 368 godzin. Właściciel sali i organizator derby mister Richard Grey zebrał za bilety 15.000 dolarów. Mógł śmiało wypłacić premję.

S. Krawicz.

Walka Anglji

z filmami amerykańskiemi.

Od 1 stycznia b. r. Anglja wprowadziła u siebie ograniczenia dotyczące sprowadzania filmów amerykańskich, pragnąc w ten sposób pobudzić twórczość rodzimą. Jak wiadomo, brak kapitału w Anglji, nie stoi, tak jak np. w Polsce, na przeszkodzie rozwojowi wielkiego przemysłu filmowego, a tylko względy dość ciężkiej rywalizacji z zalewem amerykańskim i pewien brak incjatywy w tym kierunku, przeszkadzać powstaniu angielskiej produkcji filmowej mogącej zaspokoić rynek wewnętrzny, a nawet zdobyć Europę.

O skuteczności wprowadzenia ograniczeń przywozu filmów świadczy, osiem nowych wytwórni powstałych od stycznia b. r. i zwiększony kapitał zakładowy wytwórni dawniejszych. Ogółem w pierwszym półroczu b. r. kapitał zakładowy 19 towarzystw filmowych w Anglji wzrósł o 6 milj.

Oczywiście ten niesłychany wzrost kapitału musi w krótkim czasie wydać a nawet już wydaje owoce w postaci licznych filmów, kiedy w poprzednich latach przeciętna roczna produkcja w Anglji wynosiła 28 filmów, w samym pierwszym półroczu b. r. cyfra ta dosięgła 112-tu. Wobec takiego tempa rozwoju przemysłowcy filmowi Anglji spodziewają się w przeciągu kilku lat wyprzedzić niemców oraz francuzów i w znacznej mierze powstrzymać zalew tandety amerykańskiej.

Prawda o amerykanach.

Co oni wiedzą o Europie. — Wszyscy się „bujają"— Miłość i dolary.—Tylko dla kobiet.—Kryte auta.

Dla przeciętnego europejczyka, niewysuwającego nosa poza mury swego rodzinnego miasta, kraj zaoceaniczny pozostanie na zawsze wielką tajemnicą. Amerykę znamy dotychczas z filmów i kiepskich romansideł, pisanych przez autorów, którzy albo nigdy nie byli w Ameryce, albo byli, lecz nie umieli patrzeć na specyficzne cechy życia yankesów.

A te drobne napozór nic nieznaczące właściwości są bodaj najcharakterystyczniejsze i najciekawsze.

Pani Maria Leitner, dziennikarka niemiecka bawiła w ciągu trzech lat w Ameryce i w ciągu tego czasu **zajmowała 80 różnych stanowisk,** obserwując wszędzie życie mieszczan amerykańskich. Przechodząc wszystkie etapy pracy **od kelnerki, przez służącą, sprzedawczynię wychowawczynię, pannę na posyłki,** pani Leitner miała możność wniknięcia w najgłębsze tajniki codziennego życia amerykańskiego i trzeba przyznać, że jej trafne spostrzeżenia są niezwykle oryginalne i ciekawe.

Niżej podajemy liczne curiosa z książki p. Leitner p. t. „To, czego nikt nie wie o Ameryce".

⁂

Gdy się wspomina w Ameryce starą ojczyznę, mówi się zazwyczaj **„Europa"** Amerykanin nigdy nie mówi o poszczególnym kraju europejskim. Powiada naprzykład **„byłem w Europie", a nigdy** „we Francji". „w Niemczech" lub „w Polsce". Tam widać dopiero jaką nierozerwalną całość stanowi ta biedna nasza babcia Europa

⁂

Emigranci którzy oddawna już zainstalowali się w Ameryce mają o swej ojczyźnie przestarzałe, dawne wyobrażenie. Jakiś kupczyk, który przed czterdziestu laty wyemigrował do Ameryki, nie chciał uwierzyć, gdy mu powiedziałam, **że całe Niemcy są już skanalizowane.** Niektórzy pytają:

— Czy w Niemczech też są auta?

⁂

Nigdzie nie widać tak mało egzotycznych postaci jak w New-Yorku, w przeciwstawieniu naprzykład do Londynu. Nigdzie nie znajdziecie tak kompletnej jednolitości chociażby pod względem zewnętrznych ubiorów. Na tem polega właśnie największy kontrast amerykanina, który mimo, iż pochodzi z różnych ognisk kulturalnych, z różnych części świata, mimo że posiada różnorodną przeszłość, potrafi szybko się zaaklimatyzować, zmechanizować i zlać się z jednolitą masą amerykańskich bussnessmanów.

⁂

Nigdzie niema tyle krzeseł do „bujania" jak w Ameryce. W każdym szanującym się domu jest conajmniej jedno takie krzesło. Na werandach jest oczywiście więcej. Również huśtawki na werandach nie są rzadkością. Wieczorem, gdy kominy fabryczne plują ogniem, cała wieś huśta się.

⁂

Don-juani, opowiadając o swych zwycięstwach erotycznych nigdy nie zapominają dodać, ile wydali tego wieczoru na teatr, auto i kolację.

Zapraszając niewiastę, amerykanin oświadcza:

— „You will hare a good time, Y will treat younicely".

Sens tych słów da się przetłumaczyć krótko:

— **Nie będę skapy.**

⁂

Amerykanie mieszkają zawsze przy otwartych drzwiach. Kuchnia graniczy zazwyczaj z pokojem stołowym, który zawsze jest otwarty Spróbujcie zamknąć drzwi — napróżno. Również drzwi od sypialni są stale otwarte. W hotelach trzeba zwracać ciągle uwagę, ażeby zamykali drzwi podczas ubierania się.

⁂

Sport uprawiają tylko wyższe sfery. Dobrze sytuowany obywatel gra w golfa i jest członkiem klubu sportowego. Tennis uprawiany jest bardzo słabo. W wielkich miastach niema placów sportowych, natomiast na prowincji gdzie jest więcej wolnego miejsca, młodzież robotnicza posiada własne organizacje sportowe. W New-Yorku dla przeciętnego obywatela jedynym wysiłkiem sportowym jest wskakiwanie i wyskakiwanie z podziemnej kolejki.

✱

Chcąc się odseparować od ludzi, udałam się do hotelu, prosząc o pokój. Wprowadzono mnie do sypialni, w której mieszkało już pięć osób. Zapytałam wówczas czy nie mogłabym otrzymać pokoju dla jednej osoby. Takich pokojów nie było. Nie miałyby powodzenia.

⁂

Tańsze hotele są albo dla mężczyzn, albo dla kobiet.

W New - Jorku są **wyłącznie męskie lub wyłącznie damskie ulice.** Fifth Avenue naprzykład jest damską ulicą. Sixth Avenue—męską.

Nie znaczy to, że na Fifth Avenue nie spotkacie ani jednego mężczyzny lub na Sixth ani jednej kobiety, ale ulice te mają swój specyficzny chorakter.

Są pewne restauracje w Ameryce, które uczęszczane są tylko przez kobiety i takie, w których jadają tylko mężczyźni. W niektórych „Tea - rooms" w Broadvay ukazanie się mężczyzny wywołuje sensację.

W eleganckich dancingach hotelowych ukazanie się mężczyzny bez towarzystwa kobiety uważane jest za shoking.

✱

Trudno sobie poprostu wyobrazić życie erotyczne Ameryki bez auta. Ford musiał wprowadzić na rynek nową maszynę „Lizzy", gdyż obecnie kupowane są tylko szczelnie zakryte auta.

✱

Pewna amerykanka, u której pracowałam w charakterze służącej zdziwiła się pewnego razu:

— Powiada pani, że w Europie niema murzynów ani emigrantów, skąd więc bierzecie służbę?...

✱

Magazyn sztucznych kwiatów.

Jedna z pracownic przybywa z opóźnieniem.

Szef zwraca się do niej w ten sposób:

— Jeżeli się pani już spóźniła, można było znaleźć troszkę czasu, by się porządnie naszminkować. Do interesu nie należy przychodzić blada.

— — — — — — — — —

Oto garść wrażeń z Ziemi obiecanej. Te kilkanaście faktów ilustrują znakomicie codzienne, nasze życie amerykańskich busnissmanów.

Może żyje się tam lepiej, a może gorzej, lecz w każdym razie—inaczej, niż u nas...

Joter.

KURJER HANDLOWY

ILUSTR. REPUBLIKA
Łódź
5 sierpnia 1928

Chroniczny kryzys w włókiennictwie

wymaga radykalnej przebudowy aparatu wytwórczego.

Przed kilku dniami podkreślono na tem miejscu że niedomagania przemysłu a za tem i handlu włókienniczego mają charakter nie konjunkturalny, ale strukturalny. Przez zjawiska konjunkturalne oczywiście rozumiemy tylko takie, które są charakterystyczne dla pewnej fazy zmiennej. Natomiast zjawiskiem strukturalnem w przemyśle będzie takie, które odpowiada samej konstrukcji aparatu wytwórczego.

Do wniosku powyższego doszliśmy na podstawie obserwacji położenia we włókiennictwie niejako od wewnątrz, t. zn. na pdstawie rozważenia długotrwałego układu warunków zbytu w tej gałęzi produkcji i handlu. Do tegoż samego wniosku dojść łatwo na podstawie porównania sytuacji w włókiennictwie z sytuacją gospodarczą ogólno-krajową.

Łatwo przekonać się, że stan depresji bynajmniej nie jest właściwy całości gospodarstwa.

Jeżeli naprzykład przejrzeć dane o konjunkturze przemysłowej instytutu badania konjunktur za poprzedni kwartał bieżącego roku, okazuje się, że konjunkturalna faza poprawy, rozpoczęta w roku 1926 naogół utrzymuje się w kraju.

Zarówno przemysły produkujące środki dalszej produkcji jako też i środki konsumpcji wykazują tę samą linję poprawy położenia. Poważne wyczyny w swej ekspanzji wykazuje przemysł węglowy, który osiąga rekordy w eksporcie; jeżeli nawet rentowność eksportu bezsprzecznie wskutek konkurencji opadła niemniej wysiłek ekspansywny sam przez się jest objawem poprawy.

Hurtownictwo wykazuje się wysokim stanem zamówień. Przemysły przetwarzające metal zwiększają stan zatrudnienia i zbyt. Wszystkie gałęzie produkcji środków bezpośredniego spożycia wykazują poprawę rynku zbytu.

Słowem, widoczna jest poprawa. Zwłaszcza przy naogół konsumpcyjnym charakterze obecnej konjunktury, pomyślnie przedstawia się sytuacja przemysłów, dostarczających środki spożycia osobistego. Na tem tle tymbardziej charakterystyczną jest pogarszanie się sytuacji w włókiennictwie.

Rozważania porównawcze utrwalają w przekonaniu że sytuacja w włókiennictwie jest chronicznie - kryzysową. Od czasu stabilizacji walutowej, nawet momenty wysoko - konjunkturalne w kraju odbijały się na włókiennictwie tylko refleksem osłabienia chroniczno-kryzysowego nastroju. Świadczy to również o strukturalnym charakterze niedomagań włókiennictwa.

Z chorobą strukturalną aparatu wytwórczego można walczyć środkami powodującemi gospodarczą przebudowę tego aparatu. Do tego ściągają się zalecenia najszybszego wznowienia rozmów w sprawie porozumienia w przemyśle włókienniczym dla organizacji rynku zbytu.

f.

Przed sezonem zimowym.

Sytuacja w przemyśle i handlu wełnianym.

Obecnie w przededniu sezonu zimowego można już naszkicować bilans ubiegłego letniego sezonu w handlu i przemyśle wełnianym.

Ogólne wyniki są dla przemysłu wełnianego po kampanji letniej pomyślne gdyż produkcja przygotowana do sezonu, została ze składów fabrycznych wysprzedana. Naogół omawiany sezon wypadł w bieżącym roku nie gorzej aniżeli w ubiegłym.

Mimo, iż stan pogód konjunkturom sezonowym nie sprzyjał, okoliczność ta na sytuacji przemysłu nie odbiła się w silniejszym stopniu, gdyż okres sezonu był normalny pod wpływem zapotrzebowania handlu hurtowego, który we właściwym czasie zaopatrzył się w letnie wyroby.

Natomiast niekorzystny rozwój pogód dał się silnie we znaki hurtownikom i konfekcjonistom, którzy z roku na rok stają się coraz to poważniejszym odbiorcom przemysłu wełnianego.

Doskonały rozwój przemysłu konfekcyjnego, jest dla łódzkiego przemysłu wyrobów wełnianych ogromnie ważnym czynnikiem.

Konfekcjonista większy jest bezpośrednim ogniwem między fabrykantem i konsumentem, przyczem, z uwagi na zatrudnienie przez niego sił roboczych, jest zmuszony do zaopatrywania się w towary prawie jednocześnie z początkiem fabrycznego sezonu.

Również stosunki hurtowników z konfekcjonerami zmuszają ich do wcześniejszego zakupu sezonowych towarów. Poza tem przemysł konfekcyjny w obecnej fazie pierwotnej swego powstania ma świetne warunki rozwoju.

Wpływ na rynek przemysłu konfekcyjnego uwidocznił się już w bieżącym zimowym sezonie, który w handlu fabrycznym rozpoczął się jeszcze w pierwszej połowie lipca, właśnie wskutek zapotrzebowania zgłoszonego przez konfekcjonerów. Natomiast początek zimowego sezonu w handlu hurtowym nastąpi dopiero w połowie bież. sierpnia. Największym odbiorcą łódzkiego rynku wyrobów wełnianych są miasta Poznań i Warszawa i Małopolska.

Pomimo dobrze zapowiadającego się sezonu po pierwszej wstępnej jego fazie niezbędne będzie planowe ograniczenie produkcji, gdy rozmiar zapotrzebowania nie świadczy jeszcze o konjunkturze, tembardziej, że podstawy popytu nazwać należy raczej niezdrowemi, o ile się zważy długoterminowość pokrycia i dwumiesięczny prawie okres rachunków otwartych.

Przeładowanie zobowiązań odbiorców jest w normalnych warunkach objawem niezdrowym, zaś przy pogorszeniu konjunktury,—wręcz groźnym.

Zdaniem miejscowych przemysłowców skrystalizowanie konjunktur sezonowych ujawnione będzie w ciągu najbliższych 2 do 3 tygodni, przyczem prognostyki są dobre. Dotychczas największy popyt jest na męską tanią konfekcję. O pojemności przemysłu konfekcyjnego, najlepiej świadczy fakt, iż w Polsce istnieje już fabryka, która kraje do 150 sztuk towaru dziennie.

W dziedzinie mody kraty ustępują miejsca paskom, zaś wyroby sztrajchgarnowe cieszą się nadal większym popytem aniżeli kamgarnowe. Ceny towarów są od 8 do 10 proc. wyższe od zeszłorocznych.

C.

W notesiku businessmana.

Łódź, 4 sierpnia.

NOWE ZASTĘPSTWA BANKU POLSKIEGO zostaną z dniem 6 sierpnia bież. roku uruchomione w Brasławiu, Horodence, Łobżenicy, Nadwórnej, Przasmyszu i Włodawie. Prowadzenie agend zastępczych powierzono miejscowym instytucjom finansowym.

SYNDYKAT EKSPEDYTORÓW powstał w Gdyni celem syndykatu jest „aby idące do Polski i eksportowane z Polski towary szły drogą jaknajdłuższą przez terytorjum państwa polskiego polskiemi kolejami lub rzekami przez polskie porty i zatrudniały w pierwszej mierze polską flotę handlową.

IZBA HANDLOWA polsko-francuska w Paryżu zamierza w najbliższych dniach otworzyć oddziały prowincjonalne w Lyonie i Marsylji.

CENTRALNY BANK listów zastawnych ziemskich projektowany jest przez ministerstwo skarbu. Projekt statutu opracowany jest przez ekspertów zagranicznych. — Jak wiadomo projekt wywołany jest potrzebą niejako standaryzowanie przepisów wartościowych polskich, w celu łatwiejszego ich wprowadzenia na giełdy światowe.

WYNIK ROKOWAŃ między min. przemysłu i handlu a grupą Harrimana w sprawie wykupienia hut na Górnym Śląsku ujęty został we formie zakomunikowania przez ministra Amerykanom warunków pod któremi uważa za możliwe przedstawienie do ewent aprobaty rady ministrów zmian w stanie posiadania 4 hut.

W WIELKOPOLSCE handel włókienniczy w lipcu wykazywał poważne ożywienie na początku miesiąca, które później znacznie osłabło. W całem pierwszem półroczu nie stwierdzono zmiany na lepsze w porównaniu z rokiem ubiegłym. — W dziale konfekcji męskiej i damskiej panowało znaczne ożywienie.

NAD TARYFĄ BEZPOŚREDNIĄ POLSKO-AUSTRJACKĄ obraduje od kilku dni we Lwowie konferencja delegatów obydwu państw. Włączone zostaną do taryfy miejscowości zgłoszone przez sfery przemysłowe i handlowe do uwzględnienia.

LICZBA BEZROBOTNYCH wynosiła pod koniec zeszłego tygodnia 110.4 tys. ludzi w całej Polsce. Stanowi to zmniejszenie o 5,6 tys. osób.

NOTOWANIA BAWEŁNY.

Nowy Jork, 3.8. Bawełna — Zamknięcie.
Styczeń, 19.40, luty 19.41, marzec 19.41—19.45 kwiecień 19.40. maj 19.38—19.40, czerwiec 19.33, lipiec 19.28, sierpień 19.35, wrzesień 19.44, październik 19.57—19.58, listopad, 19.50, grudzień 19.44—19.45. loco 19.85.

Liverpool, 3.8.
Bawełna amerykańska. Zamknięcie.
Styczeń 10.28, luty 10.26, marzec 10.29, kwiecień 10.30, maj 10.30. czerwiec 10.29, lipiec 10.27 sierpień 10.45, wrzesień 10.40, październik 10.34, listopad 10.27, grudzień 10.26, sierpień 1929 roku —10.25, loco — 10.80.

Liverpool, 3.8.
Bawełna egipska. Sakkellaridis.
Styczeń 18.36, marzec 18.46, maj 18.51, lipiec 18.60, październik 18.23. listopad 18.23, loco 18.65

Aleksandrja, 3.8.
Bawełna egipska.
Styczeń Sak. 35.95, listopad Sak. 35.84, sierpień Ashm. 23.50, grudzień Ashm. 24.30, październik Ashm. 23.80.

Międzynarodówka artystów-malarzy

Uczestnicy kongresu praskiego posługują się 26 rozmaitemi językami.

Praga, w sierpniu 1928.

W Pradze czeskiej odbywają się właśnie obrady kongresu, którego uczestnicy posługują się w ich życiu prywatnem **26 rozmaitemi językami**, a równocześnie władają wszyscy jednym językiem wspólnym, w którym każdej chwili bez pomocy tłomacza mogą się porozumieć. Tym językiem, zrozumiałym dla wszystkich bez wyjątku uczestników kongresu praskiego, nie jest jednak bynajmniej język esperanto, lub inny jakiś sztuczny język międzynarodowy. Jest to **język rysunku, język linji i konturów**, a ludzie, którzy nim się posługują, to nauczyciele rysunków i sztuki graficznej, obradujący na szóstym kongresie rysownictwa i sztuk stosowanych.

Konkres ten nazwać można swego rodzaju „międzynarodówką". Ale międzynarodówka ta różni się zasadniczo od tej międzynarodówki, która dziwnym zbiegiem okoliczności równocześnie odbywa swój kongres doroczny w czerwonej Moskwie, gdzie w tych dniach padło niejedno ostre słowo, nawołujące do spotęgowania międzynarodowej walki klasowej i wzmożenia nienawiści do wszystkiego, co nie jest komunistyczne.

Trzy tysiące przedstawicieli 26 narodów, którzy zebrali się w Pradze, **mówi o pracy pokojowej, o współdziałaniu narodów, o artystycznem wychowywaniu młodzieży, o wszczepianiu jej zasad etyki i umiłowania piękna.**

Najczęściej rozlega się na sali kongresu praskiego **język angielski**. Nic zresztą niema w tem dziwnego, bo do Pragi na kongres przyjechało **352 anglików i 720 amerykanów.** Anglo-sasi stanowią trzecią część ogólnej liczby uczestników kongresu rysownictwa i sztuk stosowanych. Po angielsku mówią jednak jeszcze przedstwiciele niektórych innych narodów, a więc przedewszystkiem **japończycy i inni delegaci z Dalekiego Wschodu.**

Z pośród języków słowiańskich najwięcej słychać język czeski, dalej polski **(polaków przyjechało na kongres 120)** i serbski. Niemców jest na kongresie 112.

Słabo stosunkowo reprezentowane są na kongresie narody romańskie. Pomimo to jednak język francuski rozlega się z trybuny i w kuluarach niemniej często, niż język angielski. Przewodniczący kongresu, szwajcar, dr. Speker, **rozpoczął swe przemówienie wstępne w języku francuskim, z kolei przeszedł na język angielski, następnie na niemiecki, a na zakończenie powiedział kilka zdań w języku czeskim.**

Otwarcie kongresu rysownictwa i sztuk stosowanych odbyło się w największej sali podziemnej Pragi, w t. zw. „Lucernie". Olbrzymia ta sala z łatwością zdołała pomieścić wszystkich 3000 uczestników kongresu.

Przed otwarciem przy stole prezydjalnym zasiedli: protektor kongresu, czeskosłowacki minister oświaty, dr. Hodża, przewodniczący dr. Speker, prezydent miasta Pragi, dr. Baxa i liczni przedstawiciele poszczególnych delegacyj.

Po krótkiem przemówieniu powitalnem przewodniczącego, dra Spekera, przemówił do uczestników kongresu minister Hodża, dziękując im przedewszystkiem za zaszczyt, jaki okazali republice czeskosłowackiej, obierając jej główne miasto za miejsce obrad swego VI kongresu. Myśl zwołania kongresu do jednego z miast słowiańskich, była nader szczęśliwa. Właśnie w ziemiach słowiańskich wojna wyzwoliła olbrzymie moralne i twórcze siły narodów, których rozwój był dotychczas przez zaborców hamowany. Dzisiaj zrodziło się tu życie nowe, dziś rośnie tu i potężnieje **nowa twórczość intelektualna**. Nowe masy ludowe, wstrzymywane sztucznie przez wieki całe w ich rozwoju, występują na arenę, przynosząc z sobą **nowe wartości moralnej i artystycznej**. Przechodząc z kolei do omówienia znaczenia współpracy międzynarodowej w dziedzinie rysownictwa i sztuk stosowanych minister Hodża podkreślił przedewszystkiem, że **każda współpraca intelektualna oznacza popieranie przyjaźni między narodami.** Nowa Europa środkowa zmierza do wytworzenia między narodami stosunków prawdziwej przyjaźni.

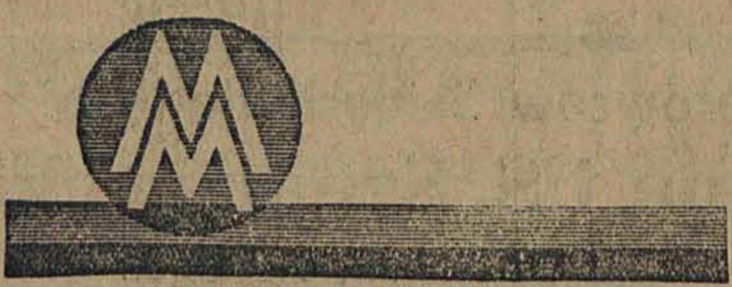
Zwracając się do niemieckich uczestników kongresu, minister powiedział **(po niemiecku)**, że porozumienie niemiecko - słowiańskie uważa nie tylko za rzecz możliwą, lecz za rzecz wysoce pożądaną. Nad realizacją tej idei powinni pracować intelektualiści poszczególnych narodów. Następnie w języku słowackim zwrócił się minister do przedstawicieli narodów słowiańskich, oświadczając, że głównem zadaniem słowian powinno być popieranie rozwoju własnej sztuki ludowej, **ona bowiem jest najwymowniejszym wyrazem pokrewieństwa wszystkich narodów słowiańskich**, wykazujących w dziełach swej sztuki tyle pierwiastków wspólnych.

W ramach kongresu rysownictwa i sztuk stosowanych odbyło się w tych dniach w Pradze uroczyste otwarcie wystawy sztuk plastycznych przedstawiającej się we wszystkich swych działach nadzwyczaj interesująco. Na wystawie tej starano się przedewszystkiem przedstawić obrazowo dotychczasowe wyniki pracy artystyczno - oświatowej w poszczególnych kategorjach szkół. Wszystkie państwa, biorące udział w kongresie, starały się wystawić w Pradze całokształt swego własnego rysownictwa szkolnego, i trzeba przyznać, że udało im się znakomicie wywiązać z tego niełatwego zadania. Z poszczególnych ekspozycyj wymienić należy obok czeskiej, w pierwszym rzędzie **ekspozycję polską, która przedstawia się niezwykle interesująco**, dalej angielską, jugosłowiańską, amerykańską, kanadyjską, indyjską i t. d.

Naogół powiedzieć można, że cały świat kulturalny reprezentowany jest na wystawie praskiej bardzo zaszczytnie.

C. P.

Przechodząc przez ulicę rozejrzyj się uważnie, unikniesz kalectwa i śmierci.



Odwiedźcie

Lipskie Targi Jesienne

26 Sierpnia — 1 Września 1928 r.

Najkorzystniejsze źródło zakupu na świecie!

Informacji udzielają:

Przedstawiciel na Polskę Lipskiego Urzędu Targowego

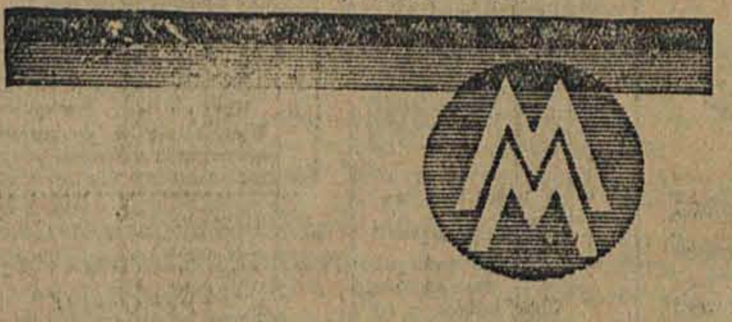
WŁADYSŁAW GLAZER, Warszawa

Al. Jerozolimska 41, telefon 230-55

oraz przedstawiciel rejonowy na Łódź - Pabjanice - Zgierz

ALWIN HÄRTIG, Łódź

ul. Pusta 11, telefon 48-56.







BIURO EKSPEDYCYJNO-PRZEWOZOWE

Salomon Birż

zawiadamia niniejszym Sz Klijentelę iż z dniem **1 sierpnia** r. b **przenosi biuro i skład** z ul. Południowej 44 na ulicę

Południową № 37, tel. 186

KLISZE



DLA DRUKARŃ, WYDAWNICTW i REKLAM

WYKONYWA

WYTWÓRNIA KLISZ „GALWANO" PIOTRKOWSKA 101 TEL. 57-68

Doktór

Klinger

Choroby weneryczne, skórne i włosów leczenie lampą kwarc

Andrzeja Nr. 2

Tel. 32-28.

Godziny przyjęć: od 1,30-2,30 dla Pań od 6—8 dla Panów W niedziele i święt. od 10 — 12

I-sza Lecznica

lekarzy specjalistów

Piotrkowska 17

Dr.

SOKOŁOWSKI

choroby oczu

przyjmuje w lecznicy od 4.30—5.30

Dr.

HELLER

Choroby skórne i weneryczne

Nawrot 2

do 1 1—2 i 5—8 dla pań. srop od0. 5-6

dla niezamożnych ceny leczenia

Dr. med.

S

NEUMARK

Choroby skórne i weneryczne

Moniuszki 5. telef 70-50.

Przyjmuje od 1—2 i od 7—8, panie od 3—4.

Dr. med.

Lubicz

Cegielniana 43 Tel. 41-32.

powrócił

Specjalista chorób skórnych. wenerycznych i moczopłciowych. Naświetlanie lampą kwarcową. Przyjmuje od g. 8 do 10 rano i od 5—8 w.

Dla pań od 3—5 oddzielna poczekalnia.

Dr. med.

BRAUN

powrócił

Południowa № 23 tel. 40-26 Specjalista chorób skórnych i wenerycznych Leczenie światłem, (Lampa kwarcowa) przyjmuje od 9—11 rano i od 5—8 p p

---

Doktór

Sołowiejczyk

specjalista chorób skórnych i wenerycznych

Piotrkowska 99.

TEL. 44-92

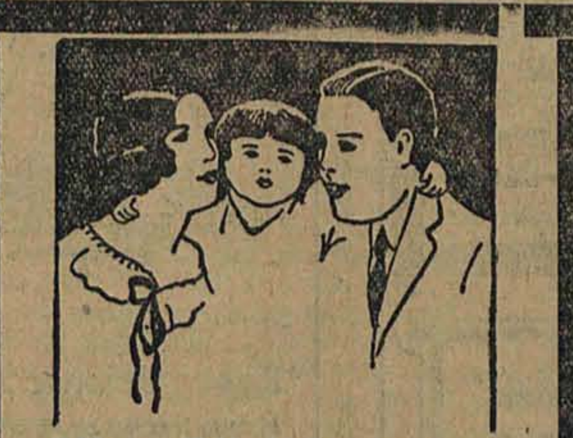
przyjmuje od 1 — 4 ppoł. i 8—9 wiecz.

Bezinteresownie!!



Jeżeli Ci brak energii, równowagi, jeżeli cierpisz moralnie i nie znasz wyjścia, napisz do psycho-grafologa redaktora Szyllera-Szkolnika, autora prac naukowych. Nadeślij charakter pisma swój lub zainteresowanej osoby (los Twój zależy nietylko od Twoich zdolności i czynów, lecz od ludzi, z którymi się łączysz). Zakomunikuj imię, rok i miesiąc urodzenia, kawaler, żonaty, wdowiec, ilość osób najbliższej rodziny, a otrzymasz szczegółową analizę charakteru, określenie zalet, wad, zdolności i przeznaczenie. Odpowiedzi na szczerze zadane pytania, jak również horoskop słynnego medjum M-lle Evigny.

Wszystkim Czytelnikom „Ilustrowanej Republiki" —bezinteresownie, lecz na pokrycie kosztów ogłoszeń, wydatków pocztowych i kancelaryjnych załączyć zł. 2. (można w znaczkach pocztowych. Osobiście przyjmuje 12—7. Protokóły, odezwy, podziękowania najwybitniejszych osób stolicy. Warszawa, Psycho-Grafolog Szyller-Szkolnik, Redakcja „Swit", Nowowiejska 32, m. 6. Ogłoszenie wyciąć i załączyć do listu.



CHORZY NA PŁUCA

Tysiące już wyleczonych. Zażądajcie natychmiast książki, omawiającej moją **nową sztukę odżywiania,** która już wielu uratowała. Może być stosowaną przy zwykłym trybie życia i przyczynia się do szybkiego zwalczania choroby, nocne poty i kaszel znikają, waga ciała zwiększa się stopniowy proces wapnienia ulecza chorobę. **Powagi** na polu wiedzy lekarskiej potwierdzają skuteczność mojej metody i chętnie ją stosują. Im wcześniej rozpoczyna się stosowanie mojego sposobu odżywiania tem wyniki są lepsze. **Zupełnie darmo** otrzymacie moją książkę, w której zawarte są wiadomości naukowe ponieważ mój nakładca wysyła gratis tylko **10.000 egzemplarzy** przeto napiszcie natychmiast abyście się stali również szczęśliwymi odbiorcami **GEORG FULGNER, Berlin-Neukölln,** Ringbahnstrasse 24. Oddz. 648

Wykwalifikowana samodzielna

KORESPONDENTKA

POLSKO - NIEMIECKA

poszukiwana.

Oferty z odpisami świadectw sub „S.A. 57" do admin. nin. pisma.

U nas wakuje posada dla doświadczonego i pewnego

SZOFERA

Dobre świadectwa wymagane. Zgłoszenia w godzinach biurowych.

Zakłady Przemysłu Bawełnianego Juljusza Kindermana Sp. Akc. w Łodzi, ul. Piotrkowska № 139.

D-r. Wincenty Łaski

od 1-go czerwca ordynuje **w CIECHOCINKU** przy ul. Włocławskiej (Zdrojowej) II wiwi „WIKTORJA"

Dr. B. DONCHIN

Specjalista chorób oczu powrócił do kraju

przyjmuje poniedziałki, wtorki, środy czwartki od 10—1 i od 4—7 po poł

ul. Moniuszki 1. Telefon 9-9

Dr. med. J. Leyberg

choroby skóry i weneryczne

powrócił

Traugutta 5, Tel 773.

Godz. przyjęć 1—2, 5—7.

Dr. med.

Z. DATYNER

UROLOG

choroby nerek, pęcherza i dróg moczowych.

Przyjmuje: od 1—2 i od 6-8.

Piramowicza 11 (daw. Olgińska) Telefon 48-95.

Majster farbiarski

tylko dobry fachowiec na przędzę wełnianą i bawełnianą, na bielenie i krochmalenie **poszukiwany** Oferty sub „Farbiarz" w „Republice". 5

Kupię kilka warsztatów tkackich

kłaocowych 72 cal. szer.

Wiadomość: tel. 36-65 od godz. 12—1. 5

OTWOCK

Pensjonat **„JULJANÓW"** (Anny Gwircmanowej z Łodzi) poleca pokoje słoneczne, urządzone według ostatnich wymagań komfortu i higjeny. Kuchnia francuska, wykwintna. Ceny przystępne. Adres: Mlądzka 24. tel. 60.

NA RATY



ROWERY

„BRENNABOR"

wszechświatowej sławy. **Wyłączna sprzedaż** oraz wszelkie inne krajowe i zagraniczne firmy polecają

Kokoszko i Borysewicz 6-go Sierpnia 3

OSTATNIE NOWOŚCI!!

Rollanda, Ossendowskiego, Decobry, Margueritta, Farrere'a i innych zaprenumerujesz w cenie **1 zł. miesięcznie** **tylko w nowootworz. czytelni „OŚWIATA"** Łódź, 6-go Sierpnia 32 pr. oficyna I-sze piętro

---

LECZNICA

lekarzy specjalistów i gabinet dentystyczny przy Górnym Rynku

Piotrkowska 294, tel. 22-89

(przy przystanku tramw. pabjanickich) przyjmuje chorych w chorobach wszystkich specjalności od g. 10 rano do 7-ej po poł. Szczepienie ospy, analizy (moczu, kału, krwi, plwociny etc.) operacje, opatrunki.

Porada 3 złote

Wizyty na mieście.

Zabiegi i operacje od umowy. Kąpiele świetlne. Naświetlania lampą kwarcową Roentgen, Elektryzacja. Zęby sztuczne, korony złote, platynowe i mosty.

W niedziele i święta do godz. 2 po p.

Portjer

z dobremi świadectwami może się zgłosić **Kilińskiego 210.**

Lokal w Warszawie

trzypokojowy parterowy, biurowy obok Marszałkowskiej posiadam. Dam pracę, przyjmę udział. Czekam propozycji. Of. do Republiki „Perspektywa".

Do hurtowego składu manufakturowego

poszukuje się od zaraz

SPRZEDAWCY

z długoletnią praktyką. Oferty sub. Sz. K. składać można do administracji niniejszego pisma.

Instytut de Beaute

ANNA RYDEL

Diplomée de l'Université de Beauté Paris

Cegielniana 19, m. 8 Tel. 69-92

pielęgnacja skóry i włosów. Specjalne masaże twarzy i ciała. Masaże odtłuszczające. Usuwanie zmarszczek, brodawek, piegów, wągrów i innych defektów cery. Usuwanie włosów **elektrolizą** elektroterapja „Solux" **Przyjmuje do** 0—3 w ecz.

Pończochy jedwabne

i inne, suknie trikotinowe i t. p. **przyjmuje do reperacji.**

ul. 6-go Sierpnia 76, III piętro. Tanio, bo w prywatnem mieszkaniu

---

Rutynowany

buchalter i korespondent,

obeznany również z biurowością pragnie zmienić posadę. Oferty sub „Pośrednictwo pożądane" do administracji.

Wszelkich kłopotów

i parowania w domu, pozbędzie się

każda gospodyni

oddając wszelkiego rodzaju brudną bieliznę do prania bez szkodliwych substancji, Pralni Parowej „Słońce", Piotrkowska 238, tel. 1-36 którą po wypraniu odsyłamy do domu czystą jak słońce, podług następującego cennika:

Za klg. prania i maglowania	Zł. 1.—
Za klg. prania i maglowania i prasowania	Zł. 130
Za koszulę dzienną	Zł 0.80
Za kołnierzyki	Zł. 0.25

Uwaga: Instytucjom, hotelom, restauracjom, fryzjerom i t. p. służymy specjalnemi ofertami. Odbiór i dostawa zupełnie bezpłatnie.

Większa Posiadłość

pół godziny od Łodzi, przepiękne położenie z doskonałą komunikacją tramwajową

jest dostępnie do sprzedania

Piękny ogród owocowy, park i staw. Wygodne pomieszczenia oraz zabudowania gospodarskie. Wiadomość: Biuro Ogłoszeń S. Fuchs, Piotrkowska 50, tel. 21-36. 16856

Dobrze urządzona

TKALNIA JEDWABIU

przyjmuje robotę zarobkową (na lon) do trafbowania, szpulowania, snucia i tkania. Dogodne warunki. Wiadomość: biuro ogłoszeń Fuchs, Piotrkowska 50, tel. 21-36. 16817

Dr. med.
M. Urbach
Pomorska 10
tel. 48—89.
Chor. nerwowe i wewnętrzne przyjmuje 4—6 p.p.

DR. MED.
H. HAMMER
Akuszerja i chor. kobiece
powrócił.
Wschodnia 38, tel. 28-39
przyjmuje od 3—5 po poł

DR. H. REITEROWSKI
powrócił
ul. EWANGELICKA 1, tel. 66-90
Godz. przyjęć od 3—4 i 7—8.

Doktór
I. Kaufman
powrócił.
Moniuszki 11 m. 3 tel. 67-05
przyjmuje od 8—10 i od 6—8.

Prywatna Szkoła Powszechna
Marii Wesołkówny
ul Piotrkowska 84,
przyjmuje chłopców i dziewczynki od lat 7 i gruntownie przysposabia do szkół średnich.
Zapisy, informacje od 20-go sierpnia w godzinach od 10-ej do 12-ej.

DR.
D. KAC
Cegielniana 40
Powrócił.

Dr. med.
Sommer
ul. 6-go Sierpnia (Benedykta) 16.
chor. skórne dróg mocz. weneryczne i kobiece.
Przyjmuje w sierpniu od 10 do 12, przed poł. i od 7 do 9 wieczór. w niedziele i święta od 10 do 12-ej.

Do akt Nr. 808 1928 r.
Ogłoszenie
Komornik przy Sądzie Okręgowym w Łodzi S. ZAJKOWSKI, zam. w Łodzi przy ulicy Traugutta Nr. 10, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 13-go sierpnia 1928 r. od godziny 10-ej rano w Łodzi przy ulicy Piotrkowskiej pod Nr. 82 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości należących do Józefa Hajka i składających się z maszyny do pisania firmy „Kontinental" i dwóch biurek oszacowanych na sumę zł. 900.
Łódź, d. 1.8 1928 r.
Komornik
S. Zajkowski

Dr. med.
Szmerłowski
Piotrkowska Nr. 17. Tel 7-13.
Akuszerja i choroby kobiece. Przyjm. od 3— i 7—8 p. p.



Żądajcie wszędzie łóżka polowe składane „Palma-Patent" za które gwarantujemy na 3 lata. Stale na składzie: łóżka metalowe, amerykańskie, polowe i łóżka-stół, wózki sportowe, krzesełka dziecinne oraz materace wyścielane i miękkie. Północna 24, tel. 31-85.

Krawców
i czeladników krawieckich poszukuje Szybka Pomoc Krawiecka Piotrkowska Nr. 110.

Lekarz - dentysta
F. Horowicz
przyjmuje w lecznicy przy ul. Piotrkowskiej 294 codziennie od godz. 2—7 wiecz.

Wyprzedaż posezonowa

Wzorem lat ubiegłych,

aby składy opróżnić dla zimowych towarów, urządzam

tanią wyprzedaż

posezonową. Duże zapasy towarów letnich będą sprzedawane, częściowo

w połowie cen

dawniejszych.

Wielka okazja

taniego zakupu.

Palta damskie dawniejsza cena od 75.— do 180.—
teraz 48.—, 68.—, 88.—

Suknie damskie dawniej od 25.— do 85.—
teraz 7.50, 15.—, 22.—, 32.—

Suknie Krepp de chine 48.—.

Obuwie letnie Pepege 10% rabatu.

500 metr. towarów letnich jak kretony kropony, muśliny, etaminy, nadzwyczaj tanie
teraz 1.25, 1.75, 2.50, 3.90, 4.90.

Juljusz Rozner, Piotrkowska 98, Filja „ 160.

BEZPŁATNIE

UTWORY



ALEKSANDRA DUMASA

Ponieważ nie wszyscy Czytelnicy zdążyli nadesłać kupon na pierwsze wydanie dzieł AL. DUMAS'A, a wydanie to zostało już wyczerpane, Bibljoteka Rodzinna postanowiła dać wydanie drugie na tych samych wyjątkowych warunkach. Każdy czytelnik niniejszego pisma, który w ciągu 10 dni nadeśle do naszego biura niżej dołączony kupon, otrzyma bezpłatnie kompletne wydanie

DZIEŁ ALEKSANDRA DUMASA
w 24 tomach,
zawierających około 4.000 stron druku.

ALEKSANDER DUMAS jest największym powieściopisarzem światowej literatury. Romanse jego, pisane z niebywałem, zapierającem dech napięciem, ożywione cudownym humorem, nieporównaną fantazją, oraz mistrzowską sztuką opowiadania, trzymają każdego czytelnika pod swoim przemożnym wpływem.

Dzieła jego ukażą się w tłumaczeniu bez zarzutu, ładnie wydane w zwykłym książkowym formacie. Wysyłkę uskutecznia się w kolejności zamówień. Jako zwrot kosztów opakowania i ogłoszeń, **żądamy po 50 groszy za tom.**

Następujące dzieła będą rozdane bezpłatnie:

Trzej muszkieterowie, Dwadzieścia lat później, Kawaler de Maison Rouge, Czarny Tulipan, Hrabia Monte Christo, Anioł Pitou, Kobieta w aksamitnym naszyjniku, Naszyjnik Królowej, Wojna Kobieca i t. d.

Niniejsze ogłoszenie ma moc tylko dla kuponów otrzymanych w ciągu 10 dni.

Prosimy **nie** załączać pieniędzy wzgl. znaczków pocztowych.

BIBLJOTEKA RODZINNA,
WARSZAWA, Mazowiecka 12

KUPON. № 163.
Podpisany prosi o bezpłatne nadesłanie dzieła **Aleksandra Dumasa.**

Imię i nazwisko: ____________
Ulica: ____________ Zawód: ____________
Miejscowość (poczta) ____________



Matematykę -- fizykę
obejmie w szk. średn. prof. gimn z pełnemi kwalifikacjami i 6-cio letnią praktyką. Of. sub. „S. S.".

Poszukuję szofera
ze znajomością robót stolarskich (meblowych) Oferty do „Republiki" pod lit. „U. W".

Dr. W. Smoleński
powrócił.
Choroby wewnętrzne i nerwowe, **ul Andrzeja Nr. 5, tel. 10-99.**

PLAC
z bocznicą kolejową
(przy Łódź, Kaliskiej).
w punkcie handlowem przy komunikacji tramwajowej, **do odstąpienia.** Oferty pod „Bocznica".

Samochód
BENZA OOTAS.
do sprzedania
36 KAROLA 36.

Do najmu
poszukiwany plac rozmiaru 150X200 możliwie równy zupełnie niezabudowany do celów sportowych. Oferty „Sport", do biura ogłoszeń S. Fuchs, Łódź, Piotrkowska 50.

Pokoju poszukuję
w centrum miasta, telefon, wanna od 20 sierpnia. Józef Winawer, aktor Teatru Miejskiego. Oferty sub. „Winawer" do adm

Poszukuje się
wymownych i inteligentnych
pań i panów
(jak przedstawicieli) na dobrych warunkach zarobkowych. Zgł. od godz. 10-1 i 3-6 w biurze „Ricaphon" Gdańska 28

Kupię kilka
Warsztatów tkackich
klapowych 72 cal szer. Wiadomość: tel 36 65, od godz. 12-1

Biuralistka
pisząca na maszynie i umiejąca biegle liczyć.
(rachunki towarowe i dyskontowe) może zaraz otrzymać zajęcie jako zastępczyni na okres 6 tygodni. Otrzymanie posady na stałe nie jest wykluczone. Oferty do Red. „Republiki" sub „T. G. 145".

Potrzebna
jest nie bardzo młoda panna w charakterze wydawania i przyjmowania towarów dzianych z pożądaniem korespondencji polskiej i ładnym charakterem pisma. Oferty do administracji. pod „200".

LOKAL
obszerny (kilka ubikacji) frontowy, nadający się na sklep skład i t. p., także piwnice—do odstąpienia. Wiadomość na miejscu, Traugutta 11, restauracja

Do wynajęcia
przeremontowany budynek fabryczny przy kanale Bałutka. Wiadomość u właściciela ul. Engla 17.

Dom
w niezłym punkcie wartości 70—80000 złotych **poszukiwany** do kupna. Oferty „Republika" pod „Nieruchomość"

Zagubione dokument

Zagubiono weksel in blanco na zł. 300 z wystawienia F. Jassuński, płatny w Pińsku, Kościuszki 52 u firmy S. Rajzenman i R. Gitelman, z odnotacją sumy zł. 295.45 pł. 25/1 1929. Oddać u firmy J. M. Kufelda, Piotrkowska 4. Powyższy weksel unieważnia się. 5

Zaginął mi weksel blanco na sumę 200 zł. z mojego wystawienia Izrael Epsztajn, Zawadzka 4, płatny 3.12 lub 5.12 r. b. Powyższy weksel unieważnia się znalazcę upraszam o zwrot pod powyższym adresem

Grynszpan Icek rocznika 1908 zgubił wyciąg z ksiąg stałej ludn. Oddać do administr. pod „Ab."

Bronisław Czyż zagubił dowód osobisty wydany przez Starostwo Grodzkie oraz wyrok wydany przez sąd w Nowym Mieście nad Pilicą na imię Adama Budzika, od którego zasądzone 200 kilogramów owsa i kwit na zł. 800 od Franciszka Kozła. Znalazca proszony jest o zwrot za wynagrodzeniem ul. Karolewska 11, Leopold

Zginął kwit Banku Sp. Zarobkowych na zł. 110 na Nr. 7115 na imię R. Pinkusa i 20 zł. 50 groszy.

Zagubiono dowód osobisty na imię Józefa Ordona wyd. przez Starostwo w Częstochowie. 6

Zaginęła książka wojskowa Lubicza Hersza wydana P. K. U. Łódź. 6

Zaginął portfel, świadectwo tożsamości z fotografją legitymacja szoferska. Władysław Pawlak Północna 24

Kupno i sprzedaż

Samochód 4 osobowy Stejer do sprzedania. Piotrkowska 86. 6

Dla ogrodowej zabawy ognie bengalskie, rakiety, lampjony, chorągiewki, konfetti, serpentiny, czapki, parasolki poleca I. Woźnica Piotrkowska 126, Telefon 25-74. 31

Ostatnich kilka placów frontowych z rozparcelowanego gruntu w Kałach przy przystanku tramwajowym Łódź-Aleksandrów do sprzedania. Informuje Chajmowicz, Pańska 13.

Zbiornik żelazny 3 metry kwadrat. sprzedam. Oferty „Zbiornik"

Zakład tapicerski posiada gotowe otomany, tapczany, leżanki, materace i krzesła, stoliki w dużym wyborze, robota solidna, tanio i na dogodnych warunkach. Okazyjnie sprzedam otomanę dywanową i toaletkę orzechową używaną. A. Brzeziński. Zielona 39.

NOWY KATALOG Nr. 21 wydawnictwa „Pomoc Szkolna", znacznie uzupełniony, wyszedł z druku. Na żądanie wysyła wydawnictwo katalog oraz okazową książkę gratis. (Pierwszeństwo czytelniom). Adres: Wydawnictwo „Pomoc Szkolna" H. Wejnera. Warszawa, Bielańska 5-31 15

Koń wałach, silny, roboczy do sprzedania. Dystylarnia SS-rów F. Meyera. Główna 59

Skrzypce stare sprzedam tanio. Bednarska 2 u gospodarza

Domek nowy drewniany pokój z kuchnią (w Chojnach) sprzedam tanio. Wiadomość: Chojny, Śląska 26, Miłoch

Warsztat stolarski w dobrym stanie sprzedam. Kątna 4, piwiarnia

Do sprzedania domek z trzema mieszkaniami i sklepem spożywczem przy ul. Żabiej 7

Ford prawie nowy na chodzie do sprzedania. Wiadomość Wodna 28. 9

Dom do sprzedania w Strykowie 8 mieszkań pokój z kuchnią wolne z dużym ogrodem owocowym. 130 prętów ziemi ornej. Dowiedzieć się można. Wodna 19, Jezierski.

Wilczyca młoda czystej rasy do sprzedania. Św. Anny Nr. 12

Do sprzedania: sypialnia, salonik i inne oddzielne sprzęty domowe. Adr. Andrzeja 38, prawa oficyna, parter.

A. Sypialnię dębową sprzedaje Stolarnia Lubelska 6 przy Napiórkowskiego

Sprzedam połowę placu 22 na 97 łokci lub cały 44 na 97 ul. Kusyką Nr. 12 za Helenowem, wiadomość na miejscu

Do sprzedania dwie damki. Jedna nowa druga używana. Rajtera 21 m. 1 R. Rogowski

Otomanę, fotele klubowe, stół, maszynę sprzedam tanio. Główna 55, m. 46, oficyna pr.

Sklep do sprzedania, pokój z kuchnią w dobrym punkcie. Przędzalniana Nr. 93.

Pianino w dobrym stanie tanio do sprzedania. Wiadomość: Cukiermanów na Narutowicza 31.

Sypialny pokój do sprzedania ul. Kopernika 12, 4 piętro, prawo.

A. Objąwszy posadę, sprzedam sklep spożywczy i mieszkanie. Utrzymanie dla rodziny Radogoszcz, Szosa Zgierska 41.

Kupię używany warsztat stolarski w dobrym stanie. Ostrowski. Ul. Wierzbowa 14, od godz. 7 wieczór.

Ford w bardzo dobrym stanie mało używany jest okazyjnie do sprzedania. Kilińskiego Nr. 221. 6

Kupię okazyjnie duży ładny dywan w dobrym stanie. Of. sub „Gotówka".

Motocykl używany w dobrym stanie kupię. Oferty sub „M. M."

Sprzedam otomanę dywanową, kredens dębowy i łóżka niklowe. Krucza Nr. 4, m. 18.

Pianino Zajlera do wynajęcia lub sprzedania. Wiadomość Piotrkowska 85 m. 5 od 3-5. 7

Fortepian i dywan perski do sprzedania. Konstantynowska 33 mieszkania 2 front. 5

Maszynę do swetrów, 70 centimetrów ósemka sprzedam tanio Zakątna 78 Hankiewicz 5

Lokale

Duży słoneczny pokój umeblowany do wynajęcia od zaraz. Andrzeja 7 m. 16. 5

1-2 pokoje, front, parter lub I-e piętro na biuro, poszukuję. — Oferty „Dobrze zapłacę" 5

Duży słoneczny pokój umeblowany do wynajęcia od zaraz. Andrzeja 7 m. 16 5

Mieszkanie 3 pokojowe z wszelkiemi wygodami w śródmieściu poszukiwane.— Dzwonić 30-79. 5

Pokoje umeblowane oraz mieszkania poszukuje i poleca Biuro Agenturowe „Polruch" ul. Piotrkowska Nr. 38 tel. 41-01. 31-X

Poszukuje 2, 3 pokoje z kuchnią i wygodami wprost od gospodarza w czystym domie. Czynsz z góry. Wiadomość Zagajnikowa 38, tel. 70-85. St. Lisiewicz

Poszukuje się 3-ch lub 4-ch pokoi w śródmieściu na biuro mogą być umeblowane. Oferty pod „F. A."

Lokal 3 pokojowy z kuchnią wszelkiemi wygodami w śródmieściu, zamienię na 2 pokoje z kuchnią z wygodami. Oferty do Rep sub. „Ruchliwa okolica"

Przyjmę 2 panie na mieszkanie, Leszno 15 r. N.-Cegieln. III p. m. 29, g. 6—9 wiecz.

Przyjmę 2 panów izraelitów na mieszkanie. Warunki dogodne. Wiadomość u dozorcy, Pomorska 50

Pomieszczenia czystego, niekrępującego, z używalnością pianina, poszukuje od 1 września urzędnik samotny, wiek średni. Oferty w admin. Republiki pod „Spokój" 12

Przyjmę pana na mieszkanie. Kilińskiego 124 m. 12

1 duży ewent. 2 pokoje w porządnym domu z używalnością kuchni poszukuję od zaraz. Oferty sub. „Zaraz"

Duży pokój frontowy nieumeblowany, telefon, centralne ogrzewanie do wynajęcia. Południowa 9 m. 8.

Dwa umeblowane pokoje wynajmę lekarzowi lub inteligentnemu panu na stanowisku. Oferty „Okazja 100"

Poszukuję pokoju na biuro przy ul. Piotrkowskiej lub Cegielnianej. Cena obojętna. Oferty do admin. Republiki pod „Biuro". 6

Pokój umeblowany z niekrępującem wejściem wynajmę solidnej osobie. Gdańska 31a m. 7

Elegancki pokój dla pana Gdańska 67 m. 1.

2-okienny frontowy pokój dla inteligentnego pana do wynajęcia. Gdańska 135 m. 7, godz. od 12 do 3.

Odnajmę słoneczny umeblowany pokój z wygodami ewentualnie z używalnością kuchni. Zastać od 1 — 4. Piotrkowska 199 m. 28

Duże 2 pokoje z kuchnią do wynajęcia. Remiza Zgierska ul. Narutowicza. Müller.

Do wspólnego pokoju przy ul. Południowej przyjmę na mieszkanie inteligentnego człowieka. Oferty pod „H. D. 100".

Poszukuję pokoju z kuchnią, ewentualnie jednego dużego. Pośrednicy pożądani. Oferty pod „Dobrze zapłacę".

Zamienię sklep na prywatne mieszkanie. Przejazd 84, m. 2.

Pokój frontowy dwuokienny słoneczny do wynajęcia dla pana przy spokojnej rodzinie. Al. 1 maja 15, m. 13.

3-4 pokoji z kuchnią poszukuję w śródmieściu Narutowicza 22 u Goldstein. Godz. 3-4 pp. 5

Małżeństwo bez dzieci poszukuje 1 pokoju nieumeblowanego, okolica obojętna. Of. składać do Redakcji, do dnia 7 VIII 28 r. dla „W. C. W.".

Do odstąpienia mieszkanie, składające się z pokoju i kuchni słoneczne suche z wygodami i balkonem. Centrum miasta, front Częściowo umeblowane lub bez mebli. Przystanek tramwajowy Wiadomość: Senatorska 29 p. Bartel, od 1—3-ej. 5

Posady

Maszynistka z dobrą znajomością francuskiego i angielskiego potrzebna jako siła zastępcza. Stała posada nie wykluczona. Oferty wraz z wymaganiami i odpisami świadectw lub referencji sub. „H. W. 44"

Potrzebny subjekt fryzjerski damski Oferty dla „M. B." 5

Chcesz otrzymać posadę? Musisz ukończyć kursa fachowe korespondencyjne prof. Sekułowicza. Warszawa Żórawia Nr. 42. Kursa wyuczają listownie: buchalterji rachunkowości kupieckiej, korespondencji handlowej, stenografji, nauki handlu, prawa, kaligrafji, pisania na maszynach, towaroznawstwa, angielskiego, francuskiego niemieckiego, pisowni, (ortografji). Po ukończeniu świadectwo. Żądajcie prospektów. 29

Potrzebna lepsza dziewczyna do 9-cio miesięcznego dziecka. Zgłaszać się ul. 6-go Sierpnia 76, u p. Smólskiej. 30

Potrzebuje zdolnego pracownika fryzjerskiego Bittner Andrzeja 15. 5

Potrzebny od zaraz ślusarz mechanik Wiadomość Południowa 8, Szmalewicz sklep lamp

Potrzebna kasjerka do Kino-teatru z kaucją 1.000 zł. Oferty skł. do niniejszego pisma pod „Kasjerka 1000". 9

Inteligentna panienka izraelitka poszukuje posady do dzieci możliwie na na wyjazd—na letnisko, łaskawe of. do Republiki pod „Skromna"

Chłopcy i praktykanci do biura elektrotechnicznego są potrzebni. Zgłaszać się na budowli przy ul. Magistrackiej 16 o godzinie 8 rano.

Ekspedientka z kilkuletnią praktyką branży obuwianej przyjmie natychmiast posadę. Oferty do admin. pod „R. W." 7

Potrzebna rękawiczarka na stryk maszynę. Przejazd 65. Kiwiorski.

Potrzebna służąca uczciwa, czysta z dobremi świadectwami. Piotrkowska 199, mieszk. 26. 7

Elektromonter i chłopiec mogą się zgłosić do zakładu elektrotechnicznego M. Waldmana Al. Kościuszki 21, zastać do g. 10 rano.

Poszukiwane fryzjerka, manicurzystka i fryzjer męski. Południowa Nr. 4.

Doświadczony administrator poszukuje posady. Oferta sub „P. Z.". 5

Potrzebna zdolna manikurzystka od zaraz. G. Wigocki Południowa 15. 5

Nauka wychowanie

W ciągu miesiąca i pod gwarancją wykluczającą absolutnie wszelkie ryzyko wyucza praktycznie na samodzielnego buchaltera bilansistę rzeczozn. z wyższem wykształceniem i. kontrol. syndyk. przemysł.— Kończącym świadectwa. — Przyjmuje również zlecenia buchalteryjne, bilansowe i rewizyjne. — Bliższych informacji w poniedziałki, wtorki, środy i czwartki ½8—½9 wieczór. Biuro Buchalteryjne i Rewizyjne, Piotrkowska 183 I p. 0

Nauczyciele (z wyższem wykształceniem) specjaliści przedmiotów obejmujących kurs gimnazjalny przyjmą jeszcze kilka lekcyj. Postępy zapewnione Zawadzka 21. Baun

Udzielam lekcji francuskiego wzamian polskiego. Wiadomość piśmienną proszę. Wiszniewski, ulica Tramwajowa 11.

Student wyższego semestru udziela lekcji. Zapóźnionym metodą skróconą. Przygotowuje do egzaminów. Polskiego szybko wyucza Gdańska Nr. 23 m 2 front I piętro. 30

Udzielam gruntownie lekcji gry fortepianowej, cena przystępna. Of. sub „Gruntownie" 5

Rozmaite

Poszukuję do wynajęcia plac frontowy z szopą lub bez, około 1000 metrów kwadratowych Oferty „Republika" sub „508" 5

Choroby serca, astma. Sanatorjum „Salus", Dr. Kupczyka Kraków, Szujskiego 11. 30 VI.

RABKA PENSJONAT „BELLE VUE" Urocze słoneczne położenie w centrum parku zakładowego, z komfortem, elektryka, piece, balkony, dużą tarasą, sala jadalna, kuchnia wykwintna na świeżem maśle. Przyjmuje się także dzieci od 4 lat, które pozostają pod opieką rutynowanych sióstr pielęgniarek. Zabawy, gry, gimnastyka. Zgłoszenia w Zarządzie Bellevue" Rabka.

Dyrektor tartaku żyd kawaler lat 28, wysoki, przystojny brunet, pozna pannę miłą przystojną o przymiotach duchowych w celu matrymonialnym, najchętniej ze sfer przymysłowych. Oferty sub. „Dyrektor" do administr.

Za wynagrodzeniem. Jadąc w nocy 3 b. m. zginiona mi została na ul. Konstantynowskiej walizka krawatów. Uczciwego znalazcę proszę o zwrócenie mi takowej za wynagrodzeniem do hotelu „Monopol" ul. Zawadzka 7 lub do firmy „Ekonomja" Piotrkowska Nr. 31

Bufet do wydzierżawienia w Kino-teatrze. Zgierska Nr. 26

Poszukuję spólnika z 4000 tysiącami do kupna samochodu na taksówkę lub autobus. Oferty pod „samochód" do adm. niniejszego pisma

Uczciwy znalazca zechce zwrócić za wynagrodzeniem znalezioną bransoletkę złotą, przy ul. Konstantynowskiej 50, front, I piętro, prawe drzwi

Chcę poznać pana starszego mogę udzielić konwersacji francuskiego. Oferty do 15 sierpnia pod „Paryż"

Na spanie poszukiwani dwaj panowie. Południowa 20, II-gie podw. m. 24

Kawaler na stanowisku lat 26. Izr.) pragnie zapoznać młodą inteligentną pannę Cel matrymonjalny. Zgłoszenia do Rep sub. „Axelo"

Mężczyzna, posiadający interes, przyjmie młodą panią do wspólnego pokoju. Oferty sub. „Faust" do Republ.

Specjalistka języków obcych udziela łatwą metodą niemiecki, francuski teoretycznie i praktycznie. Miesięcznie 8 zł. Oferty do Republiki sub. „Specjalistka" 7

Inteligentny młody mężczyzna szuka mieszkania przy samotnej inteligentnej młodej pani. Oferty sub. „Idealny mizantrop" do Republ.

Kierownik poważnej instytucji, kawaler lat 32, dystyngowany, materjalnie niezależny zawrze znajomość z inteligentną elegancką, przystojną panną w celu towarzyskim. Małżeństwo nie wykluczone. Oferty sub. „Zagranica" do administracji „Republiki"

Zakład fryzjerski do sprzedania. Wiadomość Wólczańska 161. 6

Zł. 10000

Z powyższym kapitałem chcę przystąpić do solidnego przedsiębiorstwa. Pożądane szczegółowe oferty pod 10000

Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49. Godziny przyjęć: Redakcji 6—7 po poł. Telefon Administracji: 2214. Telefony Redakcji: 27-24, 36-43, 36-44.

Prenumerata Ilustrowanej Republiki" ze wszystkimi dodatkami wynosi w Łodzi zł 4.50, za odnoszenie do domu 40 gr.; przesyłka poczt. w kraju zł 5.20, zagranicę zł 7.20. „Express" i „Republika" wraz z odnoszeniem 8 złotych.

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 8 gr. za wiersz milimetr. (na stronie 10 szpalt). W TEKŚCIE: 40 gr. za wiersz mil (na str. 4 szpalty NEKROLOGI I NADESŁANE 30 gr. za wiersz mil. na str. 4 szp.). Zaręcz. i zaślub po tekście 10 zł. Zamiejscowe o 50 pr. Zagr. o 100 pr. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń adm. nie odpowiada. Drobne 10 gr. Poszuk. pracy 5 gr. Najmniejsze 50 gr.

Wydawca: Władysław Polak. Redaktor: Wacław Smólski. W drukarni „Republika" sp. z ogr. odp. Piotrkowska 49 i 15.

DODATEK LITERACKO-NAUKOWY
„ILUSTROWANEJ REPUBLIKI"

z dnia 5-go sierpnia 1928 r.

Sąsiedzka rozmowa.



Kędy głowę murów kraniec
Ponad wschodniem wznosi błotem,
Tajemniczy „hołodraniec"
W polską ścianę bije młotem.

Wyjrzał Polak, w oknie siada,
A że zamach widzi wraży,
Więc, hamując gniew na twarzy,
Woła groźnie do sąsiada:

— Hej towarzysz, jeśli łaska
Po sąsiedzku spełń życzenie
I złośliwe zabierz szczenię,
Którem szczujesz mnie, do djaska! —

—Ach na Marksa i Lenina!
Niezbyt słuszna twa wymówka:
Pan zapewne zapomina,
Że to — międzynarodówka! —

— Niech się Lenin kąpie w smole.
Czy też Marksa drą za brodę,
Ale nigdy nie pozwolę,
Aby ktoś mi psuł zagrodę! —

— Panie Polak, dość swawoli,
Ja umywam całkiem ręce... —
— Niechże więc cię nie zaboli,
Gdy zbirowi kark nakręcę!

W. Drozdowski.

Stała komunikacja powietrzna między Ameryką a Europą jest zagadnieniem aktualnem, które będzie zrealizowane w najbliższym czasie.

W dobie gigantycznych lotów transatlantyckich, z Ameryki do Europy i z Europy do Ameryki, coraz aktualniejszą staje się sprawa utworzenia stałej komunikacji powietrznej nad Atlantykiem. Uwagi na ten temat drukuje w jednem z pism nowojorskich uczestnik brawurowego lotu, K. Chamberlin.

Kiedy w roku 1909 lotnik francuski Bleriot leciał poraz pierwszy nad kanałem La Manche, spostrzegł go w połowie drogi kapitan pewnego statku angielskiego, kursującego stale pomiędzy Anglją i Francją. Nazwał wówczas ten brawurowy lot „a good sport“ czyli dobrą rozrywką. Przypuszczalnie nazwałby tak loty nad oceanem Atlantyckim, nie dopatrując się w tem nic poważniejszego. A jednak projekt sformowania oceanu wynikły wskutek odbytych lotów, projekt uruchomienia regularnej komunikacji transatlantyckiej, nie jest tylko „a good sport“, jest traktowany coraz poważniej i posiada duże widoki praktycznego urzeczywistnienia.

Przedewszystkiem projekt taki posiada dużo entuzjastów, nietylko wśród ludzi żądnych wrażeń, lecz wśród ruchliwych businessmanów, którym szybka komunikacja między Europą i Ameryką w warunkach zupełnego bezpieczeństwa i po przystępnej cenie oddałaby nowe możliwości handlowe. Tam zaś, gdzie decyduje interes, niema nic niemożliwego.

Podróż etapami.

Uważam jednak, i jest to zdaje się zupełnie zrozumiałę, że stała komunikacja transatlantycka nie może odbywać się w taki sposób, w jaki odbyliśmy śladem Lindbergha swe loty. Trudno marzyć o stałem przebywaniu kilkutysięcznokilometrowej przestrzeni bez przerwy i lądowania.

Podróż taka powinna odbywać się etapami. — No dobrze, ale gdzie szukać tych etapów na otwartem morzu? — zapytają wszyscy. Tak, oczywiście, zdawałoby się, że ta sprawa nastręcza pewne trudności. Proponuję więc rozwiązać je w ten sposób, że odpoczynki samolotów odbywać się będą na **pływających wyspach, głęboko wpuszczonych w otchłań morską.**

Ten pozornie fantastyczny i kosztowny projekt łatwiej może być zrealizowany, aniżeli nam się wydaje.

Samolot przyszłości.

Wprawdzie słynny konstruktor Breguet, uważa że lotu transatlantyckiego nie można odbyć z winy samolotów. Uważa on, że obecnie używane aeroplany są karłami w porównaniu z ich przyszłymi potomkami. Gdy byłem w Europie i rozmawiałem z nim, wyraził opinję, że za jakieś 10 lat samolot będzie ważył 50 tonn, napędzany będzie 6 silnikami po 85 koni mechanicznych każdy. W tym wpadku będzie mógł śmiało i bezpiecznie odbywać podróże transatlantyckie bez zatrzymywania się.

Ja jednak jestem zdania, że regularne podróże, bez najkrótszych bodaj przystanków na etapach, będą najzupełniej niemożliwe. Co 700 kilometrów znajdować się muszą te pływające wyspy, przy szybkości więc 150 do 175 kilometrów na godzinę i przy odpoczynkach co 5 godzin, można będzie bezpiecznie przebyć tę przestrzeń w ciągu 48 godzin.

Jest to fraszką wobec obecnych podróży statkami, które trwają od 6 do 14 dni.

Pływające wyspy.

Jak zbudować jednak te wyspy pływające, by odpowiadały one swemu zadaniu? Według mego projektu, który przedłożyłem mojemu towarzyszowi Lewinowi, muszą te wyspy posiadać 40 metrów długości i 130 metrów szerokości. Waga jej wynosić powinna 18 tysięcy tonn. Platforma przeznaczona na start i lądowanie będzie wznosić się 36 metrów nad wodą, aby nie tylko nie być zalaną przez fale podczas burzy, lecz również, aby w razie nieudanego lądowania, mógł pilot, bez zanurzenia się w wodzie ponowić próbę.

Górne piętro platformy będzie służyć wyłącznie do lądowania aeroplanów oraz mieścić będzie budynek stacyjny i hotel dla pomieszczenia pasażerów. Wyspy te przytwierdzone będą zapomocą grubego kabla do t. zw. pławy, czyli drugiej wyspy podwodnej, ta zaś przytwierdzona będzie do grubych bloków betonowych na dnie morza. Według moich obliczeń, wyspa taka będzie zupełnie pewna nawet podczas najsilniejszego wiatru i najbardziej wzburzonego morza.

Między stacjami głównemi—co 100 kilometrów mniej więcej—będą rozmieszczone drogowskazy zaopatrzone w latarnie morskie i w ten sposób będzie wytknięty jakgdyby trakt—droga po której **swobodnie latać będą statki powietrzne.**

Proszę nie przypuszczać, iż wkracza to wszystko w dziedzinę fantazji. Uruchomienie stałej komunikacji transatlantyckiej drogą powietrzną stanie się wkrótce koniecznością.

GRUBY BUSINESS.

Obecnie w ciągu jednego roku przebywa Atlantyk 2 miljony osób, przyczem koszty przewozu, wpływające do kas towarzystw okrętowych wynoszą, jak mnie poinformowano, przeszło 200 miljonów funtów szterlingów, t. zn. około miljarda dolarów.

Rozmawiałem z fabrykantami lotnikami, którzy obliczają, że stworzywszy stałą, bezpieczną komunikację, będą mogli conajmniej połowę pasażerów odebrać towarzystwom okrętowym dla siebie, zyskując 100 miljonów funtów rocznego dochodu, czyli około 4 i pół miljarda złotych.

Tam zaś, gdzie wchodzi w grę gruby business, jak już zaznaczyłem, nikną wszelkie przeszkody, pokonane zostają wszelkie niemożliwości. Ustanowienie stałej komunikacji powietrznej między Europą a Ameryką jest już kwestją niedalekiej przyszłości.

K. Chamberlin.

Jak się odżywiać
by mieć modną figurę.

—:—

Pomimo uroczystego ogłaszania przez królów mody, że przesadnie szczupła i wydłużona sylwetka jest już vieux jeu, pomimo tryumfu tej części pań, które do ideału szczupłości dojść nigdy nie mogły, pęd do gwałtownego ochudzenia się trwa w dalszym ciągu.

Sposoby, jakiemi panie dążą do jaknajszybszego osiągnięcia celu, są przeważnie nierozsądne i niehygjeniczne, nie mówiąc już o **szaleństwach w rodzaju połykania solitera** — te wypadki, na szczęście, zdarzały się nie w naszym kraju.

Djeta też przeważnie bywa oparta na własnem widzimisię i chybia celu. Zdarza się bowiem wprawdzie, że po stosowaniu takiej djety waga ciała szybko spada, jednocześnie jednak pojawiają się **bóle i zawroty głowy, osłabienie, banik pamięci i t. p.**

Czego to dowodzi? Tego, że ciało nie otrzymuje składników, potrzebnych do utrzymania go w zdrowiu i racjonalnem funkcjonowaniu wszystkich organów, są natomiast składniki mniej zdrowe, które przy zmniejszeniu ogólnej ilości pokarmu szkodzą organizmowi. Dość rozpowszechnione mniemanie, że, nie chcąc tyć, należy przedewszystkiem wystrzegać się jedzenia tłuszczów, **jest częściowo tylko słuszne**, gdyż wszelkie węglowodany — słodycze, ciastka, pozornie tłuszczu nie zawierające przetwarzają się w naszym organiźmie w tłuszcz.

Angielski instytut hygjeny, zajmujący się badaniem wpływu pokarmu na wagę, tak ujmuje kwestję djety dla pragnących stracić na wadze i zachować kondycję normalną:

1) **Jeść:** nabiał, owoce, trochę mięsa, lekkie zupy, jarzyny, ryby, sałatki, pieczywa z nieprzesianej mąki.

2) **Wystrzegać się nadużycia:** masła, margaryny, tłustego sera (z niezbieranego mleka), mleka, śmietanki.

3) **Jeść jaknajmniej:** chleba, ciastek, biszkoptów, kartofli, grochu, zawiesistych zup, cukru.

Pozatem jednak anglicy są bardzo względni dla biednych kuracjuszy, których jedyną chorobą jest przekroczenie pewnej normy wagi. Pozwalają im **jeść 5 razy dziennie do syta**, przyczem tenże instytut hygjeny podaje menu wcale wymyślne. Zaleca tylko przytrzymywanie się pewnych przykazań, które uważa za wskazane dla wszystkich (nawet tych, którzy kuracji odtłuszczającej nie potrzebują), a mianowicie:

1) Normuje swą wagę według wieku i wzrostu.

2) Jeśli masz wagę prawidłową, staraj się ją utrzymać i waż się co tydzień.

3) Staraj się spożywać dziennie potrawy następujące: pół litra mleka dziennie jednorazowo lub podzielone — w zupie, sosach, lub deserach; dwa dania z jarzyn, nie zawierających krochmalu, jak to: marchew, szpinak, sałata i t. p.; jedno danie ze świeżych owoców, jeśli to możliwe; jedno umiarkowane danie mięsne, lub zawierające te same substancje, jak ser lub jaja; jedno jajko dziennie.

4) Jeżeli masz nadwyżkę wagi, to staraj się zmniejszyć porcje do jednej szóstej, poczem stopniowo można dodawać. Jeżeli zaś masz wagę poniżej normy, zwiększ porcję o jedną szóstą i stopniowo coraj więcej.

5) Odbywaj codziennie ćwiczenia na świeżem powietrzu.

Takie są przykazania angielskiego instytutu hygjeny. Poza dość ogólnikowemi wskazaniami mają one jednak zdrową tendencję nie zagładzania pacjentów, przeciwnie, umożliwienia im spełnienia celu — choć może nie zawsze rozsądnego, bez krzywdy dla organizmu.

Rak powstaje
z powodu złej przemiany materji.

Na kongresie zwalczania choroby raka, obradującym obecnie w Londynie, amerykański lekarz dr. Murphy, delegat medycznego instytutu Rockefellera rozwinął nową teorję o tworzeniu się złośliwych nowotworów rakowatych.

Zdaniem d-ra Murphy rak powstaje nie pod wpływem podrażnień zewnętrznych, tak jak to dotychczas sądzono, ale z powodu złej przemiany materji w organiźmie.

Dr. Murphy przeczy również istnieniu zarazka raka — wbrew twierdzeniu dwu lekarzy francuskich, którzy trzy lata temu wywołali żywą dyskusję w kołach medycznych ogłoszeniem o odkryciu aktywnego zarazka raka.

MAKSYM GORKIJ.

Szczęście.

...Zasadniczo nie mam szczęścia w życiu. Raz jednak było ono przy mnie tak blisko, że omal nie wpadłem w jego łapy.

Zdarzyło się to na spacerze za miastem. Grono młodzieży zebrało się na łąkach za Wołgą. Siedząc wokoło ogniska, raczyliśmy się zupą rybią, piliśmy wódkę i piwo. Spierano się o to, jak można najlepiej i najszybciej przebudować świat, poczem znużeni na ciele i duchu rozproszyliśmy się w różne strony po skoszonej łące.

Oddaliłem się od ogniska z dziewczyną, która wydawała mi się bardzo rozumną i subtelną. Miała dobre, ciemne oczy, a w słowach jej dźwięczała zawsze prosta i zrozumiała prawda. Nic obłudy, nic fałszu.

Szliśmy cicho, ramię przy ramieniu. Pod naszemi nogami skrzypiały, łamiąc się, łodygi traw, a z kryształowej czary niebios sklepionej nad ziemią spływała upojna poświata księżyca.

Dziewczyna mówiła, głęboko wzdychając.

— Jak tu dobrze! Niczem afrykańska pustynia, a stogi to piramidy. I gorąco...

Poczem zaproponowała byśmy usiedli pod stogiem siana, w cieniu. Dzwoniły koniki polne, w dali ktoś śpiewał:

„Ach dlaczegoś ty mnie zdradziła?“

Począłem z zapałem opowiadać dziewczynie o życiu, o przyszłości świata, lecz nagle towarzyszka moja, wydawszy lekki okrzyk, upadła na wznak..

Było to pierwsze omdlenie jakie widziałem w życiu i dlatego straciłem zupełnie głowę. Chciałem krzyczeć, wołać o pomoc, lecz przypomniałem sobie, co powinni w takich wypadkach czynić dobrze wychowani ludzie, pragnący zostać bohaterami i począłem ją ratować. Zerwałem pasek jej spódniczki, tasiemki stanika.

I kiedy ujrzałem jej piersi, niczem dwa maleńkie kielichy ze srebra — poczułem jak gorąca fala krwi napływa mi do głowy. Ogarnęła mnie nieprzeparta chęć pokrycia jej pocałunkami. Lecz przemógłszy to pragnienie pobiegłem szybko do rzeki po wodę. Bohaterowie powieści zawsze tak robią, a ja przecież chciałem żyć zupełnie tak jak oni.

Gdy wróciłem jednak z czapką pełną wody — ona stała już oparta o stóg siana, doprowadziwszy do porządku spustoszenia tualety dokonane przezemnie.

— Niech pan zostawi — odezwała się cichym, znużonym głosem, odsuwając ręką mokrą czapkę.

I odeszła w kierunku ogniska, gdzie dwaj studenci zawodzili wciąż tę samą pieśń

„Ach dlaczegoś ty mnie zdradziła?“

***

Spotykałem ją niezbyt często. Zdawało mi się wciąż, że ma do mnie jakąś urazę. Pytałem ją o to, lecz nie odpowiadała mi. Spotkania nasze stawały się coraz rzadsze, niebawem wyjechała ona gdzieś i dopiero po czterech latach ujrzałem ją zupełnie przypadkowo na statku.

Jechała ze wsi nad Wolgą, gdzie spędziła lato do swego męża w mieście. Była w poważnym stanie, gustownie ubrana. Wyładniała, utyła.

— Otóż — rzekła, gdy w przyjacielskiej rozmowie jęliśmy wspominać przeszłość — jestem teraz zamężna. Mam już dwoje dzieci, spodziewam się trzeciego...

Na kolanach jej leżały pomarańcze w żółtej papierowej torebce.

— Czy mam powiedzieć panu? — zapytała uśmiechnąwszy się łagodnie, ciemnemi oczyma.

— Gdyby pan wtedy, przy stogu siana — pamięta pan — był trochę śmielszy.... no gdyby pocałował mnie pan... zostałabym pańską żoną... Wszak podobałam się panu? Dziwak z pana doprawdy, po wodę poleciał... Ech, pan..

Opowiedziałem jej, że zachowałem się wówczas tak, jak się pisze w książkach, że przecież należało wpierw poczęstować omdlone dziewczę wodą a później dopiero można ją całować.

Zaśmiała się zlekka, poczem odparła:

— W tem właśnie cała nasza bieda, że pragniemy żyć według książek. Życie jest mądrzejsze i zupełnie do książek niepodobne... A pan taki fajtłapa. Taki dzieciak... Trzeba brać kobietę, jeśli się panu oddaje... Przecież ja specjalnie wówczas...

Wyjęła przytem z torebki pomarańcz, obejrzała ją uważnie i zmarszczyła czoło, mówiąc:

— A to łajdak, podsunął mi zgniłą...

Niezręcznym ruchem rzuciła pomarańcz za burtę — widziałem jak owoc zawirował w powietrzu i zniknął w czerwonej pianie.

Milczałem. Uprzytomniłem sobie nagle jak to szczęście podobne było do pomarańczy wyrzuconej za burtę. Śliczne i złociste nazewnątrz i zgniłe wewnątrz.

Obierając drugą pomarańczę, kobieta powtórzyła tonem wyższości, jakgdyby chcąc mnie ukarać.

— Tak, byłabym pańską żoną...

— Dziękuję pani — wykrzyknąłem — dziękuję.

Dziękowałem jej — szczerze i z westchnieniem ulgi.

Tłum. Br.

Z łóżka do łóżka.

Tylko rzetelny stosunek teatru do sztuki wywołać może rzetelne zainteresowanie widza.

Specjalna służba korespondencyjna „Republiki".

Berlin, w sierpniu 1928.

Nie idzie tu o prywatne łóżka, w których obywatele berlińscy po pracowitym dniu wyciągają zbolałe członki, szukają rozkosznego zapomnienia w objęciach Morfeusza. Nie! Pod powyższym tytułem kryje się — **prosty bilans teatralny Berlina w ubiegłym sezonie.**

Jeśli Boy określił Descartes'a jako lekturę wyłącznie dla dorosłych — mniej miał po temu przyczyn, niż ich ma sprawozdawca, porywając się na temat wysoce niemoralny w samem założeniu. Niema bowiem takiego przykazania mojżeszowego, którego przekroczenie nie znalazłoby **jawnej lub ukrytej apoteozy w teatrach berlińskich ubiegłego sezonu.** Teraz zaś, pod wpływem upałów, zrzucają dyrektorzy ostatnią **pajęczą koszulkę wstydu i powołując się na prawa sezonu letniego, przekraczają wszelkie dopuszczalne dotąd granice nieprzyzwoitości.**

Oto tytuły kilku sztuk obecnie grywanych: „Das Bett", „Skandal im Bett" „Sprungbett der Liebe", „Zieh' dich aus", „Ernst und Scherz in der Erotik", „Das Absteigquatier", „Die galante Nacht". Gdzie tytuł nie dość dobitnie reklamuje treść sztuki, tam podkreśla uwaga **„Für Jugendliche beherdlich verboten"** jej istotne znaczenie. Drukuje się ją tłustemi czcionkami jako najbardziej atrakcyjną część afisza. Zakaz policyjny jest pod względem kasowym tak cennym nagłówkiem plakatu, że wbrew dawnym sposobom przemycania pikanterji pod płaszczykiem „czystej sztuki, **ubiegają się wprost kierownicy teatrów o taką klauzulę cenzuralną,** usiłując przekonać władze o niemoralnych tendencjach swego repertuaru.

Gdzieś na wschodniem przedmieściu ogłosił jakiś wschodni teatrzyk „Związek młodzieży" Ibsena z szumną adnotację: **„Sztuka ta w jaskrawy sposób oświetla gangrenę moralną i całą przepaść nędzy obyczajowej, panującą wśród dzisiejszej młodzieży".** Policja baczy pilnie, by zakazów jej nie nadużywano i często staje łagodny cenzur w obronie jakiegoś sztuczydła, nie chcąc absolutnie uznać jego zdrożnej tendencji, podczas gdy zrozpaczony dyrektor, widząc w tem jedyny ratunek swej zagrożonej „placówki kulturalnej" **błaga przynajmniej o skromną uwagę „dla młodzieży niestosowne"** i gotów jest dowodzić grzeszno - zbrodniczych tenedencji Szekspira na równi z osławionym Bachwitzem.

Ta'emnica powodzenia.

Rozwodzę się trochę obszernie nad temi letniemi sprawami berlińskiego repertuaru, ponieważ nie jest on jedynie wynikiem chwilowej konjunktury, lecz ma dla całokształtu życia teatralnego Berlina dość istotne znaczenie. Naogół datuje się od kilku lat **regularny upadek poziomu teatrów berlińskich.** Nawet teatr rządowy Jessanera obniżył lot: „Staatliches Schauspielhaus" zrzucił ciężar klasycznego repertuaru na filję na teatrzyk „Schillertheater", zadowalając się dość przeciętnym repertuarem, o niczem nieuzasadnionych pretensjach literackich. (A jednak największe sukcesy kasowe odnosił w tych teatrach Szekspir w inscenizacjach Jessnera).

Inne teatry, oparte o prywatne kapitały na różne sposoby walczyły z widmem bankructwa.

Jak corocznie, wydał świetny znawca organizacji teatralnej Max Epstein, redaktor czasopisma „Das blaue Heft" specjalny numer, poświęcony sprawom **bilansu teatrów berlińskich, p. t. „Das Theater als Geschäft".** Ze sprawozdania tego znakomitego ekonomisty teatralnego, obeznanego nietyle z zakulisowemi historjami i historyjkami, ale przede wszystkiem i z **księgą kasowa** każdego teatru, wynika, że prócz teatrów rządowych i na wzór kooperatywy prowadzonej „Vollksbühne" — **jedynie koncern dyrektorów Reinhardta, Barnowskiego i Roberta (t. zw. Reibaro - konzern) zakończył sezon z dodatniem wynikiem kasowym.** Wszystkie inne przedsiębiorstwa poniosły większą lub mniejszą klęskę.

Ogólnie panuje zdanie, że **bilans finansowy i artystyczny stoją ze sobą w każdem teatralnem przedsiębiorstwie w sprzeczności;** że wysoki poziom artystyczny powoduje deficyt kasowy; że tylko bezwartościowy, „na kasę" obliczony repertuar może uratować finanse teatru. Na całym szeregu przykładów wykazuje Epstein ścisłemi cyframi absolutną fałszywość tego twierdzenia: **finansowe niepowodzenia teatrów berlińskich w sezonie bieżącym przypisać należy w znacznej części niskiemu poziomowi ich repertuarów, lub wykonaniu.**

Cytując znane określenie Schillera: „Das Theater ist eine moralische Anstalt" dowodzi Epstein ponadto, że najgroźniejszym jest dla teatru **brak konsekwentnego, artystycznego „scenopoglądu" u kierownictwa.** W pobieżnym referacie brzmią te zdania niestety, jak frazesy; trudno zaś na poparcie ich cytować za Epsteinem tutejsze lokalne przykłady, nie interesujące ogółu polskich czytelników.

Uczciwość popłaca.

Najjaskrawszy wypadek godzien jest jednak uwagi. Na wschodzie Berlina istnieje od kilkudziesięciu lat teatr, który pod nazwą „Ostend-Theater" corocznie przynosił znaczne deficyty i corocznie zmieniał dyrektora. W roku 1907 objął teatr ten dyrektor Bernard Rose i prowadzi go z niepowszechnem powodzeniem kasowem przez 22 lata. W przeciwieństwie do swych poprzedników, goniących za tanią sensacją, spekulujących na niski poziom kulturalny robotniczej i małomieszczańskiej ludności tej części miasta — wystawił dyr. Rose w ostatnich dwuch latach **Szekspira, Kleista, Hauptmanna, Anzeugrubera, Offenbacha i kilka starych wodewilów.**

Największem powodzeniem cieszył się... bajecznie inscenizowany Lessing.

Nie można oczywiście żywcem przenosić tego przykładu na grunt polski. Niewątpliwie można jednak wyciągnąć z niego naukę, że wartościowy repertuar w piewszorzędnem wykonaniu, w najstaranniejszej oprawie scenicznej, najczęściej się opłaca. Ale tu postawić należy jeszcze jeden warunek, warunek pierwszorzędnej wagi: wystawienie wartościowej sztuki poetycznej nie śmie być obowiązkowym ukłonem w stronę **„naszego nieśmiertelnego poety"** nie śmie być pustym frazesem, gestem, którym dla honoru domu otwiera się sezon, przewidując z góry finansową klęskę. Tylko **rzetelny, żywy stosunek kierownictwa do dzieła — wywołać może rzetelne, żywe zainteresowanie widza.**

Nie będę za Epsteinem cytował na to twierdzenie berlińskich przykładów. Ograniczę się do przypomnienia tylekroć w Polsce omawianego teatru Bogusławskiego w Warszawie, który przed kilku laty pod dyrekcją Schillera i Horzyny osiągnął rekordy kasowe „Opowieścią Zimową" Szekspira i „Potiomkinie" Micińskiego. (Wtajemniczeni wiedzą, że rzekomy deficyt tego teatru był tylko **buchalteryjnym kruczkiem** ówczesnego prawicowego magistratu warszawskiego).

Łóżko Piscatora.

Jak się mścić może najefektowniejszy nawet, ale pusty, patotyczny gest kierownictwa — tego dowodzi **upadek tutejszego sławnego pseudo - komunistycznego teatru Erwina Piscatora,** który oparłszy się o kapitał bynajmniej nie komunistycznego fabrykanta wędlin i kiełbasek, „robił" w komuniźmie, wywołując swemi jaskrawemi hasłami i ad hoc preparowanemi sztukami **miły dreszczyk emocji u snobów całego „tout Berlin".** Charakterystyczną cechą tej niby — ideowej placówki było to, że **ceny miejsc były w tym teatrze o 30 procent droższe,** niż w pierwszorzędnych teatrach Reinhardta. Zniżek towarzyszom nie udzielano.

Socjalne hasła tego teatru były więc obliczone wyłącznie na efekt u publiczności burżuazyjnej. Ale spekulowanie hasłami socjalnemi, czy narodowemi, czy też literackiemi, ostatecznie zawsze zawodzi. To też **Piscator zakończył sezon blisko półmiljonowym deficytem.**

Pozostaje więc jeszcze tylko zanotować powodzenie koncernu Reibaro, które przypisać należy nietyle starannemu doborowi repertuaru, ile pierwszorzędnym siłom i starannemu, prawdziwie artystycznemu wykonaniu. Koncern Reibaro oparty jest o system abonamentowy, dający abonentom bilety o 75 proc. niżej cen kasowych.

Prawie wszystkie inne teatry szły w ubiegłym sezonie źle, lub jeszcze gorzej. **Od ostatecznej ruiny próbują ocalić się — łóżkiem.** Jest zresztą publiczną zakulisową tajemnicą Berlina, cytowaną i przez Epsteina, że Piscator w swych kalkulacjach **zbyt wielką rolę wyznaczył pewnej znakomitej aktorce.** Była to rola zakulisowa, a terenem jej działania.... **łóżko.** Partnerem sławnej aktorki był ów **wątpliwy zwolennik komunizmu, berliński wędliniarz.** Że teatr „ideowy" oparty na takich podstawach się nie utrzymywał — nikogo chyba nie zdziwi.

Mniej wybitni a pod względem socjalnym bardziej zaufani dyrektorzy wysunęli natomiast łóżko primadonny z za kulis w pełne światło kinkietów i śniąc słodko o pełnych widowniach, pierwszy raz śpią spokojnie w swych uczciwych, mieszczańskich łożach. Spotykając się w kawiarniach i klubach, nucą znane piosenki: „Mam łóżeczko, mówię ci"....

Ale jeśli któryś z tych przybytków sztuki zamknie, z braku ciekawszych, swe podwoje, podnosi się w całej prasie lament: „Teatry niemieckie w niebezpieczeństwie!... Kultura zagrożona!. Sztuka upada!"....

Józef Mayen.

Jak wygląda ślub w Chinach.

5.000 osób. — Goście witani fanfarami i ogniami sztucznemi. — Czytanie testamentu. — Pięć tysięcy razy „samsh". — „Obowiązkowy" smutek panny młodej.

Od długich stuleci Chiny są krajem, który mimo wdzierających się tam przemożnych prądów zachodniego postępu, jest niezwalczoną twierdzą starych tradycji. A chociaż z biegiem czasu europejska i amerykańska cywilizacja nadały zewnętrznemu obliczu Chin nowe rysy, które są „zachodniością" uwypuklają się szczególniej w życiu handlowem i ruchu komunikacyjnym, to jednak wzrastająca ilość samochodów i dymiących kominów fabrycznych, nie potrafiły w niczem prawie naruszyć uświęconych tradycją zwyczajów.

I w tej jednak dziedzinie — ponieważ nic nie może trwać wiecznie — postęp powoli i stopniowo zaczyna czynić poważne szczerby. Uwydatnia się to w różnych zwyczajach familijnych, np. przy ceremonjach ślubnych i weselnych. Na tem to polu **tworzy się jakiś osobliwy, dziwaczny amalgamat zachodnich idei, połączonych ze starą tradycją Wschodu.**

Interesujący przykład podobnego faktu opisuje korespondent „United Press" z Hankau. Był on mianowicie **świadkiem uroczystości weselnej panny Yin Ying Nei, która zaślubiła Wilfreda Linga.** Oboje nowożeńcy są potomkami starych rodzin kantońskich. Uroczystość weselna była pełna osobliwych scen, które rozegrały się w sposób następujący:

Przez cały dzień weselny przed domem panny młodej i pana młodeg **grały kapele muzyczne.** Podarunki ślubne zgromadzono w domu pana młodego. Pewien cudzoziemiec, który nie wiedział co ma ofiarować w darze nowożeńcom, przesłał im znaczną **sumę pieniężną.** Pieniądze te użyto na zakupno wielkiej roli papieru, na której nazwisko cudzoziemca wypisane zostało chińskiemi literami. Papier ów zawieszono w domu nowożeńców, na znak wielkiej czci dla ofiarodawcy. **Każdy z przybywających gości weselnych przyjmowany był fanfarą i ogniami sztucznymi.** Ponieważ zaś na uroczystość weselną **zaproszono około 5,000 gości,** w największej sali w mieście, w której odbyło się to święto, panowała nieopisana wrzawa i hałas, których echo rozlegało się daleko na ulicy. O godzinie 5-ej po południu rozpoczęła się właściwa ceremonja. Kobiety stanęły w rzędzie po jednej stronie wielkiego hallu, mężczyźni po drugiej. Pan młody przybył na godzinę przedtem, zanim zjawiła się jego przyszła małżonka.

Strój panny młodej był osobliwą **mieszaniną wschodniej i zachodniej mody.** Miała ona na sobie szatę z bogato haftowanej chińskiej tkaniny. Przez wzgląd na cudzoziemców, dopuszczonych do ceremonji, nosiła jednak zagraniczne pończochy i pantofelki na francuskich obcasach, a zgodnie z zachodnią modą główkę jej zdobił długi welon, przetykany kwiatem pomarańczowym.

Skośnooka Chinka, siedząca przy fortepianie i niemiecki skrzypek, grali zgodnie marsz weselny. Młoda para, idąc pełnym namaszczenia krokiem wśród szpaleru ustawionych gości, wstąpiła na estradę i stanęła przed obrazem Sun Yat Sena, u stóp którego znajdował się stolik, pokryty mnóstwem zwojów papieru i dokumentów, które miały być uroczyście podpisane. Portret Sun Yat Sena otoczony był flagami nacjonalistów chińskich. Ceremonjał rozpoczął dr. Tszang, dyrektor dawniejszej koncesji angielskiej, który wygłosił uroczyste przemówienie. Następnie zabrali głos krewni obojga państwa młodych, którzy w szumnych słowach składali dzięki gościom za zaszczycenie swą obecnością ceremonji weselnej.

W dalszym ciągu nastąpiło głośne odczytanie testamentu i „Złotych myśli" Sun Yat Sena. Przy końcu każdego zdania nowożeńcy i dr. Tszang schylali z namaszczeniem głowy w pokłonie przed obrazem Sun Yat Sena. Nakoniec po zamienieniu obrączek przez młodą parę, wszyscy obecni podpisali cały szereg dokumentów. Ostatnia położyła swój podpis panna młoda. Uroczystość zakończyło nowe przemówienie dr. Tszanga.

Po wszystkich powyżej opisanych ceremonjach rozpoczęła się dla młodej pary najcięższa część programu. Oto musieli oni z **każdym z pięciu tysięcy gości wypić t. zw. „samshu", t.j. wino z ryżu.** W rzeczywistości, naturalnie, **przytykali zaledwie do brzegu puharu,** napełnionego winem. Cała ta uroczystość trwała do godz. 2-giej po północy, następnie goście weselni płci męskiej udali się do mieszkania pana młodego, aby tam na wesołej zabawie dokończyć święta.

Zgodnie z przepisami, panna młoda **przez cały wieczór i całą noc miała smutne oblicze,** nie wolno jej się było nawet uśmiechnąć. Z obowiązku bowiem „musiała" być smutną, ponieważ rozstawała się ze swymi rodzicami. Ów obowiązkowy smutek jest nieodzowną częścią składową chińskiego wesela. Nie potrafiły go usunąć dotychczas nowoczesne zwyczaje zachodnie.



Bluzeczki są znów modne.

Zamiast pyjam panie noszą szlafroczki.

Najmodniejsze modele szlafroków.

Konsekwencją powrotu kostjumów jest przywrócenie modzie bluzek, które w ostatnich latach usunięto z królestwa mody. Już jumpry zapowiadały powrót bluzek, w całej ich różnorodności, nadającej się do każdego typu kobiety, do każdego rodzaju urody.

Długość bluzki winna sięgać poza biodra, tak, aby wkładana była bezwzględnie zawsze na spódnicę, nigdy do środka. Przytem, ponieważ kostjumy wkłada się idąc na koncert do cukierni, na „deptak" u wód, czy na popołudniową wizytę, bluzka powinna być wykonana z eleganckiego materjału: jedwabiu, zwłaszcza crepe-de-chin'y, lub z pięknego woalu, aby w razie rozgrzania móc zrzucić żakiet i pozostać niemniej elegancką niż w całym kostjumie.





Charakterystycznym warunkiem obecnej mody odnośnie do bluzek, jest nieodbieganie zbytnio od tonu kostjumu, lub od spódniczki.

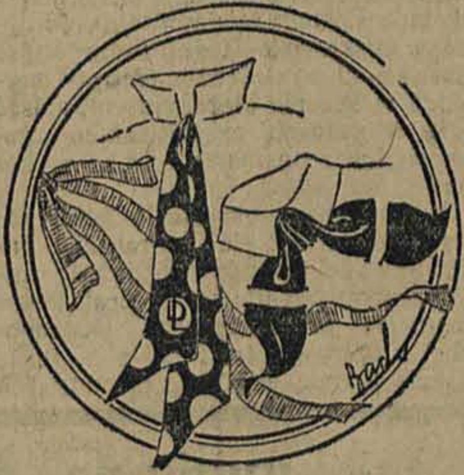
Niebieska, różowa lub lila bluzka przy czarnej lub białej spódniczce, a nawet beige lub popielatej, przedstawiałaby się rażąco, dlatego elegantki najchętniej sprawiają sobie po kilka bluzek, których podstawowy ton zbliża się do koloru kostjumu.

Weźmy np., że ktoś posiada kostjum brązowy; może do tego wkładać bluzkę z kremowej crepe-de-chin'y, drugą z surowego jedwabiu, przybraną krawacikiem z brązowej aksamitki i podobnem przybraniem przy kołnierzu i mankietach. Trzecia bluzka może być skromna z beige woalu, przybrana woalem w kratę w tonach od blado - żółtego i różnych odcieni brązowych.

Bluzy, robi się, jak już zaznaczyliśmy przeważnie w delikatnych pastelowych barwach, z crepe de chine, mousseline de soie, gorgetty, albo jedwabiu, wypracowane w drobne nervoury i mereżki przybrane koronkami i wstążkami. Jak widać na naszym sysunku wstążka służy jako przybranie kołnierza i mankiecików, robi się z niej ładną kokardę zarówno na zakończenie wycięcia w szpic, jak skromniejszego, okrągłego kołnierza.

Pięknem połączeniem prostoty i elegancji będzie bluza przybrana koło szyi aplikancją z koronek, u dołu zaś przepasana paskiem ze wstążki spiętym klamrą.

Poza strojniejszemi bluzami mamy w tym roku śliczne modele z jersey'u, oczywiście już bez koronek i wstążek. Naprzykład sweatr z niebieskiego jedwabnego jersey'u tkany w srebrne nitki do plisowanej spódniczki. Jako nowość dość oryginalną wymienić należy bluzy haftowane w znaki Zodjaku.



Bardzo modne są w roku bieżącym krawaty do bluzek, których kilka wzorów podajemy na małym rysunku. Szczególnie noszone są krawaty ręcznie malowane, z monogramem, namalowanym w jednym z pól białych.

Ciekawą inowacją są noszone w czasie upałów specjalnie imitacje bluzeczek uwidocznione na ilustracji składające się z przedniej części wraz z kołnierzykiem, oraz z mankiecików. Nosi się je w wypadkach, kiedy włożenie kostjumu jest konieczne, jak nprz. w podróży, czy też na wycieczce autem.



A teraz kilka słów o stroju pani w domu. Wszak i to rzecz niezmiernie ważna, co nosić do obiadu, jaki szlafroczek, względnie pyjamę ranną. Otóż w roku bieżącym zwyciężyły na całej linji szlafroczki. Pyjam, po wyjściu z łóżka, już się nie nosi.

Oczywiście wraz z tem wyłoniła się konieczność stworzenia „krzyków mody" w tej dziedzinie I oto widzimy na naszej ilustracji cztery modele, które są kreacjami w swoim rodzaju. Model a) z granatowego jedwabiu, z kimono rękawami, przybrany jest szalowym kołnierzem i mankietami z barwnej mery. Model b) jasny w grochy z śliczną pelerynką, uwidocznioną na małym rysunku obok. Model c) najładniejszy i najkosztowniejszy zarazem z wzorzystego, wytłaczanego jedwabiu przybrany gładkim koloru beige lub cielistego. Model d] bardzo skromny i elegancki z jasnej satyny, przybrany u dołu i przy rękawach

Na oddzielnym rysunku widzimy pantofelki domowe na wysokim obcasie, bez tyłków, z czerwonej safjanowej skórki, lub krokodylowej **Vera.**

